

ZESZYTY EICHENDORFFA 2006

EICHENDORFF-HEFTE 13

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



STYCZEŃ - MARZEC

JANUAR - MÄRZ

Philipp Wiesehöfer Dietrich Bonhoeffer (1906-1945).....4	Philipp Wiesehöfer Dietrich Bonhoeffer (1906-1945).....5
Dietrich Bonhoeffer Gedichte.....16	Dietrich Bonhoeffer Wiersze.....17
Aleksander Kwiatek Professor Ryszard Gansiniec über nationale Vorurteile und Antisemitismus.....22	Aleksander Kwiatek Profesor Ryszard Gansiniec o stereotypach narodowych i antysemityzmie.....23
Peter Baron Das Musikleben in Ratibor.....42	Piotr Baron Życie muzyczne Raciborza.....43
Gerhart Hauptmann Der Schuss im Park (2).....60	Gerhart Hauptmann Strzał w parku (2).....61
Ingeborg Gräfin von Pfeil „Von Lubowitz und Deutsch-Krawarn nach Łubowice und Czeske-Kravaře“96	Ingeborg Gräfin von Pfeil „Z Lubowitz i Deutsch-Krawarn do Łubowic i Kravaře“97
Piotr Długosz Tage des Oberschlesischen Kulturerbes 2005.....104	Piotr Długosz Górnośląskie Dni Dziedzictwa Kulturowego 2005.....105
Joseph Klapper Die Teufelei Zwei Wassermänner, ein Teufel.....108	Joseph Klapper Czarcie Stawy Dwa wodniki i diabeł.....109
Ein oberschlesisches Märchen Die wunderbare Henne.....110	Górnośląska baśń O cudownej kurze.....111
Das sollte man lesen Zwei Freunde.....114	To warto przeczytać Dwaj przyjaciele.....115
Josef Gonschior Eichendorff – Geburtstagsfeier in Lubowitz.....120	Josef Gonschior Obchody urodzin Eichendorffa w Łubowicach.....121
Johannes Krosny Gedichte.....126	Janusz Krosny Wiersze.....127

Wydawca/Herausgeber
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0) 32/414 92 06-08, fax (0) 32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
profrostropowicz@poczta.onet.pl
Norbert Honka, Janusz Krosny, Przemysław Rostropowicz,
(członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiolda

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Andrzej Walko

Projekt okładki:
Gestaltung des Umschlages
Adolf Panitz/Andrzej Walko

© Copyright 2005 by Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach

Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Behörden
der Selbstverwaltung der Schlesischen Woiwodschaft

Wydano dzięki pomocy finansowej władz samorządowych
województwa śląskiego

ISSN 1730-4873

Skład: FORPRESS Andrzej Walko
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



Aus Jellowa/Z Jełowej.
Foto/Zdjęcie: Max Glauer
Quelle/Źródło: Oppelner Heimatkalender 1933.

Philipp Wiesehöfer

Dietrich Bonhoeffer (1906 – 1945)

Widerstandskämpfer aus christlicher Verantwortung

„Nicht das Beliebige, sondern das Rechte tun und wagen, nicht im Möglichen schweben, das Wirkliche tapfer ergreifen, nicht in der Flucht der Gedanken, allein in der Tat ist die Freiheit.

Tritt aus ängstlichem Zögern heraus in den Sturm des Geschehens, nur von Gottes Gebot und Deinem Glauben getragen, und die Freiheit wird deinen Geist jauchzend empfangen“.

Diese Zeilen aus dem Jahr 1944, im Gefängnis geschrieben, stammen von dem evangelischen Theologen Dietrich Bonhoeffer, der aus seinem Glauben heraus den Widerstand gegen den Nationalsozialismus als seine Pflicht empfand und dafür mit dem Leben bezahlen musste. Er konnte und wollte dem menschenverachtenden Treiben des nationalsozialistischen Regimes und seinen Handlangern nicht tatenlos oder schweigend zusehen. So wurde er aus Überzeugung zu einem christlichen Märtyrer und als Repräsentant der „Bekennenden Kirche“ zum Symbol des Protestes gegen den Nationalsozialismus in der protestantischen Kirche.



Dietrich Bonhoeffer

Quelle/Źródło: [www.heiligenlexikon.de/
BiographienD/Dietrich_Bonhoeffer.html](http://www.heiligenlexikon.de/BiographienD/Dietrich_Bonhoeffer.html)

Philipp Wiesehöfer

Dietrich Bonhoeffer (1906-1945)

Bojownik ruchu oporu i chrześcijanin

„Nie czynmy to, co lubimy, lecz odważnie czynmy to, co słuszne. Nie zastanawiamy się nad tym, co możliwe, lecz śmiało zdążajmy ku prawdzie; wolność nie tkwi w czczym rozważaniu, ale w czynach.

Przestań trwożliwie się wahać i rzuć się w wir wydarzeń, wiedziony przykazaniem Bożym i wiarą, a duch twój radośnie zazna wolności”.

Słowa te napisał w 1944 roku w więzieniu ewangelicki teolog Dietrich Bonhoeffer; wiara w Boga kazała mu uznać, że opozycja wobec narodowego socjalizmu to obowiązek. Za swoje przekonania musiał zapłacić życiem. Nie potrafił i nie chciał beczynnie, w milczeniu przyglądać się poniżającym działaniom reżimu narodowosocjalistycznego i jego pachołkom. Został chrześcijańskim męczennikiem i jako przedstawiciel Bekennende Kirche (Kościoła Wyznającego) stał się symbolem protestu przeciwko narodowemu socjalizmowi w Kościele protestanckim.

Urodził się 4 stycznia 1906 roku we Wrocławiu jako szóste z ośmiorga dzieci. Jego ojciec, Karl Bonhoeffer, był znanym psychiatrą i neurologiem; później kierował renomowaną kliniką berlińską Charité. Już w domu rodzinnym uczył się Dietrich Bonhoeffer krytycznego myślenia. Tam właśnie dowiedział się, że owe słynne pruskie cnoty, jak np. posłuszeństwo, porządek, sumienność, nie są bezwarunkowymi wartościami, że mają one znaczenie jedynie w ramach postulatów etycznych, takich jak godność ludzka, wolność i odpowiedzialność. Może te poglądy, tak odmienne od tych, które szerzyły się w ówczesnym świecie, pozwoliły w przyszłości Bonhoefferowi, w kręgu bojowników antynazistowskich, usprawiedliwić zarówno opozycję, jak i zamach na Hitlera.

Już po pierwszej wojnie światowej, jako młody człowiek Bonhoeffer należał do tych, którzy w republice weimarskiej i w młodej demokracji dostrzegali ten nowy porządek państwowy i społeczny, który należało popierać i bronić. Dlatego też przejście władzy przez

5

Am 4. Februar 1906 wird er in Breslau als sechstes von acht Kindern geboren. Sein Vater, Karl Bonhoeffer, war ein bekannter Psychiater und Neurologe und leitete später die renommierte Berliner Charité, ein Großklinikum. Schon innerhalb seiner Familie lernt Dietrich Bonhoeffer kritisch zu denken. Er erfährt, dass die altbekannten preußischen Tugenden, wie z. B. Gehorsam, Ordnung und Pflichterfüllung, nicht einfach bedingungslos gelten, sondern nur im Rahmen ethischer Postulate wie Menschenwürde, Freiheit und Verantwortung Gültigkeit haben. Aus dieser differenzierten Position heraus kann Bonhoeffer später im Kreis der Widerstandskämpfer sowohl die Opposition als auch das Attentat gegen Hitler rechtfertigen.

Schon in seiner Jugend gehört Bonhoeffer nach dem Ersten Weltkrieg zu denjenigen, die in der Weimarer Republik und in der jungen Demokratie eine neue Staats- und Gesellschaftsordnung sahen, die es zu unterstützen und zu verteidigen galt. So ist für ihn die spätere Machtergreifung Hitlers und seiner Nationalsozialisten im Jahre 1933 ein Rückfall in ein totalitäres Regime, gegen das man ankämpfen musste.

Bonhoeffers Werdegang als Theologe beginnt 1923. Er studiert in Tübingen, Rom und Berlin. Bereits 1927 promoviert er mit der Arbeit *Sanctorum communio. Eine Untersuchung zur Soziologie der Kirche*. Nach seinem ersten theologischen Examen folgt ein Vikariat in Barcelona. 1929/1930 ist er Assistent an der Berliner Theologischen Fakultät, wo er mit 24 Jahren sein zweites theologisches Examen ablegt und sich zudem habilitiert. In den folgenden elf Monaten verbringt er einen Studienaufenthalt am Union Theological Seminary in New York (USA). Hier lernt er nicht nur die Grenzenlosigkeit christlicher Nächstenliebe kennen, sondern auch die Notwendigkeit des sozialen und politischen Handelns aus christlicher Verantwortung. Denn er wohnte und wirkte in den Gemeinden Harlems, in denen überwiegend Farbige lebten, die damals noch diskriminiert waren. Hinzu kam eine tiefe wirtschaftliche Depression in dieser Zeit, die für viele Armut und Not mit sich brachte. Dagegen galt es im Zeichen der Bergpredigt ganz konkret Hilfe zu leisten und zudem Menschen aus ihrer unwürdigen Klage zu befreien. Bonhoeffer hat erfahren, dass das Evangelium einen Auftrag über alle nationalen und sozialen Grenzen hinweg enthält und somit zum politischen Handeln verpflichtet.

Nach seiner Zeit in New York arbeitet Bonhoeffer (1931–1933) als Privatdozent an der Universität Berlin und gleichzeitig als Studen-

Hitlera i narodowych socjalistów w roku 1933 uznał za powrót do reżimu totalitarnego, przeciwko któremu należało walczyć.

Kariera Bonhoeffera jako teologa rozpoczęła się w roku 1923. Studiował w Tybindze, Rzymie i Berlinie. Już w roku 1927 uzyskał stopień doktora na podstawie pracy *Sanctorum communio. Eine Untersuchung zur Soziologie der Kirche* (Wspólnota świętych. Badania dotyczące socjologii Kościoła). Po pierwszym egzaminie z zakresu teologii został wikarym w Barcelonie. W latach 1929/1930 był asystentem na wydziale teologicznym w Berlinie, gdzie w wieku 24 lat złożył swój drugi egzamin teologiczny. Tam się również habilitował. W następnych jedenastu miesiącach poświęcił się studiom na Zjednoczonym Seminarium Teologicznym (Union Theological Seminary) w Nowym Jorku. Tu nie tylko dowiedział się o tym, że chrześcijańska miłość bliźniego jest bezgraniczna, ale także o tym, że wychodząc z zasad odpowiedzialności chrześcijańskiej, działalność społeczna i polityczna jest koniecznością. Mieszkał bowiem i działał w gminach Harlem, w których żyli głównie kolorowi, wówczas jeszcze dyskryminowani. Do tego dołączył głęboki kryzys gospodarczy owych czasów, który wielu przyniósł biedę i ubóstwo. Tymczasem w Kazaniu na Górze jest mowa o niesieniu konkretnej pomocy, o wyzwoleniu ludzi z niegodnego położenia. Bonhoeffer zrozumiał, że Ewangelia to posłannictwo, które wybiega poza granice narodowe i społeczne, i tym samym zobowiązuje do działalności politycznej.

Po okresie spędzonym w Nowym Jorku Bonhoeffer pracował (w latach 1931-1933) jako docent prywatny na Uniwersytecie w Berlinie a równocześnie jako duszpasterz studentów i młodzieży w Wyższej Szkole Technicznej w Berlinie. Zatem był świadkiem powołania Hitlera na stanowisko kanclerza Rzeszy, natychmiast też stał się jego zagorzałym przeciwnikiem. Bowiem już latem 1932 roku, na krótko przed zwycięstwem wyborczym NSDAP (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników) w wyborach do Reichstagu (31 lipca 1932), Bonhoeffer dobitnie ostrzegał przed niebezpieczeństwami narodowego socjalizmu utrzymując, że zwycięstwo partii Hitlera może mieć nieobliczalne konsekwencje nie tylko dla niemieckiego narodu, lecz także całego świata. Także wtedy, kiedy jego obawy się potwierdziły, zawsze mówił otwarcie, co myślał. Ta odważna postawa ściągała na niego śmiertelne niebezpieczeństwo.

Bonhoeffer występował szczególnie przeciwko bezwarunkowym, autorytarnym roszczeniom Hitlera i tym samym wcześniej odciął się

ten- und Jugendpfarrer an der Berliner Technischen Hochschule. Er erlebt also vor Ort die Ernennung Hitlers zum Reichskanzler und wird sogleich sein erbitterter Gegner. Denn bereits im Sommer 1932, kurz vor dem Wahlsieg der NSDAP (National-Sozialistische-Deutsche-Arbeiterpartei) bei den Reichstagswahlen (31. Juli 1932), warnt Bonhoeffer ausdrücklich vor den Gefahren des Nationalsozialismus mit der Feststellung, dass „der Sieg der Hitlerpartei unabsehbare Konsequenzen nicht nur für die Entwicklung des deutschen Volkes, sondern für die Entwicklung der ganzen Welt“ hätte. Auch später, als seine Befürchtungen zur Gewissheit werden, spricht er weiter offen aus, was er denkt. – Das war nicht nur mutig, sondern wurde zunehmend lebensgefährlich.

Insbesondere wendet sich Bonhoeffer gegen den unbedingten Führungsanspruch Hitlers und zieht damit frühzeitig die Grenze zum NS-Regime. Zwar ist für ihn Führung nicht grundsätzlich zu verwerfen, sofern sie einer guten Sache dient. Seiner Meinung nach hat ein Führer nur einen begrenzten Führungsauftrag, indem er das Individuum zur Reife und Verantwortlichkeit in der Gesellschaft führt. Das mündige Individuum bedarf dann aber keiner Führung mehr. Mit dieser Position setzt sich Bonhoeffer öffentlich in Widerspruch zur nationalsozialistischen Ideologie. Ebenso protestiert er als einer der ersten Kirchenmänner gegen den zunehmenden staatlichen Terror gegen die jüdische Bevölkerung. Er lässt keinen Zweifel daran, dass die nationalsozialistische Judenpolitik jeglicher Legitimität entbehre und dass es Pflicht der Kirche sei, den Opfern zu helfen. Im April 1933 formuliert Bonhoeffer offen, dass die bekennenden Christen die Aufgabe hätten, „nicht nur die Opfer unter dem Rad zu verbinden, sondern dem Rad selbst in die Speichen zu fallen“, wenn grundlegende Menschenrechte verletzt würden. Das ist bereits ein Aufruf zu aktivem Widerstand. Die folgenden Jahre seines Lebens sind dann vom Kampf gegen Gleichschaltung der Kirche, gegen den Krieg, gegen den Staatsterrorismus, gegen Rassismus und gegen das Führerprinzip gekennzeichnet.

In den Jahren 1933–1935 reist Bonhoeffer nach Großbritannien und übernimmt die Betreuung der deutschen evangelischen Gemeinde in London-Sydenham. Von dort wendet er sich entschieden gegen die Deutschen Christen, die bereit sind, mit dem NS-Regime zusammenzuarbeiten. Und während einer ökumenischen Tagung auf der dänischen Insel Fanö 1934, an der er als Leiter der deutschen Jugenddele-

od reżimu nazistowskiego. Uważał wprowadzić, że w zasadzie nie należy odrzucać przywództwa, jeśli ono służy dobrej sprawie. Był jednakże zdania, że wódz posiada jedynie ograniczoną misję przywódczą, prowadząc jednostkę do dojrzałości i odpowiedzialności w społeczeństwie. Ale jednostka dorosła nie potrzebuje przywództwa. Wygłaszając takie poglądy, Bonhoeffer publicznie przeciwstawiał się narodowosocjalistycznej ideologii. Również jako pierwszy z ludzi Kościoła protestował przeciwko coraz bardziej wzmagającemu się terrorowi wobec ludności żydowskiej ze strony państwa.

Nie wątpi, iż hitlerowska polityka w kwestii żydowskiej odbywa się bez jakiegokolwiek legitymizacji, zatem obowiązkiem Kościoła winna być pomoc ofiarom.

W kwietniu 1933 roku Bonhoeffer otwarcie głosił, że zadaniem wyznających chrześcijan jest nie tylko, jednoczenie ofiar w obliczu ucisku, ale także walka z nim, gdyby miało dojść do pogwałcenia podstawowych praw człowieka. Było to wezwanie do aktywnego oporu. Następne lata jego życia były znaczone walką przeciwko zrównaniu Kościoła, przeciwko wojnie, terroryzmowi państwowemu, rasizmowi i zasadzie autorytarnego przywództwa.

W latach 1933-1935 Bonhoeffer odbył podróż do Wielkiej Brytanii i przejął opiekę nad niemieckimi gminami ewangelickimi w Londynie-Sydenham. Będąc tam, skierował się w sposób zdecydowany przeciwko Niemieckim Chrześcijanom, gotowym współpracować z reżimem narodowosocjalistycznym. Podczas pewnej ekumenicznej konferencji na duńskiej wyspie Fanö w 1934 roku, w której wziął udział jako kierownik delegacji młodzieżowej, ostrzegał w pewnej „mowie pokojowej” przed grożącym niebezpieczeństwem wojny ze strony narodowego socjalizmu.

W 1934 roku doszło do ukonstytuowania się Bekennende Kirche (Kościoła Wyznającego); miała to być przeciwwaga dla niemieckochrześcijańskiego Kościoła Rzeszy. Bonhoeffera poproszono o powrót do Niemiec i przejęcie kierownictwa seminarium kaznodziejów Bekennende Kirche w Zingst i Szczecinku (Finkenwalde) koło Szczecina. Chociaż był świadom tego, jakie ryzyko niesie z sobą wyznawanie wiary chrześcijańskiej w narodowym socjalizmie i wiedział, że jest obserwowany przez tajną policję państwową (Gestapo), w 1935 roku przyjął wyzwanie. Nieustraszony, wezwał do walki z bezprawiem w państwie: „Należy wreszcie zerwać z teologicznie uzasadnianą powściągliwością wobec działalności państwa”. Jego

gation teilnimmt, warnt er in einer „Friedensrede“ vor der drohenden Kriegsgefahr, die vom Nationalsozialismus ausgehe.

1934 konstituiert sich die „Bekennende Kirche“ als Gegengewicht zur deutschchristlichen Reichskirche. Bonhoeffer wird gebeten, nach Deutschland zurückzukehren und die Leitung des Predigerseminars der „Bekennenden Kirche“ in Zingst und Finkenwalde (bei Stettin) zu übernehmen. Obwohl er sich des Risikos christlichen Bekenkens im Nationalsozialismus bewusst ist und obwohl er weiß, dass er bereits von der Geheimen Staatspolizei observiert wird, folgt er 1935 dem Ruf. Unerschrocken fordert er, gegen Unrecht im Staat zu kämpfen. „Es muss endlich mit der theologisch begründeten Zurückhaltung gegenüber dem Tun des Staates gebrochen werden“. Seine kritische Haltung gegen das NS-Regime führt dazu, dass ihm im August 1936 die Lehrerlaubnis für Hochschulen entzogen wird. Und ein Jahr später verfügt ein Erlass Heinrich Himmlers die Schließung des Finkenwalder Predigerseminars. Doch Bonhoeffer lässt sich davon nicht beeindrucken und setzt seine Arbeit im Untergrund fort. Dadurch gerät er zunehmend in Gefahr, verhaftet zu werden. Um ihn davor zu schützen, vermitteln ihm amerikanische Freunde im Jahr 1939 eine Gastdozentur in New York. Bonhoeffer reist zwar in die USA, lehnt aber die Berufung an die Universität ab und kehrt kurz vor Beginn des Zweiten Weltkriegs nach einer Vortragsreise in Nordamerika nach Deutschland zurück. Seine persönliche Sicherheit und sein Leben sind für ihn zweitrangig. An erster Stelle steht für ihn der Kampf gegen den Nationalsozialismus.

Nach seiner Rückkehr gründet Bonhoeffer im Untergrund das Predigerseminar neu und leitet es illegal, bis es 1940 zum zweiten Mal geschlossen wird, und er selbst Rede- und Schreibverbot erhält.

Jetzt sucht Bonhoeffer Anschluss an den politischen Widerstand, um Hitler zu beseitigen, den er als „Antichrist“ bezeichnet. Damit wird er vom bekennenden Christen zum aktiven Verschwörer, der sich an den konspirativen Vorbereitungen eines Umsturzes beteiligt. Er erhält 1940 über seinen Schwager Hans von Dohnanyi Kontakt zum politisch-militärischen Widerstand um Admiral Wilhelm Canaris, der ihn im Amt für Ausland und Abwehr im Oberkommando der Wehrmacht beschäftigt. Als Vertrauensmann knüpft Bonhoeffer mit Hilfe seiner ökumenischen Beziehungen Verbindungen zwischen den westlichen Regierungen und dem deutschen Widerstand. 1942 trifft er als Vertreter der deutschen Opposition George Bell, den



Pomnik Dietricha Bonhoefera przed dawnym kościołem ewangelickim
we Wrocławiu, obecnie pod wezwaniem św. Elżbiety.

Das Bonhoefer-Denkmal vor der ehemaligen evangelischen
Elisabethkirche in Breslau *Foto/Zdjęcie: J. Rostropowicz*

krytyczna postawa wobec reżimu narodowosocjalistycznego doprowadziła do tego, że w sierpniu 1936 roku odebrano mu zezwolenie wykładania na wyższych uczelniach. W rok później Heinrich Himmler wydał decyzję zamknięcia seminarium w Szczecinku (Finkenwalden). Bonhoeffer nie przejął się tym i kontynuował swoją pracę w podziemiu. Niebezpieczeństwo aresztowania było coraz bliższe. Aby go przed tym uchronić, w 1939 roku amerykańscy przyjaciele załatwili mu stanowisko profesora wizytującego w Nowym Jorku. Bonhoeffer pojechał wprawdzie do Stanów Zjednoczonych, nie przyjął jednak zatrudnienia na uniwersytecie i wygłosiwszy serię wykładów w Ameryce Północnej, wrócił do Niemiec na krótko przed rozpoczęciem II wojny światowej. Własne bezpieczeństwo i życie stawiał na drugim miejscu. Na pierwszym miejscu - walkę z narodowym socjalizmem.

Po powrocie Bonhoeffer na nowo założył w podziemiu seminarium i kierował nim nielegalnie do roku 1940, kiedy to zostało ono po raz drugi zamknięte. On sam natomiast otrzymał zakaz przemawiania i publikowania.

Bischof von Chichester. Beide erörtern Friedenspläne nach einer Ausschaltung Hitlers. Das britische Außenministerium weigert sich aber, mit einer neuen deutschen Regierung Frieden zu schließen, ohne dass diese vorher bedingungslos kapituliert.

Bei der Vorbereitung einer Verschwörung gegen Hitler gerät Bonhoeffer in tiefe Gewissenskonflikte: Auf der einen Seite steht der „Tyrannenmord“ und der Verstoß gegen das göttliche Gebot, auf der anderen Seite steht die Befreiung Deutschlands und der übrigen Welt vom Joch des Nationalsozialismus. Bonhoeffer befürwortet schließlich den notwendigen Tod Hitlers, unterstreicht dabei aber deutlich, dass dies gegen das Gebot Gottes verstöße. Doch er ist bereit, diese Schuld auf sich zu nehmen.



Zelle in Tegel

Cela w więzieniu w Tegel

Quelle/Zródło:

<http://www.heiligenlexikon.de/>

BiographienD/Dietrich_Bonhoeffer.htm

Nachdem sich Bonhoeffer am 7. Januar 1943 mit Maria von Wedemeyer verlobt hat, wird er bald darauf am 5. April von der Geheimen Staatspolizei (Gestapo) verhaftet unter der Beschuldigung der Wehrkraftzersetzung und des Amtsmissbrauchs zu kirchenpolitischen Zwecken. Er wird in das Militärgefängnis Berlin-Tegel eingeliefert. Während seiner Gefangenschaft, die er bis zu seinem gewaltsamen Lebensende nicht mehr verlassen wird, kümmert er sich aus christlicher Nächstenliebe um seine Mitgefangenen, spricht ihnen Mut zu und betet mit ihnen. Gleichzeitig setzt er in der Zelle seine theologischen Studien fort und denkt über die Situation der Kirche und über die Rolle der Religion in der modernen Welt nach. Dabei kommt er zu ganz neuen Einsichten, die er in

Wówczas Bonhoeffer, mając na celu usunięcia Hitlera, którego nazywa „Antychrystem”, zaczął szukać kontaktu z opozycją polityczną. W ten sposób z wyznającego chrześcijanina stał się aktywnym spiskowcem, biorącym udział w konspiracyjnych przygotowaniach do przewrotu. Za pośrednictwem swojego szwagra Hansa von Dohnanyi nawiązał kontakt z opozycją polityczno-wojskową skupioną wokół admirała Wilhelma Canarisa, który zatrudnił go w urzędzie do spraw zagranicznych i obrony w Naczelnym Dowództwie Sił Zbrojnych (Oberkommando Wehrmachtu). Jako mąż zaufania, Bonhoeffer z pomocą swoich ekumenicznych stosunków nawiązał kontakty pomiędzy rządami zachodnimi i niemieckim ruchem oporu. W 1942 roku jako przedstawiciel niemieckiej opozycji spotkał się z Georgem Bellem, biskupem Chichester. Tematem ich rozmów były sprawy pokojowe, planowane po usunięciu Hitlera. Jednakże brytyjskie ministerstwo spraw zewnętrznych odmówiło zawarcia pokoju z nowym niemieckim rządem, domagając się bezwarunkowej kapitulacji.

W czasie przygotowań do spisku przeciwko Hitlerowi Bonhoeffer przeżył głęboki konflikt sumienia: z jednej strony chodziło o „zabójstwo tyrana” i występek przeciwko przykazaniu Bożemu, z drugiej – o uwolnienie Niemiec i reszty świata od jarzma narodowego socjalizmu. Ostatecznie Bonhoeffer zgodził się na śmierć Hitlera, jednakże podkreślał wyraźnie, że jest to niezgodne z przykazaniem Bożym. Był gotów, winę tę wziąć na siebie.

5 kwietnia 1943 roku, niedługo po swoich zaręczynach w dniu 7 stycznia z Marią von Wedemeyer, został przez Gestapo aresztowany pod zarzutem osłabiania sił zbrojnych i nadużycia urzędu do celów kościelno-politycznych. Osadzono go w więzieniu wojskowym w Berlinie-Tegel. Za murami więzienia, które nie opuścił aż do śmierci, troszczył się o współtowarzyszy niedoli, dodawał im odwagi i modlił się z nimi, czyniąc to z prawdziwej miłości bliźniego. W celi kontynuował studia teologiczne i rozważał sytuację Kościoła i rolę religii w nowoczesnym świecie. Doszedł do zupełnie nowych przemyśleń, o których pisał w listach do swojego przyjaciela Eberharda Bethgego. To on po śmierci Bonhoeffera opublikuje jego spuściznę, w ten sposób przekazując potomności jego myśli.

Dopiero po nieudanym zamachu na Hitlera w dniu 20 lipca 1944 roku udało się Gestapo przedstawić dowody konspiracyjnej działalności Bonhoeffera. Po bez mała dwuletnim pobycie w berlińskim

Briefen seinem Freund Eberhard Bethge mitteilt. Dieser ist es, der nach Bonhoeffers Tod dessen Nachlass veröffentlicht und so dazu beiträgt, dass die Überlegungen Bonhoeffers der Nachwelt hinterlassen wurden.

Erst nach dem gescheiterten Attentat vom 20. Juli 1944 gelingt es der Gestapo, Beweise für Bonhoeffers konspirative Tätigkeit nachzuweisen. Nach fast zweijähriger Haft in Berlin wird Bonhoeffer nach einer kurzen Zwischenstation im KZ Buchenwald in das KZ Flossenburg gebracht. Am 8. April 1945, wenige Tage vor Eintreffen der US-amerikanischen Soldaten, verurteilt ein Standgericht ihn zum Tode. In den Morgenstunden des folgenden Tages wird er erhängt.

Der Lagerarzt sah Bonhoeffer in der Vorbereitungszone knien und inbrünstig beten. Seine letzten Worte zeugen von seinem starken Glauben an das Christentum und dessen Verheißung: „Das ist das Ende. Für mich der Beginn des Lebens“.

Es dauerte über 50 Jahre, bis das Berliner Landgericht am 26. August 1996 die Rehabilitierung des evangelischen Theologen bestätigte.

więzieniu, krótkim pobycie w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, Bonhoeffer został przeniesiony do obozu w Flossenburgu. Dnia 8 kwietnia 1945 roku, na kilka dni przed wkroczeniem żołnierzy amerykańskich, sąd doraźny skazał go na śmierć. Następnego dnia o poranku zostaje powieszony.

Lekarz obozowy widział, jak Bonhoeffer klęczał w celi śmierci i żarliwie się modlił. Ostatnie słowa skazańca świadczą o głębokiej wierze i obietnicę chrześcijaństwa: „To jest koniec. Dla mnie początek życia”.

Dopiero po upływie ponad 50 lat Sąd Krajowy w Berlinie w dniu 26 sierpnia 1996 roku zrehabilitował tego ewangelickiego teologa.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Dietrich Bonhoeffer

Glaubensbekenntnis

Ich glaube,
daß Gott aus allem, auch aus dem Bösesten,
Gutes entstehen lassen kann und will.
Dafür braucht er Menschen,
die sich alle Dinge zum Besten dienen lassen.

Ich glaube,
daß Gott uns in jeder Notlage
soviel Widerstandskraft geben will, wie wir brauchen.
Aber er gibt sie nicht im voraus,
damit wir uns nicht auf uns selbst,
sondern allein auf ihn verlassen.
In solchem Glauben müßte alle Angst
vor der Zukunft überwunden sein.

Ich glaube,
daß auch unsere Fehler und
Irrtümer nicht vergeblich sind,
und daß es Gott nicht schwerer ist,
mit ihnen fertig zu werden,
als mit unseren vermeintlichen
Guttaten.

Ich glaube,
daß Gott kein zeitloses Faktum ist,
sondern daß er auf aufrichtige Gebete
und verantwortliche Taten wartet und antwortet.

Dietrich Bonhoeffer

Wyznanie wiary

wierzę że Bóg
z najgorszego zła
ze wszystkiego
może i chce uczynić
Dobro ale
potrzebuje ludzi którzy
w każdej rzeczy tego świata
widzą Jego wolę

wierzę że Bóg zawsze
daje
potrzebną nam siłę
która jest ufnością
taka wiara
podoła wszystkiemu
co przyniesie przyszłość

wierzę że
nasze błędy
nie są daremne
Bóg przyjmuje je
na równi z naszymi
rzekomo dobrymi czynami

wierzę że
Bóg nie jest abstrakcyjny i wieczny
po ludzku oczekuje
szczerych rozmów i godnych czynów

i odpowiada

Sind wir noch brauchbar?

Wir sind stumme Zeugen böster
Taten gewesen,
wir sind mit vielen Wassern
gewaschen,
wir haben die Künste der Verstellung
und der mehrdeutigen Rede gelernt,
wir sind durch Erfahrung mißtrauisch
gegen die Menschen geworden
und mußten ihnen die Wahrheit und
das freie Wort oft schuldig bleiben,
wir sind durch unerträgliche
Konflikte mürbe oder vielleicht sogar
zynisch geworden
- sind wir noch brauchbar?

Nicht Genies, nicht Zyniker, nicht
Menschenverächter, nicht raffinierte
Taktiker,
sondern schlichte, einfache, gerade
Menschen werden wir brauchen.

Wird unsere innere Widerstandskraft
gegen das uns Aufgezwungene
stark genug und unsere
Aufrichtigkeit gegen uns selbst
schonungslos genug geblieben sein,
dass wir den Weg zur Schlichtheit
und Geradheit wiederfinden?

Czy jesteśmy jeszcze potrzebni?

byliśmy niemymi świadkami
zła
chytrozy i podstępni
posiedliśmy sztukę
udawania i zatrutej mowy
bliźnim
byliśmy często winni
wolność słowa i prawdę
doświadczenie nauczyło nas
tylko nieufności
nasze kruche człowieczeństwo
trwało jeszcze
dzięki cynizmowi i konfliktom

czy jesteśmy jeszcze potrzebni

nie trzeba nam
geniuszy cyników gardzących
człowiekiem
wyrafinowanych taktyków lecz
prostych skromnych zwykłych
ludzi

czy wypełni nas
siła szczerości
przeciw przymusowi i nam samym
czy jeszcze raz odnajdziemy
najprostszą drogę?

Christen und Heiden

Menschen gehen zu Gott in ihrer Not,
flehen um Hilfe, bitten um Glück und Brot,
um Errettung aus Krankheit, Schuld und Tod.
So tun sie alle, alle, Christen und Heiden.

Menschen gehen zu Gott in Seiner Not,
finden ihn arm, geschmäht, ohne Obdach und Brot,
sehn ihn verschlungen von Sünde,
Schwachheit und Tod.

Gott geht zu allen Menschen in ihrer Not,
sättigt den Leib und die Seele mit Seinem Brot,
stirbt für Christen und Heiden den Kreuzestod,
und vergibt ihnen beiden.

Gedicht aus: Widerstand und Ergebung von Dietrich Bonhoeffer

Chrześcijanie i poganie

ludzie idą ku Bogu
we własnej potrzebie
błagają o pomoc
proszą o szczęście i chleb
o ratunek
w chorobie winie i śmierci
chrześcijanie i poganie
wszyscy

ludzie idą ku Bogu
gdy cierpi
biedny
poniżony bezdomny głodny
spętany
grzechem słabością
i śmiercią

Bóg idzie
ku wszystkim cierpiącym
karmi sobą
ciało i duszę
umiera na krzyżu
za chrześcijan i za pogan
wybacza
jednym i drugim

Przekład: Janusz Krosny

[z:] Widerstand und Ergebung von Dietrich Bonhoeffer

Aleksander Kwiatek

Professor Ryszard Gansiniec über nationale Vorurteile und Antisemitismus

Ryszard Gansiniec war Oberschlesier. Er ist am 6. März 1888 in Laurahütte (Siemianowice Śląskie) als Sohn des Hüttenlokführers Ignatz und seiner Frau Elisabeth (geb. Grabiner) zur Welt gekommen. Er studierte klassische Philologie und Altertumswissenschaften zuerst von 1911 bis 1912 in Münster und anschließend bis 1915 in Berlin. Dort erlangte er in Seminaren von Professoren H. Diesel, W. Kroll, E. Meyer, E. Norden, U. von Wilamowitz-Moellendorff (bei dem er 1917 promovierte) wissenschaftlichen Schliff und entwickelte seine Fähigkeiten weiter. Noch zu Studienzeiten beteiligte er sich an vielen Projekten und an Forschungsvorhaben. In den Jahren 1915-1917 lehrte er an der Warschauer Universität, danach war er Professor an der Universität in Posen (1919-1920) und in Lemberg (1920-1939). Während des Krieges und unmittelbar danach lehrte er weiter an der inzwischen in Ivan-Franko umbenannten Universität in Lemberg (1939-1941, 1944-1946), anschließend an der Universität Breslau (1946-1948) sowie der Jagiellonen Universität in Krakau (1948-1958). Er wurde als hervorragender Wissenschaftler berühmt. Er war Humanist im Sinne der von ihm betriebenen Disziplin (oder sogar mehreren Disziplinen), ferner Initiator der Studentenbewegung „Philomathen der Philomathiebewegung“ der II. Polnischen Republik (Filomaci ruchu filomackiego w II Rzeczypospolitej)¹.

Auf Grund seiner oberschlesischen Wurzeln und seiner akademischen Tätigkeit war er besonders auf die nationale Frage sensibilisiert, die er als Produkt der Geschichte, Politik und gleichzeitig als Ausdruck der eigenen Erlebnisse betrachtete. Er verband sie zudem mit der Sphäre der Kultur, Psychologie und Religion. Er war ein

¹ Ryszard Gansiniec erfreut sich unter den Forschern eines nicht nachlassenden Interesses. Zu seiner Person sind bislang Dutzende biographische Skizzen und Abhandlungen erschienen. Seine Korrespondenz wurde der Öffentlichkeit preisgegeben. Unter Berücksichtigung der bislang erschienenen Materialien präsentiert folgende Monographie: "Prof. Ryszard Gansiniec. Aus seinem Leben und Werk", Materialien unter der Redaktion von. Śliwiok, J. Kattowitz 1997, S. 91 die Person von Gansiniec am ausführlichsten

Profesor Ryszard Gansiniec o stereotypach narodowych i antysemityzmie

Ryszard Gansiniec był Ślązakiem. Urodził się 6 III 1888 r. w Siemianowicach (Laurahütte) w rodzinie maszynisty hutniczego Ignacego i Elżbiety z d. Grabiner. Studiował filologię klasyczną i nauki o starożytności w Münster (1911-1912), Berlinie (1912-1915). Tamże na seminariach u profesorów: H. Diesla, W. Krolla, E. Meyera, E. Nordena, U. von Wilamowitz-Moellendorffa (u tegoż w 1917 r. zrobił doktorat) zdobywał naukowe szlify i doskonalił warsztat. Jeszcze



Prof. Ryszard Gansiniec

jako student uczestniczył w wielu projektach - przedsięwzięciach badawczych.

Wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim (1915-1917), profesor Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1920), Uniwersytetu Lwowskiego (1920-1939), podczas wojny - Uniwersytetu im. I. Franki (1939-1941, 1944-1946), Uniwersytetu Wrocławskiego (1946-1948), Uniwersytetu Jagiellońskiego (1948-1958) - zasłynął jako wybitny uczony. Był humanistą w sensie uprawianej przez siebie dyscypliny (czy nawet kilku dyscyplin) tudzież jako inicjator ruchu filomackiego w II Rzeczypospolitej¹.

¹ Ryszard Gansiniec cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem wśród badaczy. Na jego temat ukazało się dotąd kilkadziesiąt różnych szkiców biograficznych i rozpraw. Ogłoszona została też jego korespondencja. Z uwzględnieniem dotychczasowego piśmiennictwa sylwetkę R. Gansinca najlepiej prezentuje opracowanie: "Prof. Ryszard Gansiniec. Z życia i twórczości", materiały posesyjne pod red. J. Śliwioka, Katowice 1997, ss. 91 (tamże obszerna literatura).

Mensch des Grenzgebietes, was zu seiner Zeit kein günstiges oder positives Charakteristikum war. Die Grenzen von damals haben die Menschen zumeist geteilt und differenziert, und Grenzgebiete galten immer oder zumeist als Konfliktquelle. In der individuellen Dimension konnte sich das Grenzgebiet sogar negativ oder im besten Fall ungünstig auswirken, indem es ein bestimmtes Verhaltensmuster aufwarf. Zum Beispiel die auf diesen Gebieten für das gesellschaftliche Leben charakteristische Pflicht, nationale Haltungen tagtäglich einer Verifikation zu unterziehen, beeinträchtigt zweifelsohne die emotionale Sphäre und die menschliche Würde. Dieses komplexe Problem, an das u.a. Ernst Renan in seiner berühmten Vorlesung „Was ist eine Nation“, oder Jürgen Habermas in seiner Arbeit: „Staatsbürgerschaft und die nationale Identität“ anknüpfen, illustriert hervorragend die Literatur (G. Grass oder H. Bienek) in ihrer Welt der Poetik, einer Welt der komplizierten Wahlen und dramatischer Entscheidungen².

Die Erfahrung des Grenzgebietes als eines Ortes des Zusammenwirkens von verschiedenen Einflüssen und Interessen, Dominanz und Nachgiebigkeit, zwingt ihn zur Reflexion und tiefergehendem Grübeln über die nationale Frage sowohl aus theoretischer, als auch subjektiver Sicht. Er will nicht von den für das Grenzgebiet markanten Rollentausch eingeschränkt werden, der gesellschaftliche Minderwertigkeitsgefühle hervorruft, von der Klassifizierung der Menschen in „unsere“ und „fremde“. Er will nicht als Mensch gelten, der sich um die gleichen oder überaus ähnlichen von Generation zu Generation überlieferten Probleme bewegt, die im Grunde lokal und irgendwie unformell sind. Jener ethnischer „Schlesienzentrismus“, der Nationalität mit Religion, oder nationalen Egoismus mit der volkstümlichen Geistigkeit verbindet, ist für ihn unangemessen. Obwohl er fern davon ist, seine Bindung zur Heimat abzubrechen, distanziert er sich dennoch vom Bild eines „vom Schlesischen umhüllten“ Individuums – hier erlaube ich mir die Redewendung von Pawel Musiol zu gebrauchen³.

Ein Humanist aus Überzeugung und deklarerter Anhänger der Philomathiebewegung⁴, versucht er die ganze Problematik des Vol-

² Kwiatek, A.: Ryszard Gansiniec - krzewiciel humanizmu, "Kwartalnik Opolski" 1997, nr 1, s. 13.

³ Musiol, P.: Zagadnienie regionalizmu na Śląsku, "Zaranie Śląskie" 1935, z. 2, s. 88.

⁴ Kwiatek, R.: Filomatyzm Ryszarda Gansinica, "Śląski Filomata" 2006, nr 1.

Ze względu na swoje śląskie korzenie i swą akademickość, był szczególnie uwrażliwiony na kwestię narodową, traktowaną jako produkt historii, polityki, a jednocześnie wyraz osobistego przeżycia. Wiązał ją ponadto z sferą kultury, psychologii i religii. Był człowiekiem pogranicza, co w jego czasach nie stanowiło okoliczności korzystnej, pozytywnej i przyjaznej. Granice ówczesne zazwyczaj dzieliły i różnicowały ludzi, a obszary doń przyległe zawsze, bądź przeważnie uchodziły za źródło konfliktów. W wymiarze indywidualnym pogranicze mogło nawet oddziaływać negatywnie lub w najlepszym przypadku ujemnie, narzucając określony wzorzec zachowań. Np. charakterystyczny dla życia społecznego na tychże terenach obowiązek poddawania narodowych postaw codziennej weryfikacji (choćby na zasadzie wewnętrznego imperatywu) niewątpliwie ingerował w wewnętrzną sferę uczuć i naruszał godność człowieka. Ten złożony problem, do którego nawiązują np. Ernest Renan w swym słynnym wykładzie „Co to jest naród”, czy Jürgen Habermas w pracy: „Obywatelskość a tożsamość narodowa”, znakomicie ilustruje literatura piękna (choćby G. Grass, czy H. Bienek) w swoim świecie poetyki, skomplikowanych wyborów i dramatycznych decyzji².

Doświadczenie pogranicza jako miejsca ścierania się różnych wpływów i interesów, dominacji i uległości, zmusza go do refleksji i głębszej zadumy nad kwestią narodową, tak z punktu widzenia teorii, jak również w wymiarze subiektywnym. Nie chce być krępowany charakterystyczną dla pogranicza zmiennością ról, rodzącą kompleksy społeczne, klasyfikacją ludzi na „swoich” i „obcych”. Nie chce uchodzić za człowieka obracającego się wokół przenoszonych z pokolenia na pokolenie tych samych, bądź nader podobnych problemów, w istocie lokalnych, i jak gdyby nieformalnych. Nie odpowiada mu ów etnologiczny śląskocentryzm, łączący narodowość z religią, czy narodowy egoizm z ludową duchowością. Choć daleki jest od zerwania więzi z ojczyzną - ojcowizną, mimo wszystko dystansuje się od wizerunku jednostki „oskorupionej w śląszczyźnie” - że posłużyć się wyrażeniem Pawła Musioła³.

Będąc humanistą z przekonań i zdeklarowanym filomatą⁴, całą problematykę narodu stara się odnieść do humanistycznej aksjologii

² A. Kwiatek, Ryszard Gansiniec - krzewiciel humanizmu, „Kwartalnik Opolski” 1997, nr 1, s. 13.

³ P. Musioł, Zagadnienie regionalizmu na Śląsku, „Zaranie Śląskie” 1935, z. 2, s. 88.

⁴ A. Kwiatek, Filomatyzm Ryszarda Gansinca, „Śląski Filomata” 2005, nr 1 (w druku)

kes auf die humanistische Axiologie der Werte, Muster und Regel zu beziehen. „Als Humanist bin ich ein Fürsprecher der Menschlichkeit und ein berufener Verteidiger seiner Ideale“ - schreibt er im „Ghetto ławkowe“ (Schulbankghetto), seinem großen Manifest zu Gunsten des vollständigen Zutritts der jüdischen Jugend zum Studium in Polen⁵. Er träumt von einem humanistischen Staat, der als eine Aufgabe, Herausforderung und Schicksal des Menschen betrachtet werde. Ein solcher Staat - sagt er - ist eine „Institution“, die sich innerhalb der Grenzen von menschlichen Möglichkeiten und moralischem Zustand des Individuums bewegt. Auf dem Fundament von Hochkultur und Verstand aufgebaute Konstruktion, obgleich vorerst nur im Bewusstsein, ist ein Ausdruck - was Gansiniec unterstreicht - von eingeborener Sehnsucht nach Gerechtigkeit und der reinsten Form der Demokratie⁶.

Im Kontext dieser Schilderung kann man nicht sein Polentum außer Betracht lassen, welches er - wie er selbst sagte - mit Mühe errang und überaus schätzte. „Für uns ist der Mensch, für uns ist Polen etwas unendlich Höheres“ - schrieb er in der Zeitschrift „Filomata“ im Jahre 1935⁷. In der Korrespondenz an seine Frau Zofia während ihrer Trennung im Krieg offenbart er folgendes: „Seien wir, du und ich, und unsere Kinder an erster Stelle Polen, dann Wissenschaftler, und erst dann denken wir an uns und unser Leben⁸“. Wir finden noch mehr von solchen Eingeständnissen, Bekenntnissen und persönlichen Erfahrungen. Sie zeugen von dem Grad seiner nationalen Identifizierung, die vom natürlichen Bedürfnis, einer bewussten Wahl und wohl noch von anderen Faktoren motiviert wurde, und nicht ausgeschlossen, dass auch z.B. die Eigenheit von Lemberg (Lwów) - des von ihm auserwählten, geliebten und wohl wichtigsten Ortes von Bedeutung war⁹.

In Lemberg verbrachte Gansiniec fast die ganze Zwischenkriegszeit, die Kriegszeit und die unmittelbare Nachkriegszeit bis zu seiner Ausreise mit einem der letzten Transporte (6. VI. 1946 r.). Mit diesem Ort verband ihn alles, was für ihn wesentlich war: Wissenschaft, Familie, Universität. Die von der sowjetischen Verwaltung annek-

⁵ Gansiniec, R.: Ghetto ławkowe. Eine Vorlesung vom 16. X. 1937, Lwów 1937, S. 8..

⁶ Kwiatek, A.: Filomatyzm ..., op. cit.

⁷ Gansiniec, R.: Nowy Rok, "Filomata" 1935, nr 76, S. 198

⁸ ebenda, Notatki lwowskie (1944-1946), Wrocław 1995, S. 74 (ein Brief vom 31. III. 1946).

⁹ ebenda, S. 41 (Brief vom 24. VIII. 1945), S. 63 (Brief vom 13. XI. 1945), S. 68 (Brief vom 24. XII. 1945), S. 78 (Brief vom 10. I. 1946), S. 106 (Brief vom 10. II. 1946), S. 121 (Brief vom 27. II. 1946).

wartości, wzorców i zasad. „Jako humanista jestem rzecznikiem człowieczeństwa i powołanym obrońcą jego ideałów” - napisze w „Ghetcie ławkowym”, swoim wielkim manifestie na rzecz pełnego dostępu młodzieży żydowskiej do studiów uniwersyteckich w II Rzeczypospolitej⁵. Marzy mu się humanistyczne państwo traktowane jako zadanie, wyzwanie i przeznaczenie człowieka. Takie państwo - powiada - to „instytucja” mieszcząca się w granicach ludzkich możliwości i kondycji moralnej jednostki. Wznoszona na fundamencie wysokiej kultury i rozumu konstrukcja (choć na razie tylko w świadomości) stanowi wyraz - jak podkreśla Gansiniec - wrodzonej tęsknoty za sprawiedliwością i najczystszą formą demokratyzmu⁶.

W kontekście niniejszego opisu nie sposób nie wspomnieć o jego polskości, którą - jak nadmienia - trudno zdobywał i cenił sobie nad wyraz. „Dla nas człowiek, dla nas Polska jest czymś nieskończenie wyższym” - pisał na łamach „Filomaty” w 1935 r.⁷ W korespondencji do żony Zofii prowadzonej w czasach wojennej rozłąki wyznaje: „Bądźmy, ty i ja, i nasze dzieci naprzód Polakami, potem naukowcami, i potem dopiero myślmy o sobie i o naszym życiu”⁸. Podobnych zwierzeń, wyznań i osobistych oświadczeń znajdziemy więcej. Świadczą one o poziomie identyfikacji narodowo-tożsamościowej, motywowanej naturalną potrzebą, świadomym wyborem i zapewne innymi jeszcze czynnikami, a niewykluczone iż, np. specyfiką Lwowa - miejsca przezeń wybranego, umiłowanego i chyba najważniejszego⁹.

We Lwowie przeżył całe bez mała międzywojnie, okres wojny, czasy bezpośredniego powojnia, aż do wyjazdu w jednym z ostatnich transportów (6 VI 1946 r.). Z tym miejscem łączyło go wszystko co ważne: nauka, rodzina, uczelnia. Zaannektowane przez administrację radziecką miasto, traktował prawie że jak redutę z wyznaczoną dla siebie funkcją moralnego obrońcy¹⁰.

Lwów pełni w jego biografii rolę szczególną, również z punktu widzenia rozważanych tu zagadnień. Dzięki kulturowemu bogactwu miasta, odsłania się przed Gansiniecem cała problematyka kre-

⁵ R. Gansiniec, *Ghetto ławkowe*. Odczyt wygłoszony 16 X 1937 r., Lwów 1937, s. 8.

⁶ A. Kwiatek, *Filomatyzm* ..., op. cit.

⁷ R. Gansiniec, *Nowy Rok*, „Filomata” 1935, nr 76, s. 198

⁸ Tenże, *Notatki lwowskie* (1944-1946), Wrocław 1935, s. 74 (list z 31 III 1946).

⁹ Tamże, s. 41 (list z 24 VIII 1945), s. 63 (list z 13 XI 1945), s. 68 (list z 24 XII 1945), s. 78 (list z 10 I 1946), s. 106 (list z 10 II 1946), s. 121 (list z 27 II 1946).

¹⁰ W liście do żony Zofii z 24 VIII 1945 r. czytamy: „Postanowiłem opuścić Lwów tylko i wyłącznie pod przymusem, a nie dobrowolnie. Przymus taki byłby w przypadku paszportyzacji, gdyby mnie chciano

tierte Stadt betrachtete er fast wie eine Redoute mit einer für sich zugeteilten Funktion des moralischen Verteidigers¹⁰.

Lemberg spielt in seiner Biographie eine besondere Rolle, auch aus Sicht der hier betrachteten Fragen. Dank des kulturellen Reichtums der Stadt, offenbart sich Gansiniec die ganze Problematik der polnischen Ostgebiete (Kresy), in deren Eigenheit und Einzigartigkeit, mit einer bis an ihre Grenzen angespannten Nationalfrage. Aufgrund seiner Lage leuchtet Lemberg Gansiniec die Bedeutung von zivilisatorischen Unterschieden zwischen Ost und West ein, mit ihren realen Konfliktperspektiven. „Wehe der Welt, wenn der Osten Hegemonie anstreben würde – das ist eine größere Niederlage als (Zitat des Autors) die Hunnen und Tamerlan. Wir als Grenzland der west-östlichen Sphäre leiden am meisten, weil immer alle Wellen von jeder Richtung auf unser Land einschlagen; wir tragen die meisten Opfer. Umso mehr sollte jeder auf seiner Wache stehen, weil es hier nicht mehr um Polen, sondern um die Zivilisation geht“¹¹.“ Durch Lemberg und seine Erfahrungen in den polnischen Ostgebieten sieht Gansiniec die nationale Frage als ein Mosaik verschiedener Haltungen und Verhaltensweisen, spezifischer Spannungen und gegenseitigen Voreingenommenheit. Um diese Gelegenheiten zu klären, sollte man mit der Frage anfangen, was er vom Volk hielt, was für ihn das Volk war.

Gansiniec betrachtet das Volk als eine natürliche Einheit, so wie früher der Staat betrachtet wurde. Er ist willig die These zu akzeptieren, dass das Volk das Schicksal des Menschen als einer sozialen Person (ähnlich dem Staat) ist. Er vertritt hier die traditionelle Reflexion, die bis in die Zeit Aristoteles reicht. Dagegen überzeugen ihn (wie man hineinbringen kann) keine modernen soziologischen Defi-

¹⁰Im Brief an seine Frau Zofia vom 24. VIII. 1945 lesen wir: "Ich habe mich entschlossen Lemberg zu verlassen ausschließlich unter Zwang und nicht freiwillig. Der Zwang entstände, wenn man mir die sowjetische Staatsbürgerschaft gäbe, anstatt der polnischen. Ich bin überzeugt, dass erstens Polen mit Mühe ganz Westoberschlesien mit Oppeln bekommt, geschweige von Mittelschlesien mit Breslau, weder Niederschlesien mit Liegnitz, noch Frankfurt und Stettin, und zweitens aufgrund dieses Fiaskos die Frage von Lemberg und Podolien wieder aktuell wird. Es wird etwas dauern, aber nach Weihnachten wird die Diskussion wohl entfachen" - Gansiniec, R.: Notizen ..., S. 41. im „Weihnachtsbrief“ vom 24. XII. 1945 schreibt er wiederum, das er sich wünscht dass das "unglückliche Lemberg", weiterhin „der Kleinod der polnischen Krone bleibt und in dem Meer der Wildnis nicht verloren geht" (ebenda, S. 68). Noch in den Frühlingsmonaten 1946 verliert er in dieser Hinsicht die Hoffnung nicht. "Ich bereue nicht, dass ich geblieben bin, wie sollte ich, wenn man eine hohe Pflicht zu erfüllen hat" (ebenda, S. 121).

¹¹ Zitat von: Budzyński, J.: Profesor Ryszard Gansiniec (1888-1958). Uczony, humanista, in: Prof. Ryszard Gansiniec ..., S. 18.



Strona tytułowa „Filomaty” z roku 1930.
Titelseite der Zeitschrift „Filomata”
aus dem Jahre 1930

swym posterunku, bo tu już nie chodzi o Polskę, ale o cywilizację”¹¹. Poprzez Lwów i doświadczenia kresowe widzi Gansiniec kwestię narodową jako mozaikę różnorodnych postaw i zachowań, specyficznych napięć i wzajemnych uprzedzeń. Aby wyjaśnić bliżej te

sów, w swej specyfice i niepowtarzalności, z napiętą do granic wytrzymałości kwestią narodowościową.

Poprzez swoje usytuowanie Lwów uświadamia Gansińcowi znaczenie różnic cywilizacyjnych między Wschodem a Zachodem, z ich realną perspektywą konfliktu. „Biada światu, gdyby Wschód wziął hegemonię - to większa klęska niż (za - A. K.) Hunnów i Tammerlana. My jako pograniczni sfery zachodnio-wschodniej najbardziej cierpimy, bo zawsze wszystkie fale z każdego kierunku biją o nasz kraj; my największe ponosimy ofiary. Tym bardziej każdy powinien stać na

zrobić obywatelem sowieckim, a nie polskim. Zresztą przekonany jestem, że i Polska z trudem dostanie cały Górny Śląsk opolski, a w ogóle nie dostanie Środkowego Śląska z Wrocławiem, ani też Dolnego Śląska z Legnicą, ani Frankfurtu i Szczecina, 2. w związku z tym fiaskiem na nowo stanie aktualna sprawa Lwowa i Podola. Potrwa to trochę, ale po Bożym Narodzeniu zapewne zaczniesz się dyskusja” - R. Gansiniec, Notatki ..., s. 41. Z kolei w liście "bożonarodzeniowym" z 24 XII 1945 r. "łamię opłatek dla nieszczęśliwego Lwowa", by dalej "został klejnotem korony polskiej i nie poszedł w tym morzu dżiczy na marne" (tamże, s. 68). Jeszcze w miesiącach wiosennych 1946 r. nie traci pod tym względem nadziei. "Nie żałuję ani na chwilę, że zostałem, bo jakże żałować, gdy się spełnia szczytny obowiązek" (tamże, s. 121).

¹¹ Cyt. za: J. Budzyński, Profesor Ryszard Gansiniec (1888-1958). Uczony, humanista, W: Prof. Ryszard Gansiniec ..., s. 18.

itionen, die das Volk vor allem als eine kulturelle und ideologische Gemeinschaft bezeichnen. Er weigerte sich auch vor der Praxis, das Volk zu einer organisch-juristischen Kategorie einzuschränken, wie das der europäische Gedanke des 19. Jahrhunderts tat, der sich unter Einfluss der so genannten „revolutionärfranzösischen“ Erfahrungen entwickelte (als der dritte Stand zum Volk wurde). Das ändert nichts an der Tatsache, dass das nationale Problem für ihn eine historische Dimension hat - als eine binnen Jahrhunderte geformte Erscheinung, eine kulturelle Dimension, wenn er nach Ursachen von konstanten Differenzen vor dem nationalen Hintergrund sucht, nicht zuletzt eine politische Dimension, das er mit einer falschen, diskriminierenden Politik des Staates gegenüber den nationalen Minderheiten identifiziert¹².

Sein Traditionalismus (aber kein Konservatismus) in der Betrachtungsweise des Volkes ist eng mit der Arbeit verbunden. Doch im gewissen Sinne ist er ein Ausdruck von persönlichen wissenschaftlichen Prädispositionen und Überzeugungen. Als Philologe war Gansiniec immer vom Problem des Archetypus fasziniert, im Sinne des Prototyps oder der ersten Form. Die Suche - das Rekonstruieren des Archetypus - ist für ihn Ausgangspunkt vielerlei Analysen, auch in bezug auf die Nation. Indem er die ersten Formen und Symptome eines nationalen Lebens errörtet, grundlegende Beweise sammelt, ergründet er ihr Wesen und verfolgt weiteres Schicksal einer nationalen Gemeinschaft. Seine Überlegungen in diesem Bereich, oftmals sind es Randbemerkungen, Verweise, haben einen überaus gelehrten Charakter, was in bezug auf die Problematik der Nation, die mit vielen Theorien und Doktrinen belegt und mit vielen Vorurteilen und Klischees belastet, nicht ohne Bedeutung ist. Zweifelsohne gewinnt in seinen Reflexionen über und um die Nation vor allem Gelehrtheit und Multihistorismus die Oberhand¹³.

Gansiniec analysiert die Volksfrage im logischen Prozess: von ihrer Genese, über ihre weiteren Entwicklungsetappen, bis zum eigentlichen Zustand. Oft wird die Gegenwart Ausgangspunkt zur Reflexion, quasi ihre Inspiration, die üppige Nationalismen, Chauvinismen, xenophobische Haltungen oder Antisemitismus hegt. Bei

¹² Kwiatek, A.: *Filomatyzm ...*, op. cit.

¹³ Aus dem Archiv der Universität Breslau, Personalakte: Ryszard Gansiniec, charakterystyka własnego dorobku - bez sygn. i pag. (Eine Charakteristik des eigenen wissenschaftlichen Schaffens - ohne Aktenzeichen).

sprawy, należałoby rozpocząć od pytania, co sądził o narodzie, czym dla niego był naród.

Gansiniec traktuje naród jako wspólnotę naturalną, tak jak traktowało się kiedyś państwo. Skłonny jest zaakceptować tezę, że naród jest przeznaczeniem człowieka jako istoty społecznej (podobnie jak państwo). Stoi tu na gruncie tradycyjnej refleksji sięgającej czasów Arystotelesa. Nie przekonują go natomiast (jak można wnosić) nowoczesne definicje socjologiczne określające naród mianem przede wszystkim zbiorowości kulturowej i ideologicznej. Wzbraniał się również przed praktyką zawężania narodu do kategorii ustrojowo-prawnej, jak to się działo w dziewiętnastowiecznej myśli europejskiej rozwijanej pod wpływem doświadczeń - by tak rzec „rewolucyjnofrancuskich” (gdy narodem stawał się stan trzeci). To nie zmienia faktu, że sam problem narodowy posiada dlań wymiar historyczny - jako zjawisko ukształtowane w ciągu (na przestrzeni) wieków, wymiar kulturowy, gdy szuka przyczyn trwałych różnicowań na tle narodowościowym, wreszcie polityczny, który utożsamia z niewłaściwą, dyskryminacyjną polityką państwa wobec mniejszości narodowych¹².

Jego tradycjonalizm (ale nie konserwatyzm) w spojrzeniu na naród wiąże się ściśle z warsztatem. Lecz w jakimś sensie jest wyrazem osobistych predyspozycji badawczych i przekonania. Jako filologa Gansińca zawsze fascynował problem archetypu, w rozumieniu pierwowzoru, czy też pierwszej formy. Poszukiwanie - odtwarzanie archetypu stanowi dlań punkt wyjścia do różnych analiz, także w odniesieniu do narodu. Dochodząc pierwszych form i przejawów narodowego życia, gromadząc w tym celu źródłowe dowody, docieka jego istoty, śledząc ponadto dalsze losy narodowej wspólnoty. Jego przemyślenia w tym zakresie, funkcjonujące nieraz na zasadzie marginalnych wtrąceń, uwag, posiadają charakter wybitnie erudycyjny, co w odniesieniu do problematyki narodu, obłożonej wieloma teoriami - doktrynami i obciążonej wieloma stereotypami i kliszami wyobrażeniowymi, nie jest bez znaczenia. Niewątpliwie w jego refleksji nad narodem i wokół narodu, dominuje przede wszystkim erudycja i polihistoryzm¹³.

Dyscyplinowany warsztatem analizuje kwestię narodową w

¹² A. Kwiatek, *Filomatyzm ...*, op. cit.

¹³ Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Teczka osobowa: Ryszard Gansiniec, charakterystyka własnego dorobku (bez sygn. i pag.).

deren Feststellung vertraut er ausschließlich auf die Empirie und verlässt sich nur auf sie. Dabei gewinnt sein Rationalismus und Pragmatismus die Oberhand in der Erforschung von Ursachen verschiedener nationalen Unarten oder negativen Abweichungen. Die Enzyklopädisten paraphrasierend, dass das Böse Mangel an dem Guten ist, sagt er, dass der Hass (auch der nationale) ein Mangel des Guten ist, er sagt, dass der Hass (auch der nationale) eine besondere Art des Bösen ist, ein Mangel an Wissen ist, und dass sie auf Unwissen zurückzuführen sei. Je nachdem und inwiefern man sich von diesen Zusammenhängen im Klaren ist, macht Gansiniec den ganzen Verbesserungsprozess einer Nation abhängig. Das Wissen ist eine Tugend, wird er an Sokrates erinnern, und ist ein Heilmittel gegen gesellschaftliche Krankheiten. Die Besserung muss begonnen werden indem man das Gefühl der Tugend bestärkt, durch den Verstand, also durch Bildung, eine breite Bildung und Erziehung.

Gansiniec war kein Nationalist, was zwecks Klarheit hervorzuheben ist. Ihm passte Multikulturalität, ein multikultureller Staat, nicht nur als eine eigentümliche Abstraktion jeweiliger Nationen und Kulturen, sondern als ein gemeinsames Ziel, das über den Aufteilungen steht und zugleich ihre Grenzen neutralisiert und abschwächt. Er berief sich gern auf das Polen der Jagiellonen, er sah darin ein Geschöpf der Renaissance und dadurch im gewissen Sinne auch eins des Humanismus..¹⁴

Gansiniec war Staatsmann. Sein Verhältnis zum Staat und seine Bindung zum Staat sind für ihn Grundbeurteilungskriterien von gesellschaftlichen Haltungen und dem Grad von gesellschaftlichem Engagement des Individuums. Nicht alleine die Nationalität entscheidet über „Bürgerschaft höheren Ranges“ - meint er. Das Patent hierzu „erteilt erst eine aktive und aufopfernde schöpferische Arbeit für das Vaterland, die jeden Kraftakt zu ihren Gunsten nobilitiert, ungeachtet ob dieser von dem Deutschen Grodek, dem Franzosen Norblin, oder dem Juden Zamenhof vollbracht wurde“¹⁵. Die Nationalität – lesen wir weiter – ist keine „schöpferische Kraft“, und wenn schon dann ist es nur der Patriotismus, der – mehr noch – „von der Nationalität unabhängig ist“. Gansiniec unterscheidet zwischen dem „heimatlichen“ und „heldenhaften“ Patriotismus, aber er schreibt

¹⁴ Kwiatek, A.: *Demokratyzm Ryszarda Gansinica*, in: Rostropowicz, J. (Hrsg.): *Tradycje kultury antycznej na Śląsku*, Opole 1997, S. 338 in.

¹⁵ Gansiniec, R.: *Nowy Rok "Filomaty"*, "Filomata" 1938, nr 96, S. 198.

logicznym układzie: od jej genezy, poprzez kolejne etapy rozwoju, aż do stanu rzeczywistego. Często punktem wyjścia refleksji, niejako jej inspiracją staje się współczesność kumulująca wybujałe nacjonalizmy, szowinizmy, postawy ksenofobiczne, czy antysemityzm. W ich diagnozowaniu Gansiniec zawiera wyłącznie empirii i zdaje się na empirię. Zyskuje na tym jego racjonalizm i pragmatyzm w dochodzeniu przyczyn różnych narodowych wynaturzeń, czy odstępstw z ujemnym akcentem. Parafrazując tomistów, iż zło jest niedostatkiem dobra, mówi, iż nienawiść (w tym narodowa) jako szczególny rodzaj zła, jest brakiem wiedzy, że rodzi się z niewiedzy. Od stopnia uświadomienia sobie tej zależności warunkuje Gansiniec cały proces naprawy narodu. Wiedza jest cnotą, przypomni za Sokratesem i swoistym lekarstwem na społeczne choroby. Naprawę należy rozpocząć od umacniania poczucia cnoty, a więc przez rozum, czyli przez edukację, szeroko pojętą oświatę i wychowanie.

Gansiniec nie był narodowcem, co należy podnieść choćby dla jasności. Odpowiadała mu wielokulturowość, wielokulturowe państwo, nie tyle jako swoisty abstrakt poszczególnych narodów i kultur, lecz jako cel wspólny, górujący ponad podziałami, a jednocześnie neutralizujący, osłabiający ostrość ich granic. Chętnie odwoływał się do Polski jagiellońskiej, widząc w niej twór wybitnie renesansowy, a przez to i w jakimś sensie humanistyczny¹⁴.

Gansiniec był państwowcem. Stosunek do państwa i więź z państwem uchodzą dlań za podstawowe kryterium oceny postaw społecznych i poziomu społecznego zaangażowania jednostki. Nie sama narodowość stanowi wyłącznie o „obywatelstwie wyższego rzędu” - powiada. Patentu tego „udziela dopiero czynna i ofiarna praca twórcza dla Ojczyzny, która nobilituje każdy wysiłek dla niej dokonany, czy to Niemca Grodka, Francuza Norblina, Żyda Zamenhofa”¹⁵. Narodowość - czytamy dalej - nie jest „siłą twórczą”, a jeżeli już to właśnie patriotyzm, który - co więcej - „jest niezależny od narodowości”. Gansiniec wyróżnia patriotyzm „ojczyźniany” i „bohater-ski”, lecz pisze również o patriotyzmie jako postawie wyrażającej gotowość do obrony „swego honoru”, „obrony swych granic”, „obrony cywilizacji”. Nie jest istotna narodowość „najeźdźcy”, „okupanta”, lecz jego „imperialna postawa”, która „w swej bucie,

¹⁴ A. Kwiatek, *Demokratyzm Ryszarda Gansinica*, W: *Tradycje kultury antycznej na Śląsku*, pod red. J. Rostropowicz, Opole 1997, s. 338 in.

¹⁵ R. Gansiniec, *Nowy Rok "Filomaty"*, "Filomata" 1938, nr 96, s. 198

auch vom Patriotismus als einer Haltung, die die Bereitschaft zur „Verteidigung ihrer Ehre“, „Verteidigung ihrer Grenzen“, „Verteidigung der Zivilisation“ ausdrückt. Nicht die Nationalität „des Aggressors“, „des Besatzers“ ist wesentlich, sondern seine „imperiale Haltung“, die „in ihrer Hofart ungeachtet aller Rechte und Verträge, die Existenz und Freiheit anderer Nationen, alle in die Rolle der Heloten herabzustößen versucht.“¹⁶

Gansiniec begrenzt die Nationalität ausdrücklich auf die natürliche, objektive und formelle Schicht mit Ausschließung der ganzen ideologischen Sphäre. Er geht deutlich in die Richtung von Entideologisierung der nationalen Problematik. Damit will er zum Ausdruck bringen, dass allerlei Anzeichen von Aggression, Intoleranz, Diskriminierung, Hegemonie, die sichtbar wird, kein Ausdruck von der Existenz des Volkes allein oder seines Wesens, sondern äußerliche Erscheinungsform eines individuellen, gemeinschaftlichen und politischen Egoismus sind.

Auf Beurteilung von Menschen sollte ihre Abstammung keinen Einfluss haben, weil es Beispiel eines klassischen Vorurteils ist, sondern vor allem schöpferische Arbeit zum Wohl des Staates und der Gesellschaft. Man kann darin gewisse Einflüsse der deutschen politischen Kultur entdecken, die mehr Gewicht der Bürgerlichkeit, als der Nationalität zuschreibt¹⁷.

Gansiniec stellt sich hier in der Position eines Menschen mit einem nicht vernarbten oder verheilten Komplex eines Oberschlesiers - eines Ausgestoßenen - den man unabhängig davon, ob er Student an einer deutschen Universität oder polnischer Professor meistens mit gewisser Reserve behandelt hat. In Zusammenhang damit schreibt er „wer ein Ausgestoßener in seinen besten Lebensjahren war, wird Ausgestoßene verstehen, er kann sie nicht mehr hassen, weil er mittlerweile die Fähigkeit besitzt, die ihm ermöglicht, einen Dichter oder einen Menschen zu verstehen. Ich habe das Gefühl, dass ich den polnischen Juden verstehe, seine Kultur und seinen Charakter“.¹⁸

Emotional und meritorisch identifiziert sich Ryszard Gansiniec mit den Opfern der Nationalfrage, ihrer Lage und ihren Problemen. Die meiste Aufmerksamkeit widmet er dem Antisemitismus und

¹⁶ Gansiniec, R.: Honor i Ojczyzna, "Filomata" 1939, nr 111, S. 345.

¹⁷ Gansiniec, R.: Nowy Rok "Filomaty", op. cit., S. 199.

¹⁸ Gansiniec, R.: Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego, Warszawa 1925, S. 37.



Siemianowice. Beuthener Str., ok. 1940 r.

Laurahütte. Beuthener Str., um 1940

Źródło/Quellen: *Górny Śląsk wczoraj. Oberschlesien gestern.*

Wydawnictwo „Wokół nas” Gliwice 1945

nie szanując ni praw ni traktatów, ni bytu, ni wolności innych narodów, wszystkich stara się zepchnąć do roli helotów”¹⁶.

Gansiniec wyraźnie ogranicza tu narodowość do warstwy naturalnej, obiektywnej i formalnej, z wyłączeniem całej sfery ideologicznej. Wyraźnie zmierza w kierunku odideologizowania problematyki narodowej. Chce przez to powiedzieć, iż wszelkie uwidaczniające się na tle życia narodowego przejawy agresji, nietolerancji, dyskryminacji, hegemonii, nie są wyrazem istnienia samego narodu, czy jego istotności, lecz uzewnętrzną formą indywidualnego, grupowego, politycznego egoizmu. Na ocenę człowieka nie powinno rzutować jego pochodzenie, bo to przykład klasycznego stereotypu, co przede wszystkim twórcza praca na rzecz państwa i dobra ogółu. Można w tym dopatrzeć się pewnych wpływów niemieckiej kultury politycznej, w której silniejszy akcent pada na obywatelskość, niż na narodowość¹⁷.

¹⁶ Tenże, Honor i Ojczyzna, "Filomata" 1939, nr 111, s. 345.

¹⁷ Tenże, Nowy Rok "Filomaty", op. cit., s. 199.

auch die ukrainische Angelegenheit lässt ihm keine Ruhe. An der Universität in Lemberg, einer Hochschule unter starken Einflüssen der polnischen national-demokratischen Strömung (Endecja) gilt er als Betreuer und Förderer der Minderheitenjugend. Und was charakteristisch ist, dies ruft bei ihm keinen Unbehagen hervor. Ganz im Gegenteil, es stärkt seine Entschlossenheit. Er setzt sich viel für diskriminierte Studenten ein, am meisten vielleicht mit Hilfe von Publizistik und öffentlichen Auftritten. Anfangs steht er fast allein da (auf der „arischen“ Seite), besonders in den zwanziger Jahren, als offiziell die Politik des „*numerus clausus Iudaeorum*“ zunimmt. Doch in den dreißiger Jahren, als der Antisemitismus neue Formen annimmt (*numerus nullus*, Schulbankghetto)¹⁹, trotz des immer größer werdenden Widerstands unter den Professoren, gegenüber diesen Erscheinungen und Tendenzen²⁰, zählt seine Stimme zu den ausdrücklichsten, überzeugendsten und ehrlichsten.

Antisemitismus - beteuert er- ist keine „axiomsichere Sache oder wissenschaftliche Theorie“ sondern „eine Sache apriorischer Überzeugungen“. Sie entspringt „dem Herzen und nicht dem Verstand“, ist Form des „Proteusschen Neids und Hasses“ [Proteus war ein Meeresgott, der verschiedene Gestalt annehmen konnte, Anm. des Übersetzers], Ausdruck „eines niedrigen Instinktes“ und nie „die menschliche Würde achtend“.²¹ Die Quellen des Antisemitismus ermittelt er vor allem in der Broschüre „*Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie*“ (Der Gegenstand des *numerus clausus* und seine grundlegende Bedeutung) aus dem Jahr 1925. Der Untertitel lautet: „*Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego*“ (Der akademische Antisemitismus als Erscheinung des gesellschaftlichen Antisemitismus) und ist eine wesentliche meritokratische These zugleich. In einer anderen Broschüre unter dem Titel „*Ghetto ławkowe*“ (Schulbankghetto), die die Veröffentlichung einer Vorlesung vom 16. November 1937 ist, weist er auf gesellschaftliche Folgen des Antisemitismus mit der Schlussfolgerung, dass sich diese

¹⁹ Siehe zum Thema: Natkowska, M.: *Numerus clausus, ghetto ławkowe, numerus nullus*, "paragraf aryjski". *Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931-1939*, Warszawa 1999; Pilch, A.: *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932-1939*, Krakau 1972; Tomaszewski, J.: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, Warszawa 1993.

²⁰ Mycielska, D.: *Postawy polityczne profesorów wyższych uczelni w dwudziestolecu międzywojennym*, in: Czepulski-Rastenis, R. (Hrsg.): *Inteligencja polska XIX i XX w.*, Warszawa 1988, S. 294-335.

²¹ Gansiniec, R.: *Ghetto ...*, S. 4.

Gansiniec występuje tu z pozycji człowieka z niezabliźnionym jeszcze kompleksem Ślązaka - pariasa, do którego niezależnie czy był studentem niemieckich uniwersytetów, czy polskim profesorem, przeważnie odnoszono się z pewną rezerwą. Píše w związku z niniejszym: „kto był pariasem w najlepszych latach swego życia, ten już rozumie pariasów, ten już nie może ich nienawidzić, bo już posiada tę kongenialność, która jest potrzebna do zrozumienia, czy to pisarza, czy to też człowieka. Mam wrażenie, że rozumiem Żyda polskiego, jego kulturę i jego charakter”¹⁸.

Emocjonalnie i merytorycznie Ryszard Gansiniec utożsamia się ofiarami kwestii narodowej, ich położeniem i problemami. Najwięcej uwagi poświęca antysemityzmowi; spokoju nie daje mu również sprawa ukraińska. Na Uniwersytecie Lwowskim, uczelni o silnych wpływach endeckich, uchodzi powszechnie za opiekuna i promotora młodzieży mniejszościowej. I co charakterystyczne, nie rodzi to w nim poczucia dyskomfortu. Przeciwnie, wzmacnia determinację. Sporo działa na rzecz dyskryminowanych studentów, najwięcej może za pomocą publicystyki i publicznych wystąpień. Początkowo jest prawie że osamotniony (po „aryjskiej” stronie), szczególnie w latach dwudziestych, gdy oficjalnie nasila się polityka numerus clausus Iudaeorum. Lecz w latach trzydziestych, gdy antysemityzm wkracza w swe nowe stadia (numerus nullus, ghetto ławkowe)¹⁹, mimo pojawiających się wśród profesury oznak coraz większego sprzeciwu, wobec tychże zjawisk i tendencji²⁰, jego głos należy do najbardziej dobitnych, przekonujących i szczerých.

Antysemityzm - twierdzi - nie jest „pewnikiem lub teorią naukową”, lecz „sprawą przekonań apriorycznych”. Rodzi się w „sercu a nie rozumie”, jest postacią „proteusowej zawiści i nienawiści”, wyrazem „niskiego instynktu” nie „licującego z godnością ludzką”.²¹ Źródłem antysemityzmu dochodzi przede wszystkim w broszurze: „Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie” (z 1925 r.). Jej podtytuł: „Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecz-

¹⁸Tenże, Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego, Warszawa 1925, s. 37.

¹⁹Zob. na temat: M. Natkowska, Numerus clausus, ghetto ławkowe, numerus nullus, "paragraf aryjski". Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931-1939, Warszawa 1999; A. Pilch, Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932-1939, Kraków 1972; J. Tomaszewski, Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku), Warszawa 1993.

²⁰D. Mycielska, Postawy polityczne profesorów wyższych uczelni w dwudziestoleciu międzywojennym, W: Inteligencja polska XIX i XX w., t. IV, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1988, s. 294-335.

²¹R. Gansiniec, Ghetto ..., s. 4

als fatal für alle ausgewiesen haben.

Gansiniec geht davon aus, dass die „jüdische Frage“ keine „Kostümfrage, sondern eine Angelegenheit der Politik und vor allem der Zivilisation“ ist. Besonders in der ersten Broschüre aus dem Jahr 1925 ist das Problem der zivilisatorischen Hinterbliebenheit grundlegend für ihn auf der Suche nach dem Ursprung und den Ursachen des Antisemitismus in Polen. Er bezeichnet den Antisemitismus als eine nationale Sünde – als das Böse schlechthin. Um „das Böse zu vertreiben“ muss man bei einer gründlichen Einschätzung „unserer nationalen Zivilisation“, wie bei einer realistischen Selbstbeurteilung, mit Hervorhebung von Fehlern und Schwächen beginnen.²² Der Kampf mit dem Antisemitismus – sagt Gansiniec – sollte zugleich mit dem Kampf gegen Vorurteile geführt werden, die sich auf ideologischer Ebene hervorheben, in der Sphäre der Religion, auf dem Grund nationalistischer Ethik, oder falsch verstandenen Anthropologie.

Gansiniec geleitet seine Ausführungen zum Thema Antisemitismus auf einem breiten Vergleichshintergrund, unter Verwendung großer Menge an Material. Er knüpft hier irgendwie, in der irrationalen Sphäre, oder dem Hauptgedanken an die positivistische Schule in Warschau mit Aleksander Świątochowski in Person des Leiters, oder im breiteren Sinne – an den europäischen Szientismus. Eine eindringliche Analyse würde die Rahmen dieser Monographie sprengen. Es reicht nur seine Schlussequenz anzurollen, die besagt, dass der Schlüssel zur Lösung des Problems „auf der polnischen Seite liegt“. Wenn er an die Perspektive des polnisch-jüdischen Verhältnisses denkt, verrät er gewisse Träume: „entwickeln wir als Nation bei uns eine höhere Zivilisation, und werden ihr alle Nationen ohne Vaterland folgen“. An diesen Aspekt wird nach Jahren Stanisław Ossowski, u. a. in einem wichtigen Artikel von 1946 „Na tle wydarzeń kieleckich“ (Im Zusammenhang mit den Ereignissen in Kielce) anknüpfen.²³

Im „Getto ławkowe“ (Schulbankghetto) legt Gansiniec mehr Druck auf politische und gesellschaftliche Fragen, motiviert von der Tatsache, dass die ganze Angelegenheit von Anfang an von der Politik begleitet wird. Die antisemitische Konzeption des „Ghettoa“ (d.h.

²² Gansiniec, R.: Numerus ..., S. 43.

²³ Karpiński, J.: Nie być posłusznym w myśleniu. Ossowsky, socjologia, filozofia, London 1989, S. 118-126.

nego” jest jednocześnie istotną tezą merytoryczną. W innej broszurze pt. „Ghetto ławkowe” stanowiącej opublikowaną wersję odczytu z 16 XI 1937 r. ukazuje społeczne skutki antysemityzmu z nadrzędnym wnioskiem, iż okazały się fatalne dla wszystkich.

Gansiniec wychodzi z założenia, że „zagadnienie żydowskie” to nie „kwestia kostiumowa, lecz zagadnienie polityki i przede wszystkim cywilizacji”. Szczególnie w broszurze pierwszej z 1925 r. problem cywilizacyjnego zapóźnienia okazuje się dlań najistotniejszy w dochodzeniu głównego źródła i zasadniczej przyczyny antysemityzmu w Polsce. Antysemityzm nazywa narodowym grzechem - złem. By „wyrugować zło” należy rozpocząć od rzetelnej oceny „naszej cywilizacji narodowej”, czyli od realistycznej samooceny, z uwypukleniem wad i słabości²². Walka z antysemityzmem - powiada Gansiniec - winna być równolegle prowadzona z walką ze stereotypami, które ujawniają się na płaszczyźnie ideologicznej, w sferze religii, na gruncie nacjonalistycznej etyki, czy opacznie rozumianej antropologii.

Swe rozważania nad antysemityzmem prowadzi Gansiniec na szerokim tle porównawczym, wykorzystując przy tym ogromny materiał. Nawiązuje tu jakby, w sferze intencjonalnej, czy głównego przesłania, do warszawskiej szkoły pozytywistycznej z Aleksandrem Świętochowskim na czele, czy szerzej - europejskiego scjentyzmu. Drobiazgowa analiza tekstu wykracza poza ramy niniejszego opracowania. Wystarczy jedynie przytoczyć jego końcową sentencję, że klucz do rozwiązania problemu „leży po stronie polskiej”. Myśląc o perspektywie stosunków polsko-żydowskich, zdradza pewne marzenia: „wytwórzmy jako naród u siebie wyższą cywilizację, a wszystkie narody bez ojczyzny pójdą za nią”. Do tego wątku nawiąże po latach Stanisław Ossowski, m. in. w ważnym artykule z 1946 r. pt. „Na tle wydarzeń kieleckich”²³.

W „Ghetcie ławkowym” większy nacisk kładzie Gansiniec na kwestie polityczne i społeczne, motywowany faktem, iż całej sprawie towarzyszyła od samego początku polityka. Wszak z antysemicką koncepcją „ghetta” (czyli miejsc wydzielonych dla studentów żydowskiego pochodzenia po lewej stronie sal wykładowych) wystąpiła młodzież akademicka jako czynnik samodzielny, choć nieformalnie inspirowana przez koła endeckie i nie tylko. Same działa-

²² Tenże, Numerus ..., s. 43.

²³ J. Karpiński, Nie być posłusznym w myśleniu. Ossowsky, socjologia, filozofia, Londyn 1989, s. 118-126.

das Einführen von Sonderplätzen für Studenten jüdischer Abstammung im linken Bereich der Vorlesungsräume) war doch eine eigene Idee der Studenten, obwohl sie informell von den Kreisen der Nationaldemokraten (Endecja) aber nicht ausschließlich, inspiriert wurde. Die Handlungen allein waren hauptsächlich auf den politischen Effekt abgesehen; es ging nämlich zuerst darum, mit der Selektion anzufangen, als nächstes wollte man Juden von dem Gedanken zu studieren abbringen und zuletzt hatte man auf den Verweis von der Universität abgesehen. Dieses Ziel wurde zum Teil an manchen Hochschulen sogar erreicht.

Gansiniec geht es vor allem darum, die wirklichen Autoren der neuen antisemitischen Politik vorzuweisen. Gruppen, die an die Ideologie des Nationalradikalen Lagers (ONR) anknüpften, warf er Faszination am Hitlertum vor. Dadurch konnte er auch sagen, dass Antisemitismus vielerlei Quellen hat. Als Humanist und Professor-Philologe war er „dieser Barbarei“ entgegengestellt. „Ich weiß, was ich tue und ich weiß, was ich riskiere. Aber ich würde mich vor meiner selbst schämen, wenn ich jetzt schweigen würde, aus Feigheit und Bequemlichkeit“²⁴. Nach dem „Ghetto für Juden“ - schreibt er - kommt „ein ukrainisches Ghetto“, dass nicht nur die Hochschulen, sondern das ganze Schulwesen betreffen wird.²⁵ „Ghetto“ ist nicht nur „ein Angriff auf Menschenrechte und Einbruch in die Demokratie“²⁶, dies ist auch Verneinung der ganzen freiheitlichen Tradition - unterstrich er im Schlusswort zur Broschüre.²⁷

Gelehrtheit in Verbindung mit Talent und Empfänglichkeit für menschliches Unglück haben die Position von Gansiniec im gesellschaftlichen Schrifttum bestärkt.

Übersetzung aus dem Polnischen:
Eva Czezor

²⁴ Gansiniec, R.: Ghetto ..., S. 8.

²⁵ ebenda, s. 21.

²⁶ ebenda, S. 22.

²⁷ ebenda, S. 35.

nia obliczone były głównie na polityczny efekt; chodziło mianowicie najpierw o rozpoczęcie selekcji i zniechęcanie do podejmowania studiów, a w końcu wyrzucenie poza uniwersyteckie mury. Po części, na niektórych uczelniach cel ów został nawet osiągnięty. Gansincowi idzie przede wszystkim o wskazanie rzeczywistych autorów tej nowej polityki antysemitkiej. Grupom nawiązującym do ideologii Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR) wytykał fascynację hitleryzmem. Przez to mógł też powiedzieć, iż antysemityzm posiada wielorakie źródła. Jako humanista i profesor-filolog przeciwstawiał się „temu barbarzyństwu”. „Wiem co czynię, i wiem na co się narażam. Ale wstydziłbym się przed sobą, gdybym teraz milczał z tchórzostwa lub wygody”.²⁴ Za „ghettem dla Żydów” - pisze - przyjdzie „ghetto ukraińskie”, obejmujące nie tylko uczelnie, lecz całe szkolnictwo.²⁵ „Ghetto” to nie tylko „atak na prawa człowieka i wyłom w demokracji”²⁶, to również zanegowanie całej wolnościowej tradycji - zaznaczał w zakończeniu broszury.²⁷

Erudycja w połączeniu z talentem i wrażliwością na ludzką niedolę, umacniały pozycję Gansińca w piśmiennictwie społecznym.

²⁴ R. Gansiniec, *Ghetto ...*, s. 8.

²⁵ Tamże, s. 21.

²⁶ Tamże, s. 22.

²⁷ Tamże, s. 35.

Das Musikleben in Ratibor

Ratibor liegt an der Oder, im Süden Oberschlesiens. Im Jahre 1557 kam die Stadt unter die Herrschaft des Hauses Habsburg und 1743 wurde sie preußische Kreisstadt. Im Jahre 1903 ist sie zu einer kreisfreien Stadt und zum kulturellen Mittelpunkt des südlichen Oberschlesiens geworden. Zu Beginn des Zweiten Weltkrieges zählte Ratibor ca. 50.000 Einwohner. Von dem Mittelalter bis zum Dreißigjährigen Krieg ist Ratibor eine Handelsstadt gewesen, wo Tuchmacherei, Gerberei sowie Brauwesen in der Blüte standen. Die 1846 stattgefundene Eröffnung der Bahnlinie Berlin – Wien, die Ratibor mit den beiden wichtigen Hauptstädten verbunden hat, trug auch zum industriellen Aufschwung mit Werkzeug- und Maschinenfabriken, einem Gusstahlwerk, Waggonbau, Schiffsbau, elektrotechnischen Fabriken, chemischen Werken sowie auch mit industriellen Betrieben zur Verwertung der reichen landwirtschaftlichen Erzeugnisse des Umlandes bei. Heute liegt die obereschlesische Kreisstadt Ratibor in der Nähe der polnisch-tschechischen Grenze.

Das Musikleben in Ratibor wurde, wie überall damals auch in den obereschlesischen Städten stark von den Kirchen bestimmt. Im Jahre 1060 wird zum ersten Mal über die Musik in der Nikolauskirche berichtet. Ab dem Jahre 1318 sang man jeden Dienstag die Vesper und jeden Mittwoch eine feierliche Messe. Zur Pflege der Musikkultur hat auch die Vielzahl aktiver Gilden viel beigetragen. Für das Jahr 1426 wird Kantor Caprianus genannt, der sich vor allem dem gregorianischen Gesang widmete. Nach dem Brand von 1602 ließ er als Schulrektor seine Schüler die Adventsmessen singen. Als Orgelspieler sind folgende genannt: 1459 Thomas, 1557 Elias, 1634 Orel, 1656 Lambski, 1685 Andreas Ottich. Im Jahre 1680 ist Salomon Johann Dudacy aus Zülz als Kantor bestellt worden.

An der katholischen Stadtpfarrkirche amtierte seit 1794 Franz Hoffmann (1767-1823) als Kantor und Chorregent. Er selbst war Schüler des Leobschützer Orgelspielers Johann Kuchelmeister (1743-1814). Die Tochter des „gründlichsten und besten Orgelspieler Ober-

Życie muzyczne Raciborza

Racibórz jest położony nad Odrą w południowej części Górnego Śląska. W roku 1557 dostał się pod władzę Habsburgów, a od roku 1743 jest pruskim miastem powiatowym. W roku 1903, jako samodzielne miasto na prawach powiatu, Racibórz staje się kulturalnym centrum południowej części Górnego Śląska. Na początku II wojny światowej miasto liczyło około 50 tys. mieszkańców. Od średniowiecza aż do wojny trzydziestoletniej Racibórz był przede wszystkim miastem handlowym, gdzie rozwijało się głównie sukiennictwo, garbarstwo i browarnictwo. Otwarcie w roku 1846 linii kolejowej Berlin - Wiedeń, która połączyła miasto z tymi ważnymi stolicami, przyczyniło się do dalszego rozwoju przemysłowego, szczególnie zaś fabryk narzędzi i maszyn, odlewnictwa, budowy wagonów i statków, elektrotechniki i zakładów chemicznych oraz przetwórstwa rolniczego, które bazowało na bardzo wydajnym okolicznym rolnictwie. Dziś jest Racibórz miastem powiatowym położonym niedaleko granicy polsko-czeskiej.

Na życie muzyczne Raciborza dominujący wpływ wywierały, jak wszędzie w ówczesnych miastach śląskich, kościoły. Pierwsza wzmianka o muzyce pojawia się w roku 1060 i dotyczy kościoła św. Mikołaja. Od roku 1318 śpiewano w każdy wtorek nieszpory, a co środę uroczystą mszę świętą. Do pielęgnowania życia muzycznego przyczyniała się znaczna liczba aktywnie działających bractw. W roku 1426 wymieniana się kantora Cyprianusa, który zajmował się głównie śpiewem gregoriańskim. Jako organistów wymieniana się Thomasa (1459), Eliasa (1557), Orela (1634), Lambskiego (1656), Andreasa Otticha (1685). W roku 1680 zatrudniono Salomona Johanna Dudacy z Białej jako kantora.

Od roku 1794 urzędował przy miejskiej parafii katolickiej Franz Hoffmann (1767-1823), który pełnił obowiązki kantora i kierownika chóru. Był on uczniem głubczyckiego organisty Johanna Kuchelmeistera (1743-1814). Córka tego „skrupulatnego i najlepszego organisty Śląska” była żoną syna Franza, Carla Juliusa Adolfa Hoffmanna,

schlesiens“ war mit dem Sohn seines Schülers Carl Julius Adolph Hoffmann, dem Verfasser des viel zitierten Lexikons „Die Tonkünstler Schlesiens“, verheiratet. Auch andere Kirchen waren musikalisch aktiv, wie z.B.: die Nikolauskirche, an der Hugo Wieczorek als Orgelspieler tätig war. An der St. Johannes Kirche ist u.a. Eduard Zaruba als Orgelspieler tätig gewesen. Leider fehlen nähere Angaben über die Zeit für das Jahr 1807 und die folgenden 72 Jahre. Im Jahre 1879 hat der schon erwähnte Wieczorek in der Stadt, mit großer Unterstützung der Liebfrauentgilde, ein Cäcilienverein gegründet. Dieser wurde leider schon nach 8 Monaten aufgelöst. Erst am 22. November 1888 ist dem Kaplan Paul Flascha gelungen, einen neuen Cäcilienverein zu gründen, der ein Jahr später schon 237 Mitglieder zählte. Dieser Chor sang seit 1890 Werke von Moritz Brosig, Michael Haller, Joseph Hanisch, Giovanni Pierluigi da Palestrina, Bruno Stein, Franz Xaver Witt u.v.a.

Ein sehr wichtiger und bedeutungsvoller Faktor des Musiklebens war der Orgelbau. Diese, über die Jahrhunderte langen Aktivitäten, haben auch das Musikleben dieser Stadt insofern bestimmt, dass neue Instrumente zugänglich gemacht worden sind, die nicht nur für den liturgischen Gebrauch genutzt wurden, aber auch dem gut ausgebildeten Orgelspieler die Möglichkeit gegeben haben das Musikleben der Gemeinde und deren Umgebung zur bereichern.

Im Jahre 1508 wird erstmals die Orgel in der St. Barbara Kapelle erwähnt, doch existierte sie wohl schon in der Mitte des 15. Jahrhunderts, denn aus dieser Zeit werden Namen von Orgelspieler genannt. Um 1610 taucht ein Mann namens Stanislaus als „Organarius“ aus Ratibor in den Akten auf. Er hat jedoch vornehmlich in Böhmen Orgeln gebaut. Im Jahre 1706 baute der Troppauer Ignaz Rischak (1678-1718) eine neue Orgel für die Franziskanerkirche. Die Kosten haben 300 Taler betragen. Ein anderer Orgelbauer, Johann Gottfried Scheffler aus Brieg, errichtete ein neues Werk für die evangelische Kirche in Ratibor. Man vermutet, dass die Orgel um 1910 von der Firma Schlag & Söhne aus Schweidnitz erneuert wurde. Die gleiche Firma baute bereits 1905 eine neue Orgel mit 24 Stimmen für die St. Johannes Kirche. Leider bleibt uns der Orgelbauer, der nach 1894 in der Liebfrauenkirche eine neue Orgel gebaut hat, unbekannt. 1902 hat die Firma Franz Rieger & Söhne aus Jägerndorf die große Orgel in der Nikolaikirche mit 34 Stimmen fertiggestellt.

Das Musikleben der Stadt Ratibor ist auch vom städtischen Kunst-



Racibórz – rynek wraz z kościołem dominikańskim i strażnicą (przed 1866 r.

Ratibor – Ring mit Dominikanerkirche und Hauptwache (vor 1866)

Źródło/Quelle: P. J. Newerla, *Ratibor einst und jetzt*, Racibórz 1998, s. 34

który był autorem cytowanego często leksykonu *Die Tonkünstler Schlesiens* (Śląscy mistrzowie dźwięku) . Również inne kościoły przejawiały muzyczną aktywność, np. kościół św. Mikołaja, gdzie organistą był Hugo Wieczorek. U św. Jana działał organista Eduard Zaruba, ale niestety brak bliższych danych dotyczących roku 1807 i następnych 72 lat. W roku 1879 wspomniany Wieczorek, wspomagany przez Bractwo Najświętszej Marii Panny (Liebfraueugilde), założył Towarzystwo św. Cecylii (Cäcilienverein), które jednak przetrwało zaledwie osiem miesięcy. Dopiero 22 listopada 1888 udało się księdzu Paulowi Flascha reaktywować Towarzystwo św. Cecylii, które już po roku liczyło 237 członków. Chór ów, począwszy od roku 1890, wykonywał dzieła Moritza Brosiga, Michaela Hallera, Josepha Hanischa, Giovanniego Pierluigi da Palestriny, Bruno Steina, Franza Xavera Witta i wielu innych.

Niezwykle ważnym elementem życia muzycznego była budowa organów. Ta trwająca przez stulecia działalność nie tylko służyła udostępnianiu nowych instrumentów do celów liturgicznych, ale,

pfeifer, der auch Stadtmusikus genannt wurde, gestaltet worden. Dieser hielt, wie überall die Stadtmusiker, eigene Lehrlinge mit Kost und Lohn, obwohl er selbst nur über eine sehr bescheiden Jahresvergütung in der Höhe von 80 Talern verfügte. Dafür spielte er gegen zusätzliches Entgelt bei Hochzeiten und Tanzvergnügungen, weckt am Morgen oder gab Frühständchen mit Pauken und Trompeten. Bis 1774 musste er auf dem Kirchturm einen Wächter und einen Lehrlingen halten, die abwechselnd die Stunden und Viertelstunden auszublasen hatten. Im Jahre 1748 ist Josef Temel als Kunstpfeifer angestellt worden. Ihm folgte im Jahre 1766 sein Stiefsohn Karl Gromann, dessen Nachfolger wurde Anton Bauer (†1813). Anton Bauer soll, nach Angaben des Schlesischen Musiklexikons, einst Trompeter im Kürassierregiment zu Warschau gewesen sein. Sein Sohn wurde später städtischer Kapellmeister.

Der Ratiborer Stadtpfarrer Franz Sendetius errichtete am 24. April 1671 eine Stiftung, die bestimmte, dass die „stimmbefähigten Schulknaben“ in der Mittagszeit von 12 bis 13 Uhr vom Schulkantor in der Choral- und Figuralmusik unterrichtet werden sollen.

Am 29. Mai 1846 ist, auf Einladung des Fürsten Felix von Lichnowsky, Franz Liszt mit einem Konzert im Ratiborer Jaschkischen Saal aufgetreten. Nach dem sehr gut besuchten Konzert, war der berühmte Pianist und Komponist beim Großkaufmann Cecola zu Gast gewesen. Franz Liszt spielte in dessen Hause zusammen mit dem Orgelspieler Eduard Zaruba, dem er für sein Klavierspiel sein Bild mit Widmung verschrte.

Neben den professionellen Musikern, hinterließen auch eine Reihe von musikalischen Laien aus Ratibor ihre Spuren in der Öffentlichkeit. Angeblich soll die jung verstorbene Charlotte Margarethe von Trache (1686-1705) eine vorzügliche Gamben- und Lautenspielerin am Hof des Thüringischen Arnstadt gewesen sein, wo von 1704 bis 1706 Johann Sebastian Bach als Orgelspieler und Kantor tätig war. Der seit 1800 als Zollrat in Ratibor amtierende Daniel Friedrich Treblin (1750-1805) komponierte und veröffentlichte im Jahre 1799 „Tanzbelustigungen zum Klavier“. Zu Anfang des 19. Jahrhunderts machte sich der Justizkommissar Stöckel um das Musikleben der Stadt verdient. Der Hof- und Kriminalrat Franz Elias Rösner, der 1821 verstorben ist „stand als Violinspieler in großer Achtung“ (Hoffmann). Auch August Heinrich Hoffmann von Fallersleben (1798-1874), bekannt als Dichter, Schriftsteller, Volksliedersammler

dzięki dobrze wykształconym organistom, przyczyniała się do wzbogacenia życia muzycznego parafii i okolicy.

Po raz pierwszy wspomina się organy w roku 1508 w kaplicy św. Barbary, choć zapewne istniały one tam już w połowie XV wieku, ponieważ wspomina się o organistach z owych czasów. Około roku 1610 pojawia się w dokumentach jako organariusz niejaki Stanislaus z Raciborza, który jednakże uprawiał swoje rzemiosło głównie w Czechach. W roku 1706 nowe organy dla kościoła franciszkanów zbudował za 300 talarów pochodzący z Opawy Ignaz Rischak (1678-1718). Z kolei inny budowniczy, Johann Gottfried Scheffler z Brzegu, skonstruował organy dla kościoła ewangelickiego w Raciborzu. Przypuszcza się, że owe organy remontowała około roku 1910 firma Schlag & Söhne (Schlag i Synowie) ze Świdnicy. Ta sama firma sprawiła w roku 1905 24-głosowe organy w kościele św. Jana. Nie znamy natomiast budowniczego, któremu kościół Najświętszej Marii Panny zawdzięcza po roku 1894 nowy instrument. W roku 1902 firma Franz Rieger & Söhne (firma Franz Rieger i Synowie) z Krnova w Czechach ukończyła budowę wielkich 34-głosowych organów w kościele św. Mikołaja.

Życie muzyczne Raciborza kształtowane było również przez miejskiego gwizdacza, zwanego też miejskim muzykantom. Tenże, jak wszędzie jemu podobni, utrzymywał uczniów, którym zapewniał posiłek i noclegi, choć sam dysponował skromną, pensją w wysokości 80 talarów rocznie. Jednakże za dodatkową opłatą obsługiwał wesela i imprezy taneczne oraz wygrywał na werblach i trąbkach pobudki. Do roku 1774 zatrudniać musiał strażnika i ucznia, którzy na przemian trąbili z wieży kościelnej pełne godziny i kwadranse. W roku 1748 zatrudniono jako muzykanta Josefa Temela, po nim nastąpił w roku 1766 jego pasierb Karl Gromann, którego następcą został zmarły w roku 1813 Anton Bauer, wedle Śląskiego Leksykonu Muzycznego, były trębacz pułku kirasjerów w Warszawie. Syn Antona został później kapelmistrzem miejskim. 24 kwietnia 1671 roku proboszcz miejski Franz Sendetius założył fundację odpowiedzialną za udzielanie szczególnie uzdolnionym głosowo uczniom lekcji muzyki kościelnej i chóralnej. Zajęcia odbywały się w godzinach od 12 do 13, a prowadził je szkolny kantor.

29 maja 1846 roku wystąpił w Raciborzu, zaproszony przez księcia Felixa von Lichnowskiego, Franciszek Liszt. Po koncercie, na który przybyły tłumy, sławnego pianistę i kompozytora podjął hurtownik

und Professor der deutschen Sprache an der Universität Breslau, bekleidete ab 1860 bis zu seinem Tode das Amt des Bibliothekars des Herzogs von Ratibor.

Im 19. Jahrhundert machten zwei in Ratibor geborene Musiker außerhalb Schlesiens ihrer Heimatstadt eine Ehre. Einer von ihnen war Alexis Holländer (1840-1924) der zunächst in Breslau bei Carl Schnabel (1809-1881), dem Neffen des berühmten schlesischen Komponisten Josef Ignaz Schnabel und Adolph Friedrich Hesse (1809-1863), dem Ersten Orgelspieler der Kirche des St. Bernhardin in Breslau, und ferner in Berlin bei Eduard August Grell, August Wilhelm Bach und Charles Böhmer studierte. Er übernahm 1861 in Berlin die Chor- und Klavierklasse an Theodor Kullaks „Neuer Akademie der Tonkunst“ und leitete von 1870 bis 1902 den Cäcilienverein. Im Jahre 1877 wurde er Gesanglehrer an der Viktoriaschule und 1875 ist Alexis Holländer mit dem Titel des Königlichen Musikdirektors geehrt worden. Im Jahre 1888 erhielt er den Professortitel. Bekannt wurde er hauptsächlich als Komponist von Kammer- und Klaviermusik veröffentlichte 1914 die „Kurzgefasste allgemeine Musiklehre“.

Der zweite Ratiborer Musiker, der bis heute noch sehr berühmt und bekannt ist, ist Arnold Mendelssohn, der am 26. Dezember 1855 in Ratibor geboren wurde. Er war Sohn eines Vettters 2. Grades von Felix Mendelssohn Bartholdy. Arnold Mendelssohn verließ bereits 1866 Ratibor und wuchs in Danzig und Berlin auf. Er studierte zunächst Jura in Tübingen, ferner jedoch ab 1877 Musik am „Akademischen Institut für Kirchenmusik“ in Berlin. Nach verschiedenen Durchgangsstellungen wurde er 1880 Universitätslehrer in Bonn. Im Jahre 1912 ist Mendelssohn als Kompositionslehrer am „Hochschen Konservatorium“ in Frankfurt/Main bestellt worden, wo er u.a. Paul Hindemith, Günter Raphael, Heinrich Spitta und Kurt Thomas unterrichtete. Als Vorstandsmitglied des Verbandes der Evangelischen Kirchenchöre und anderer Funktionen innerhalb der Kirche gewann er entscheidenden Einfluss auf die Erneuerung der evangelischen Kirchenmusik, nicht zuletzt aufgrund zahlreicher eigener Kompositionen (Kantaten, Motetten, Chören, geistlichen und weltlichen Liedern, Kammermusik, auch einer Oper „Der Bärenhäuter“ von 1897), sowie auf die Bachrenaissance und Schutzpflege der Neuzeit. Ohne ihn wären Komponisten wie Hugo Distler, Ernst Pepping und Günter Raphael kaum denkbar. Selbst von Darmstadt aus hielt er Kontakt mit Schlesien aufrecht und wurde 1920 (nach Ursula



Kościół ewangelicki w Raciborzu. Widokówka.

Die evangelische Kirche in Ratibor. Ansichtskarte.

Źródło/Quelle: P. J. Newerla, *Ratibor einst und jetzt*, Racibórz 1998, s. 280

Cecola. Liszt koncertował w jego domu razem z organistą Eduardem Zarubą, któremu w podziękę wręczył własny wizerunek z dedykacją.

W życiu muzycznym Raciborza zapisali się, obok profesjonalistów, liczni amatorzy. Na dworze w Arnstadt w Turynii, gdzie w latach 1704-1706 kantorem i organistą był J. S. Bach, wspierała grą na lutni i violi miała się popisywać przedwcześnie zmarła Charlotte Margarethe von Trache (1686-1705). Urzędujący w Raciborzu od roku 1800 jako radca celny Daniel Friedrich Treblin (1750-1805) skomponował i opublikował w roku 1799 *Tanzbelustigungen zum Klavier* (Uciechy taneczne na fortepian). W owym czasie zasłużył się dla raciborskiego życia muzycznego komisarz sądowy Stöckel. Zmarły w roku 1821 radca dworski i kryminalny Franz Elias Rosner, uchodził, wedle Hoffmanna, za bardzo poważanego skrzypka. Również August Heinrich Hoffmann von Fallersleben (1798-1874), znany jako poeta, pisarz i profesor germanistyki na uniwersytecie we Wrocławiu, zbierał pieśni ludowe w czasach, gdy pełnił obowiązki bibliotekarza księcia raciborskiego, tj. od roku 1860 do śmierci.

Herrman) oder 1924 (nach Gotthard Speer) Gründungsmitglied der Schlesischen Tonkünstler-Gilde in Breslau. Der vielseitig literarisch, theologisch und philosophisch gebildete Musiker wurde 1899 zum Professor ernannt, 1919 Mitglied der Akademie der Künste in Berlin und mit zwei Ehrendoktoraten der Universitäten Gießen und Tübingen ausgezeichnet. Seit 1933, nach seinem Tode am 19. Februar in Darmstadt, verhinderte der Nationalsozialismus eine weitere Verbreitung seiner Kompositionen, da er jüdischer Abstammung war. Ebenso verhinderten die polnischen Kommunisten in Schlesien seiner deutschen Abstammung wegen der Verbreitung seiner Werke. Erst nach dem Umbruch des Jahres 1990 und Dank vieler Bemühungen durften seine Werke u.a. während des in Oppeln gegründeten Festivals Schlesischer Komponisten, das mit Unterstützung des Auswärtigen Amtes der Bundesrepublik Deutschland durchgeführt werden konnte, aufgeführt werden.

Auch andere Musiker aus Ratibor und dem Umland machten sich für ihre Heimatstadt verdient und traten vornehmlich pädagogisch auf. Die Pianistin Alma Haas geb. Holländer (1847-1932) studierte in Breslau und lehrte seit 1886 am King's College in London. Adolf Wachtarz (1847-1926) aus Groß Peterwitz (Kreis Ratibor) unterrichtete als Posaunist an der Musikschule von Ratibor, aus der sich die Herzogliche Musikschule entwickelte, u.a. den Posaunisten Ludwig Plaß. Er gründete eine Knaben-Blaskapelle, die viele Reisen unternahm und auch in England auftrat. Jünger ist Ernst Laske (1876-1970) aus Zauditz (Hultschiner Ländchen), der Lehrer in Neustadt/OS wurde, hier als evangelischer Kantor wirkte und, den Anregungen A. Mendelssohns folgend, mit seinem Chor die Gottesdienste liturgisch gestaltete. Franz Werner (1886-1958) wurde nach seinem Studium in Berlin Seminar musiklehrer in Mauer und Liebenthal (beide Kreis Löwenberg) und Heiligenstadt im Eichsfeld. Er war auch Komponist. Aus Ratibor stammten noch andere Musiker u.a. die 1890 geborene Maria Zawadzky, bekannte Musiklehrerein an verschiedenen Schulen oder Hermann Engel (geb. 1892) der als Gitarrist in Wien wirkte und „Lieder zur Laute“ komponierte. Zur dieser Gruppe gehört auch der Pianist Rudolf Mosler, der 1899 das Licht der Welt erblickte. Er wirkte nach dem Studium in Breslau und Berlin als Klavierpädagoge in Spandau bei Berlin. Joseph Slawik sammelte Volkslieder aus Deutsch Krawarn, die er 1924 veröffentlichte.

Der älteste Gesangsverein der Stadt hieß „Liedertafel“ – eine Män-

W wieku XIX dwaj pochodzący z Raciborza muzycy przysporzyli chwały swemu miastu poza granicami Śląska. Jednym z nich był Alexis Holländer(1840-1924), studiujący najpierw we Wrocławiu u Carla Schnabela, bratanka sławnego śląskiego kompozytora Josefa Ignaza Schnabela, dalej u Adolfa Friedricha Hesse (1809-1863), pierwszego organisty u św. Bernardyna w tymże mieście, wreszcie w Berlinie u Eduarda Augusta Grella, Augusta Wilhelma Bacha i Charlesa Böhmara. W roku 1861 objął on tamże klasę chóru i fortepianu w Neue Akademie der Künste (Nowa Akademia Sztuki Dźwiękowej) Theodora Kullaka i prowadził w latach 1870-1902 Towarzystwo św. Cecylii. W roku 1877 obejmuje Holländer posadę nauczyciela śpiewu w Viktoriaschule (Szkola Wiktoriańska). Dwa lata wcześniej uhonorowano go tytułem królewskiego dyrektora muzyki, w roku 1888 godnością profesora. Znany był przede wszystkim jako kompozytor muzyki kameralnej i fortepianowej. W roku 1914 opublikował *Kurzgefasste allgemeine Musiklehre* (Zwięzłą naukę o muzyce).

Drugim, do dziś znanym i sławnym, raciborskim muzykiem był urodzony w tym mieście 26 grudnia 1855 Arnold Mendelssohn. Był on synem kuzyna Felixa Mendelssohna Bertholdy'ego. Arnold Mendelssohn w wieku 11 lat opuścił Racibórz i dorastał w Gdańsku i w Berlinie. Początkowo studiował prawo w Tybindze, a od roku 1877 muzykę w Akademischs Institut für Kirchenmusik (Akademicki Instytut Muzyki Kościelnej) w Berlinie. Trzy lata później został nauczycielem uniwersyteckim w Bonn. Od roku 1912 wykłada kompozycję w Hochschule Konservatorium (Wyższe Konserwatorium) we Frankfurcie nad Menem, gdzie do jego uczniów należą Paul Hindemith, Günter Raphael, Heinrich Spitta i Kurt Thomas. Jako członek zarządu Verband der Evangelischen Kirchenchöre (Związek Ewangelickich Chórów Kościelnych) i innych organizacji klerykalnych uzyskał przemożny wpływ na odnowienie ewangelickiej muzyki sakralnej, w tym również dzięki własnym kantatom, motetom, chórom, pieśniom religijnym i świeckim oraz operze *Der Bärenhäuter* (Proźniak) z roku 1897. Miał również wpływ na renesans muzyki Bacha. Utrzymywał kontakty ze Śląskiem i w roku 1920 lub, wedle innego źródła, 1924 został członkiem - założycielem Schlesische Tonkünstler-Gilde (Śląskie Bractwo Mistrzów Dźwięku) we Wrocławiu. Ten wszechstronnie literacko, teologicznie i filozoficznie wykształcony muzyk otrzymał w roku 1899 nominację profesorską, a 20 lat później uhonorowano go członkostwem w Akademie der Künste



Stadt- Theater Ratibor



Direktion Richard Memmler

Winterpielzeit 1. Oktober bis 30. April

Das Theater faßt 1000 Sitzplätze



Erstklassiger abwechselnder Spielplan
Schauspiel und Operette



Preise der Plätze 0,40 bis 2,50 RM.



Das Stadttheater besitzt ein Orchester von 26 Mann, welches während der Sommermonate Mai bis inklusive September täglich große Gartenkonzerte abwechselnd im Theatergarten, Centralhalle, Kaulsgarten, Gondelteich veranstaltet, unter der bewährten Leitung des Musikmeisters a. D. Fritz Politz

Musikaufträge aller Art, insbesondere Vereinsfestlichkeiten, Gartenkonzerte, Hochzeiten, werden in jeder Besetzung auch nach auswärts prompt ausgeführt · Bestellungen an die Theaterverwaltung Ratibor, Telefon 646

Inserat des Stadttheaters in Ratibor.

Inserat teatru miejskiego w Raciborzu

Quelle/Zródło: P. J. Newerla, *Ratibor einst und jetzt*, Racibórz 1998, s. 338

(Akademia Sztuki) w Berlinie oraz doktoratami uniwersytetów w Giessen i w Tybindze. Artysta zmarł 19 lutego 1933 roku w Darmstadt, a że był Żydem, naziści nie dopuszczali od tej chwili do dalszych publikacji jego dzieł. Jednocześnie na Śląsku polscy komuniści, którzy objęli władzę po II wojnie światowej, czynili to samo z powodu... niemieckiego pochodzenia muzyka. Dopiero po przełomie w roku 1990, a i to po licznych staraniach, dzieła Mendelssohna mogły zabrzmieć na opolskim Festiwalu Kompozytorów Śląskich, którego organizację zawdzięczamy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN.

Również inni muzycy z Raciborza i z okolicy zasłużyli się swemu miastu i zapisali się w historii jako wspaniali pedagodzy. Pianistka Alma Haas z domu Holländer (1847-1932) studiowała we Wrocławiu i nauczwała od roku 1886 w King's College w Londynie. Adolf Wachlarz (1847-1926) z Pietrowic Wielkich koło Raciborza prowadził klasę puzonu w szkole muzycznej w Raciborzu, na bazie której powstała Herzogliche Musikschule (Książęca Szkoła Muzyczna). Stworzył tam chłopięcą orkiestrę dętą, która często koncertowała - w tym nawet w Anglii. Inni, o których warto wspomnieć, to Ernst Laske (1876-1970), działający jako nauczyciel w Prudniku, Franz Werner (1886\ -]1958), również nauczyciel i kompozytor pracujący na Śląsku i w Niemczech, Maria Zawadzky, znana nauczycielka muzyki, gitarzysta Hermann Engel, działający głównie w Wiedniu - autor *Lieder zur Laute* (Pieśni na lutnię), dalej pianista Rudolf Mosler, który prowadził działalność pedagogiczną we Wrocławiu i w Berlinie, i Józef Ślawik - kolekcjoner pieśni ludowych z okolic Raciborza, które opublikował w roku 1924.

Najstarszym towarzystwem śpiewaczym w mieście była działająca od 1834 roku męska grupa „Liedertafel”, której początków można dopatrywać się już w powstałym dziewięć lat wcześniej Lehrerverein (Towarzystwo Nauczycielskie), które w 1825 roku założył i przez wiele lat prowadził profesor gimnazjum Kelch. Wkrótce zaczęto też przyjmować kobiety i wykonywać wielkie dzieła oratoryjne. Pielęgnowanie śpiewu a capella należało do najważniejszych zadań zespołu. W roku 1876 założono w Raciborzu następną, również męską grupę śpiewaczą o nazwie „Liederhalle”. Wiele męskich chórów, wywodzących się z różnych środowisk społecznych, osiągnęło wysoki poziom. Zespoły te należały do Oberschlesischer Sängerbund (Górnośląski Związek Śpiewaków) i jako takie połączyły się ze

nergesanggruppe. Sie wurde zwar 1834 gegründet, doch ihre Anfänge gehen auf den Lehrerverein zurück, den der Gymnasialoberlehrer Kelch 1825 gründete und viele Jahre leitete. Der junge Verein nahm bald auch Frauen auf und führte große oratorische Werke auf. Die Pflege des „A Cappella – Gesanges“ blieb aber immer die Hauptaufgabe der „Liedertafel“. Der zweitälteste Männergesangsverein in Ratibor ist die 1876 gegründete „Liederhalle“, die 1926 unter seinem langjährigen Vorsitzenden dem Kaufmann Maiwald, und seinem Liedermeister und Seminaroberlehrer Wöhl, sein 50. Stiftungsfest feiern konnte. Zahlreiche Männergesangsvereine aus allen Kreisen der Bevölkerung leisteten Bemerkenswertes und hatten sich mit der Sängerschaft des Kreises Leobschütz als Angehörige des „Oberschlesischen Sängerbundes“ zum Sängergau VII. zusammengeschlossen, der alljährlich unter Führung der „Liedertafel“ Sängertage mit volkstümlichen Programmen veranstaltete und bei patriotischen Veranstaltungen und Gedenktagen sich in den Dienst der Allgemeinheit stellte.

Nachdem bereits 1849 der Lehrer Lippelt zur Gründung eines Vereins für gemischte Stimmen aufgerufen hatte, wurde der Plan jedoch erst 1880 verwirklicht. Die „Ratiborer Singakademie“ wurde von Gymnasialoberlehrer Heinrich Reimann (1850-1906) aus Rengersdorf (Kreis Glatz), späterer Orgelspieler an der Kaiser-Wilhelm-Gedächtniskirche in Berlin-Charlottenburg, gegründet und geleitet. Seine Nachfolger wurden: 1884 Robert Schirmer aus Dresden, 1886 Otto Gierschner aus Meiningen, 1887 der Balladenkomponist Martin Plüddemann (1854-1897), 1889 der Taubstummenlehrer Paul Leckelt der in der Pflege der *Musica sacra* und in der älteren klassischen Musik seine Hauptaufgabe sah. Nach einer fünfjährigen Pause übernahm der Seminar musiklehrer Heinrich Melcher das Amt. Dessen Nachfolger wurde Richard Ottinger (geb. 1879 zu Langenbielau). Der Dirigent, Musikdirektor und Komponist hatte die Hochschule für Musik in Berlin besucht. Nachdem er 1922 auch Chormeister der Liedertafel geworden war, kam es zur erfolgreichen Zusammenarbeit beider Vereine. In ihren Konzerten wurden die Hauptwerke der Oratorienliteratur aufgeführt. Die Orchesterbegleitung stellte die Ratiborer Stadtkapelle und das Schlesische Landesorchester aus Breslau. Im 20. Jahrhundert wurde das Musikleben in jeder Saison durch namhafte Künstler bereichert, die hier Solistenabende veranstalteten.

śpiewakami powiatu głu-
boczyckiego, tworząc tym
samym VII Region Śpiewa-
czy, który corocznie pod
przewodnictwem „Lieder-
tafel” organizował Dni
Śpiewacze z ludowym pro-
gramem oraz uczestniczył
w uroczystościach patrio-
tycznych i rocznicowych.

Już w roku 1849 nauczy-
ciel Lippelt zabiegał o
powołanie chóru miesza-
nego, ale plan ten zrealizo-
wano, dopiero w roku
1880, kiedy **za** sprawą pro-
fesoru gimnazjum Heinri-
cha Reimanna (1850-1906)
powstała Ratiborer Singa-
kademie (Raciborska Aka-
demia Śpiewu). Reimann,
późniejszy organista w
Kaiser-Wilhelm-Gedächtni-
skirche w Berlinie, kiero-
wał tą organizacją przez
cztery lata, a jego następca-
mi byli Robert Schirmer z

Drezna (1884), Otto Gierschner z Meiningen (1886), kompozytor bal-
lad Martin Pluddemann (1887) i nauczyciel głuchoniemych Paul
Leckelt, który objął kierownictwo w roku 1889 i skupił się przede
wszystkim na pielęgnowaniu starszej muzyki klasycznej i sakralnej.
Po pięcioletniej przerwie nastał nauczyciel muzyki Heinrich Mel-
cher. Jego następcą został pochodzący z Bielawy Richard Ottinger
(ur. 1879), który, zanim został dyrygentem, dyrektorem muzycznym
i kompozytorem, studiował w Hochschule für Musik (Wyższa Szko-
ła Muzyczna) w Berlinie. Gdy w roku 1922 objął on również kiero-
wnictwo chóru w „Liedertafel”, rozpoczęła się znacząca sukcesami
współpraca obu towarzystw. Podczas wspólnych koncertów wyko-
nywano główne dzieła muzyki oratoryjnej, akompaniowały zaś Rati-



Wejście do Teatru Nadgranicznego.

Eingang zum Grenzland-Theater

*Źródło/Quelle: P. J. Newerla, Ratibor einst
und jetzt, Racibórz 1998, s. 283*

Das kulturelle Leben der in Ratibor und Umland lebenden Polen war seit 1898 mit dem Wirken des polnischen Nationalhauses „Strzecha“ (Das Strohdach) verbunden, in dem verschiedene polnische Organisationen, u.a. die Volksbibliothek, der Bezirksvorstand des Polnischen Verbandes in Deutschland und die Polnisch Oberschlesische Gesellschaft ihren Sitz hatten. Die letztgenannte Organisation, die seit 1894 bestand, trug zur Gründung zweier polnischer Chöre, „Echo“ und „Halka“, bei. Beide wirkten in den Jahren 1908-1921. Nach 1921 wurden im Ratiborer Land weitere polnische Chöre gegründet, u.a. der Chor des Polnischen Verbandes in Deutschland. Diese Chöre nahmen in den Jahren 1936-1939 an verschiedenen Treffen, u.a. im Jahre 1938 an dem Treffen der polnischen Chöre des „Vereins der Sängerkreise im Oppelner Schlesien“ in Ratibor teil. Zu den besonders aktiven Mitgliedern gehörte der Orgelspieler und Komponist H. Wiczorek.

1884 wurde in Ratibor das „Hausmannsche Theater“ grundlegend renoviert und später auf 1000 Plätze erweitert. Schon 1870 unterhielt das Theater neben dem Schauspiel auch ein Operettenensemble. In den Jahren 1920/21 wurde ein neues Stadttheater erbaut, das zuerst 800, dann 1.200 Sitzplätze besaß. Im Jahre 1919 gründete Franz Gottsched in Ratibor das „Deutsche Theater in Oberschlesien“. Es begann bald mit dem Vollbetrieb, d.h. mit Oper, Operette und Schauspiel, doch musste die aufwendige Oper, die mit teilweise anspruchsvollen Werken hervortrat, aus finanziellen Gründen nach wenigen Jahren wieder aufgegeben werden. Die dem Theater zugehörige Stadtkapelle wurde vor dem Ersten Weltkrieg gelegentlich durch Musiker der Garnison verstärkt. Seit 1936 nannte es sich „Oberschlesisches Grenzlandtheater“ und führte Schauspiele und Operetten auf. Opernkapellmeister wurde 1938 vorübergehend Friedrich Leinert (1908-1975), der u.a. 1930-1931 privat bei Arnold Schönberg in Berlin studiert hatte.

Zwei Musiker aus Ratibor der Zwischenkriegszeitgeneration sind noch zu erwähnen. Hans Gresser, geboren am 3. Mai 1921 in Ratibor, studierte Schulmusik, Germanistik und Musikwissenschaft in Breslau. Dabei war es ihm möglich Komposition bei Günter Bialas und Klavier bei Bronislaw von Pozniak studieren zu dürfen. Weiter studierte er Komposition bei Max Trapp an der „Preußischen Akademie der Künste“ in Berlin. Nach dem Zweiten Weltkrieg und der Vertreibung wurde er Lehrer in Detmold, Lehrerbeauftragter an der dortigen

borer Stadtkapelle (Raciborska Orkiestra Miejska) i Schlesisches Landesorchester (Orkiestra Śląska) z Wrocławia. W XX wieku wzbogacano w każdym sezonie życie muzyczne występami słynnych artystów, którym organizowano występy solowe.

Kulturalne życie mieszkających w Raciborzu i w okolicy Polaków związane było od roku 1898 z domem narodowym „Strzecha”, gdzie miały swoją siedzibę różne polskie organizacje, jak np. biblioteka ludowa, zarząd regionalny Związku Polaków w Niemczech czy Towarzystwo Polsko-Górnośląskie. Ta ostatnia, istniejąca od roku 1894, organizacja przyczyniła się do powstania dwóch polskich chórów: „Echa” i „Halki”, które działały w latach 1908-1921. Po roku 1921 powstały na Ziemi Raciborskiej inne polskie chóry, np. Chór Związku Polaków w Niemczech. Zespoły te uczestniczyły w latach 1936-1939 w rozmaitych uroczystościach, np. w roku 1938 w spotkaniu polskich chórów Śląska Opolskiego. Szczególnie aktywnie działał tu organista i kompozytor Hugo Wieczorek.

W roku 1884 gruntownie wyremontowano raciborski teatr miejski, powiększając widownię do 1000 miejsc. Już czternaście lat wcześniej, oprócz sztuk teatralnych, prezentowano tu występy zespołu operetkowego. W latach 1920-1921 wybudowano nowy teatr miejski, mający początkowo 800 miejsc, później aż 1200. W roku, 1919 Franz Gottsched założył w Raciborzu Deutsches Theater in Oberschlesien (Niemiecki Teatr na Górnym Śląsku). Oferta artystyczna obejmowała operę, operetkę i sztuki teatralne. Po kilku latach musiano jednak zrezygnować z ambitnych przedstawień operowych, ponieważ te okazały się zbyt drogie. Przed pierwszą wojną światową grali w kapeli miejskiej, działającej przy teatrze, muzycy garnizonowi. W roku 1936 teatr zmienił nazwę na Oberschlesisches Grenzlandtheater (Górnośląski Teatr Pogranicza), a dawano tu przedstawienia dramatyczne i operetkowe. Dwa lata później stanowisko kapelmistrza operowego przejął na pewien czas Friedrich Leinert (1908-1975), który studiował prywatnie u Arnolda Schönberga w Berlinie.

Należałoby wspomnieć jeszcze o dwóch muzykach pokolenia międzywojennego. Hans Gresser urodził się 3 maja 1921 w Raciborzu, studiował muzykę szkolną, germanistykę i muzykologię we Wrocławiu. Oprócz tego miał możliwość studiowania kompozycji u Güntera Bialasa i fortepianu u Bronisława von Poźniak. Kontynuował studia kompozytorskie u Maxa Trappa w Preussische Akademie der Künste (Pruska Akademia Sztuk Pięknych) w Berlinie.

gen Musikakademie und leitete das Detmolder Jugendorchester. Er trat mit zahlreichen Kompositionen, darunter einem Konzert für Orchester (1943), einem Concertino für Klavier und Orchester (1961), den *Galgenliedern* (nach Christian Morgenstern) für Männerchor, Bariton, Sprecher und großes Orchester auf. Weithin bekannt wurde der Operntenor Georg Paskuda, geboren am 7. Januar 1926 in Ratibor, der nach kleineren Engagements 1959 in Bayreuth und nach 1960 in der Staatsoper München auftrat. Seine Aufführungen sind häufig auf Schallplatten festgehalten worden.

Eine kleine Stadt mit großen Namen. Wir wünschen, dass Ratibor wieder an die guten musikalischen Traditionen des alten Oberschlesiens anknüpfen könnte.

Literatur: P. Baron, L. Hoffmann-Erbrecht, [w:] Schlesisches Musiklexikon, hrsg. von L. Hoffmann-Ebrecht, Augsburg 2001, S. 593-596.

Wysiedlony po drugiej wojnie światowej, osiadł w Detmold, gdzie pracował jako nauczyciel i pełnomocnik do spraw dydaktyki w tutejszej Musikakademie (Akademia Muzyczna), a także kierował orkiestrą młodzieżową. Wystąpił z licznymi kompozycjami, m. in. Koncertem na orkiestrę (1943), Koncertem na fortepian i orkiestrę (1961) i *Galgenlieder* (Pieśni wisielców) na chór męski, baryton, narratora i wielką orkiestrę. Drugim z muzyków był szeroko znany tenor Georg Paskuda (ur. 7 stycznia 1926 roku), który występował w Bayreuth i w Staatsoper (Opera Narodowa) w Monachium. Jego wykonania rejestrowano często na płytach.

A zatem - małe miasto z wielkimi nazwiskami! Chcielibyśmy, aby Racibórz mógł znów nawiązać do starych górnośląskich tradycji muzycznych.

Przekład: Barbara Baron i Janusz Krosny

Literatura: P. Baron, L. Hoffmann-Erbrecht, [w:] *Schlesisches Musiklexikon*, hrsg. von L. Hoffmann-Ebrecht, Augsburg 2001, S. 593-596.

Der Schuss im Park (2)

„Die Herrschaft Konern, die heute noch im Besitz der Baronin Weilern ist, besteht aus ungefähr dreizehntausend Morgen, Äcker, Wiesen und Wald zusammengenommen.

Ich hatte die Dame durch van der Diemen kennengelernt, der ohne Zweifel ein Auge auf die schöne, begüterte Baronesse geworfen hatte. Ich weiß nicht, woran die Verbindung scheiterte.

Ihre Mutter befand sich seit Jahren im Irrenhaus, ihr Vater starb, als sie gerade zur Not majorenn geworden war. So trat sie in den Besitz der Güter. Noch im Todesjahr des Vaters, also im Trauerjahr, verkehrten der Graf und ich in seinem Gefolge oft bei ihr. Ich bin ja einigermaßen durchgesiebt in der Land- und Forstwirtschaft und konnte ihr manchen guten Rat geben. Zwei Jahre nachher starb leider van der Diemen, ohne, wie gesagt, in seiner ziemlich deutlichen Werbung mit ihr weitergekommen zu sein.

Ich wurde dann bald an die polnische Grenze versetzt und verlor die Weilern ganz aus den Augen. Dann, nach fünf Jahren, erfuhren wir wieder etwas von ihr durch – ja, warte mal! –, Alte, wer war das doch?“

Die Antwort erklang: „Ökonomierat Grieshammer.“ –

„Na also, durch Ökonomierat Grieshammer. Sie hatte Scherereien gehabt. Sie war in einen Prozess verwickelt. Ein Zweig der Familie Weilern erklärte, nur männliche Erbfolge bestünde zu Recht, sie müsse die Güter an ihren Onkel, den Bruder ihres Vaters, abtreten. Man weiß ja – bitte sehr um Entschuldigung –, dass gewisse vornehme Leute einander wie die Geier anfallen, wo sie vermuten, dass irgendwie eine Beute zu machen ist.“ – „Wie die Geier!“ Vom Nebenzimmer erscholl die Bestätigung.

„Baronin Weilern ist heute eine Landfrau, die sich gewaschen hat. Die Zeit war ihr unbarmherziger Lehrmeister. Die Habgier umgab sie mit hundert glühenden Augen, als sie den Besitz angetreten hatte. Aber sie hat sich durchgekämpft.

Meine Verwaltung an der polnischen Grenze lag eine Stunde weit

Gerhart Hauptmann

Strzał w parku (2)

„Posiadłość Konern, dziś jeszcze należąca do baronowej Weilern, składa się z około trzynastu tysięcy mórg ziemi uprawnej, łąk i lasów.

Samą właścicielkę poznałem przez van der Diemena, który bez wątpienia zainteresowany był piękną i wielce zamożną baronesą. Nie mam pojęcia, czemu jego poważne zamiary wobec niej spełzły na niczym.



Gerhart Hauptmann w podeszłym wieku.
Rysunek węgłem Johannes M. Avenarius.
Gerhart Hauptmann. Das klassische Altersbild.
Kohlenzeichnung von Johannes M. Avenarius.

Źródło/Quelle: „Schlesien” 2/1996

Matka baronesy przebywała od lat w domu dla obłąkanych, jej ojciec zmarł, kiedy akurat uznano ją za jedyną dziedziczkę. W taki sposób weszła w posiadanie wszystkich dóbr. Jeszcze podczas rocznej żałoby po ojcu byłem wraz z van der Diemenem częstym gościem baronesy. Dość dobrze opanowałem arkana gospodarki rolnej i leśnej toteż byłem w stanie udzielić jej niejednej dobrej rady. Dwa lata później van der Diemen niestety zmarł, nie posunąwszy się w swych dosyć oczywistych konkurach ani na jotę.

Przeniesiony zostałem wtedy nad polską granicę i straciłem panią Weilern z oczu.

von der nächsten Ortschaft entfernt, mitten in einer Lichtung der Forsten. Die Ställe mit den Pferden und dazugehörigen Heuböden, einige Förstereien, die Büros und mein Wohnhaus umgaben einen weiten Hof. Als Selbstversorger trieben wir einige Schweine auf Eichelmast, machten sie auch im Stalle fett, züchteten Hühner, Enten und Gänse. Not, lieber Konrad; kannten wir nicht. Wer uns besuchte, blieb meistens über Nacht bei uns – öfters auch mehrere Tage und Nächte.

Was der Ökonomierat von der Baronin Weilern erzählte, zeigte, dass allerlei um sie her und mit ihr vorgegangen war. Vor allem: sie hatte sich verheiratet. Sie hieß nun nicht mehr Baronesse Weilern, sondern Baronin Degenhart. Ich habe ein schlechtes Namensgedächtnis, deshalb brauchte es Tage, bevor ich mich an den Baron gleichen Namens erinnerte, den wir in Innerafrika getroffen hatten. Solange der Ökonomierat da war, dachte ich mit keinem Gedanken daran.

Der Gatte der Baronesse war arm. Deshalb und aus Gott weiß welchen Gründen hatte sich die ganze Verwandtschaft gegen die Heirat aufgelehnt. Die Hochzeit hatte denn auch fast ohne Beteiligung dieser Kreise stattgefunden. Sie wurden dann insofern enttäuscht und ins Unrecht gesetzt, als die Ehe geradezu exemplarisch glücklich wurde. Nach dem ersten, ungetrübten Ehejahr kam ein Knabe zur Welt, der Stammhalter. Der Vorname des Großvaters Weilern, Ulrich, wurde ihm beigelegt – damals ein prächtiger Junge von sieben Jahren, wie der Ökonomierat versicherte. Als zweites Kind erschien dann ein Mädchen, damals sechsjährig und, sagt man, wie ein Engel so schön. Das dritte Kind, wieder ein junger Baron, war nach Grieshammer schon fünfjährig. Mit ihm schnitt der Kindersegen einsteilen ab.

Der Ökonomierat reiste ab, und die Angelegenheit der Weilern geriet abermals bei mir in Vergessenheit. Ich wusste vor Arbeit kaum ein und aus. Die Forstverwaltung von über sechzigtausend Morgen, die völlig in meinen Händen lag, sog mich auf. Ich habe der Herrschaft, der ich diente – dies, lieber Konrad, sage ich beiläufig –, alle meine Jahre gewidmet und unter dem Druck der Verantwortung den Arbeitstagen unzählige Nächte zugelegt. Wahrhaftig, ich konnte Bäume ausreißen. Aber da ich es immer wieder tun musste und gerne tat, habe ich es nur mit Dreingabe meiner Gesundheit durchgeführt. Lassen wir das! Wovon sprachen wir doch? Richtig: immer noch von der Weilern.

Po upływie jakichś pięciu lat ponownie dowiedziałem się czegoś o niej od - tak, poczekaj!-, stara, od kogóż to?"

W odpowiedzi zabrzmiało: "od ekonoma Grieshammera."

"No właśnie, od ekonoma Grieshammera. Miała ponoć kłopoty. Uwikłała się w jakiś proces. Pewne odgałęzienie rodziny Weilern oświadczyło, że prawo dziedziczenia miałoby przysługiwać wyłącznie męskiemu potomkowi, a więc musiałyby zrzec się majątku na rzecz stryja, brata jej ojca. Wiadomo - wybaczyć, proszę - że niektórzy ludzie, uważający się za porządných, zachowują się często jak sępy wydzierające sobie zdobycz."

- Jak sępy! - potwierdzono z przyległego pokoju. -

- Baronowa Weilern, ciesząca się nieskazitelną opinią, jest do dzisiaj panią na swoich włościach. Dotknęło ją wiele przykrości. Kiedy obejmowała schedę, śledziły ją setki zachłannych oczu. Jednak wywalczyła swoje.

Zarząd podległych mi lasów znajdował się nad polską granicą o godzinę drogi do najbliższej miejscowości, na polanie otoczonej puszczą. Stajnie z końmi i stodołami, budynki leśniczówek, biura oraz dom mieszkalny otoczone były sporym folwarkiem. Byliśmy całkowicie samowystarczalni. Chlewy pełne były świń karmionych żołądkami, hodowaliśmy też kury, kaczki i gęsi. Nie zbywało nam na niczym, kochany Konradzie. Ci, którzy nas odwiedzali, pozostawali zwykle na noc - bywało, że zabawiali kilka dni.

Z tego, co ekonom opowiadał o baronowej Weilern wynikało, że przydarzyło jej się coś nieco. Przede wszystkim: wyszła za męża. Nie nazywała się już baronesą Weilern, lecz baronową Degenhart. Do nazwisk nie mam dobrej pamięci, toteż potrzebowałem kilku dni, by uświadomić sobie, że kiedyś w Afryce poznałem pewnego barona noszącego to samo nazwisko. Podczas pobytu ekonoma u nas w ogóle jednak o tym nie myślałem.

Małżonek baronesy był biedny. Z tej, i Bóg wie, jakiej jeszcze przyczyny, jej krewni byli temu związkowi przeciwni. Toteż ślub odbył się bez udziału tych sfer. Wywołało to naturalnie wiele niezadowolenia, tym bardziej, że młode małżeństwo okazało się być wyjątkowo szczęśliwe. Po pierwszym roku harmonijnego małżeństwa przyszedł na świat syn, następca rodu. Po dziadku nazwano go Ulrichem - w tym czasie mógł być wspaniałym siedmioletnim malcem, jak zapewniał ekonom. Następnie urodziła się, jak powiadano, anielsko śliczna dziewczynka. Trzecie dziecko, znowu młody baron, miał

Eines schönen Herbsttages, etwa wie heut, lag – ich war nicht wenig erstaunt – ein Brief der Baronin auf meinem Arbeitstisch. Sie bat mich darin, sobald es mir möglich wäre, zu ihr zu kommen, um sie in einigen Punkten ihrer Forsten wegen zu beraten. Es handelte sich unter anderem um Maßnahmen gegen gewisse Forstschädlinge, darin ich große Erfahrung besaß. Auch würde sich ihr Mann freuen, so schrieb sie, einen engen Bekannten des verstorbenen Afrikareisenden van der Diemen kennenzulernen, dem er im afrikanischen Busch einmal begegnet sei. Es stand bei mir fest, dass ich der Einladung folgen würde. Nicht nur die Achtung für die Baronin gebot mir das, sondern die Pflicht, nach Kräften wo immer in der deutschen Forstwirtschaft nützlich zu sein. Und schließlich, die Eröffnung über Degenhart ließ keinen Zweifel, dass dieser Degenhart mit dem afrikanischen, der an unserem Feuer gesessen hatte, ein und derselbe sei, was mich einigermaßen aufregte.

Die Besonderheit dieser Aufregung war mir neu, und ich habe sie nachher nie wieder erlebt. Sie wuchs und wuchs, je mehr ich über Degenhart nachdachte und mir Einzelheiten meiner Begegnung mit ihm ins Gedächtnis rief. Also dieser Mann war der glückliche und beneidete Gatte der schönen und reichen Weilern geworden und hatte sich in ihren prächtigen Grundbesitz als Herr mitten hineingesetzt. Wie kam dieser Mann überhaupt nach Schlesien? Richtig, da fiel mir plötzlich ein: Es ab im Waldenburger Gebirge irgendwo die letzten Trümmer einer Ruine, die er das Stammschloss seines Geschlechtes genannt hatte. Möglicherweise hatte seine Begegnung mit uns den Gedanken, seine Urheimat einmal wiederzusehen, in dem Abenteurer aufgeweckt.

Ich erschrak bei dem Wort Abenteurer. Heute war er ein großer Herr und nach dem, was der Ökonomierat gesagt hatte, auch in seinem Wesen über das Abenteurertum weit hinaus: ein rührender Gatte, ein rührender Vater. In dieser letzten Eigenschaft ging er so weit, erzählte Grieshammer, dass er im Schloss und in den Kreisen des Adels ringsum belächelt wurde. Es wurde gesagt, er habe die Kleinen nicht selten gebadet und trockengelegt. Die Kinderfrauen und Ammen durften nur zuschauen. Die Baronin, also die Mutter selbst, war durch ihn fast völlig entlastet. Er wählte die Anzüge für die Buben, ja selbst die Kleidchen der kleinen Tochter aus, die er Solveig genannt hatte. Bei alledem – wie

sagte doch Grieshammer? – lege er seiner Gattin die Hände unter

wtedy według Grishammera już pięć lat. Na nim to skończyło się błogosławieństwo w dzieci.

Ekonom wyjechał i temat rodziny Weilern poszedł w zapomnienie. Pracy było tyle, że nie wiedziałem, w co włożyć ręce. Zarządzanie lasami na ponad sześćdziesięciu tysiącach mórg, za które ponosiłem pełną odpowiedzialność, wciągało mnie bez reszty. Wierz mi, Konradzie, wszystkie te lata wypełniała ciężka i pełna wyrzeczeń służba, podczas pełnienia której nierzadko do dni roboczych dochodziły też niezliczone noce. Doprawdy mogłem wówczas wyrwać dęby. Ale ponieważ musiałem czynić to ciągle, i czyniłem chętnie, zapłaciłem za to zdrowiem. Zostawmy to jednak! O czym to mówiliśmy? Aha, właśnie: ciągle jeszcze o Weilernach.

Pewnego pięknego jesiennego dnia, coś jak dzisiaj, zastałem na biurku list od baronowej, co mnie mocno zaskoczyło. Prosiła mnie ona o możliwie szybkie przybycie w sprawach dotyczących gospodarki leśnej. Chodziło o znalezienie sposobu na zwalczanie plagi szkodników, w czym posiadałem duże doświadczenie. Również jej małżonek byłby rad, widząc kompana zmarłego van der Diemena, którego przypomina sobie z czasów afrykańskich podróży. Było dla mnie jasne, że zaproszenie to muszę przyjąć. Nie tylko przez szacunek dla baronowej, ale i z poczucia obowiązku oraz troski o stan lasu. Byłem wreszcie nieco podniecony myślą, że baron jest tym samym afrykańskim Degenhartem przesiadującym niegdyś z nami przy ognisku.

Dziwiłem się owemu podnieceniu, było ono dla mnie czymś nowym i nie powtórzyło się nigdy więcej. Potęgowało się ono tym bardziej, im więcej myślałem o Degenhardzie, przywołując najróżniejsze wspomnienia. Więc to on był tym szczęśliwcem, który poślubił piękną i bogatą Weilern! W jakiż to w ogóle sposób znalazł się na Śląsku? Ależ tak, przypominałem sobie: gdzieś w górach wałbrzyjskich znajdowały się szczątki jakiejs ruiny, które były kiedyś zamkiem jego przodków. Być może spotkanie z nami natchnęło go myślą o odwiedzeniu ziemi pradziadów i przeżyciu nowej przygody.

Zaniepokoiło mnie słowo przygoda. Teraz był wielkim panem i, według ekonoma, zrównoważonym, solidnym człowiekiem: czułem małżonkiem, kochającym ojcem. W tym ostatnim posuwał się tak daleko, opowiadał Grishammer, że wywoływało to wręcz wesołość w pałacu oraz w kręgach okolicznej szlachty. Mówiono, że osobiście kąpał i przewijał swoje pociechy. Guwernantkom i niańkom wolno

den Fuß, damit sie sich nicht an einen Stein stoße, so dass die kluge Baronin ihrerseits ebenfalls mitunter lächle. Hatte der Ökonomierat recht, so hielt die Baronin, trotzdem er auch in Hof, Feld und Wald gesehen wurde, doch unmerklich die Zügel.

Ich sprach von der Seltsamkeit meiner Aufregung. Sie wuchs und irritierte mich fast, je mehr sich der Tag meiner Reise nach Schloss Konern näherte. Der Graf, genannt van der Diemen, war sieben oder acht Jahre älter als ich. Unsere Besuche bei der Baronesse Weilern hatten stattgefunden, als ich schon längst nicht mehr sein Leibjäger war, sondern bereits in Vertretung eines Forstmeisters amtierte. Unser Verhältnis von Diener und Herr hatte sich in Freundschaft verwandelt. Wir sahen uns oft und standen uns bei mit Rat und Tat. So war ich auch bei seiner Werbung um die Baronesse Vertrauensmann. Die junge Schlossherrin wusste das. Sie suchte deshalb nicht selten Gespräche unter vier Augen. Sie wollte von mir allerlei wissen über des Grafen Charakter, Gesundheit und Lebensart, und ich hatte die schwierige Aufgabe, allerlei zu verschweigen, ohne sie merken zu lassen, dass ich verschwieg. Die Gespräche – es ist nicht zu leugnen – trugen mir ihr Vertrauen ein. Ich war drauf und dran, wie mir schien, auch für sie eine Art Vertrauter zu werden. Ja, hätte ich etwa ein kleines ‚von‘ vor meinem Vatersnamen gehabt: wer weiß, ob mich nicht schließlich mein Freund van der Diemen einen schleichenden Schurken und Verräter genannt hätte? In meiner Aufregung also verdichtete sich ein Gefühl, als ob ich vielleicht nicht nur wegen der Fichtenspanner und Nonnenraupen berufen würde, sondern in einem gewissen früheren Sinne als allgemein menschlicher Ratgeber. Dann müsste auf Konern etwas wie eine Krise im Gange sein.

Dies war mir, als ich die Bahn bestieg, um nach Konern zu reisen, schon irgendwie zur Gewissheit geworden. Warum, das weiß ich wahrhaftig nicht.

Ich selbst hatte nun einen jungen Forstmann zur Seite, so wie der einst van der Diemen mich. Ich mochte ihn bei den geplanten Waldgängen nicht entbehren. Er war in der Schädlingsbekämpfung praktisch geschult und konnte die Mikroskope bedienen, die er im Koffer mit sich führte, nebst Büchsen, Flaschen, Kruken mit Chemikalien aller Art.

Die Reise war lang und ziemlich umständlich. Aber endlich, nach sechs oder sieben Stunden, landeten wir an der Bahnstation, auf der uns der Wagen von Konern erwarten sollte.

było tylko się przyglądać. Baronowa, a więc właściwa matka, mogła się na niego zdać całkowicie. On wybierał ubranka dla chłopców, a nawet sukienki dla swej małej córeczki, którą nazwał Solweją. Przy tym wszystkim - jak to powiadał Grishammer? - gotów był dla swej małżonki zmiatać kurz na dziedzińcu, co wzbudzało w rozsądnej baronowej wesołość. Jeśli ekonom miał rację, to jednak to baronowa, mimo, że jej męża widywano czasami na dziedzińcu, w polu i w lesie, dyskretnie trzymała wszystko w swoich rękach.

Wspomniałem o swym dziwnym podnieceniu. Otóż wzmagало się ono i irytowało mnie tym bardziej, im bliżej było do dnia wyjazdu do Konern.

Hrabia van der Diemen starszy był ode mnie o jakieś siedem lub osiem lat. W czasach gdyśmy bywali u baronowej Weilern, nasz wzajemny stosunek nie miał już dawno nic wspólnego z zależnością, jaką obserwuje się między panem a sługą. Ten układ dawno przestoczył się w przyjaźń. Widywaliśmy się często, udzielając sobie wzajemnie najróżniejszych rad. Byłem wtajemniczony w jego konkury o baronesę, z czego młoda pani na zamku zdawała sobie sprawę. Rozmawiałem z nią nieraz w cztery oczy. Brała mnie na spytki, próbując dowiedzieć się czegoś na temat charakteru, zdrowia oraz stylu życia hrabiego, co nierzadko wprawiało mnie w zakłopotanie i wolałem taktownie milczeć. Rozmowy te - bez wątpienia - wzbudziły jej zaufanie do mnie. Wydawało się, że byłem kimś w rodzaju powiernika. Kto wie, gdybym miał przed nazwiskiem jakieś małe `von`, być może mój przyjaciel miałby okazję nazwać mnie łajdakiem i zdrajcą? Coraz wyraźniej czułem, że zostaję wezwany nie tylko z powodu plagi szkodników, lecz jako doradca w określonej sytuacji osobistej. Jeśli tak, to w Konern musiało dojść do jakiegoś kryzysu.

Przecucie to stało się prawie pewnością, kiedy zająłem miejsce w przedziale pociągu wiozącego mnie do Konern. Doprawdy, nie miałem pojęcia skąd mi się to brało.

Zabrałem ze sobą pewnego młodego leśnika asystującego mi, tak jak to kiedyś ja sam towarzyszyłem van der Diemenowi. Postanowiłem dać mu okazję dokonania inspekcji lasów. Był on przeszkolony w dziedzinie zwalczania szkodników, potrafił też posługiwać się mikroskopem, który obok różnorakich puszek, flaszek, próbek i chemikaliów wypełniał jego bagaż.

Podróż była długa i dosyć uciążliwa. Nareszcie, po sześciu czy

Statt eines aber warteten zwei: ein mit grauem Atlas gepolsterter Phaeton mit zwei köstlich geschirrten vierjährigen Litauern, Kut-scher und Diener in Livree auf dem Bock, der andere ein zweispänniger Gepäckwagen, der das schwere Gepäck von zwanzig Reisenden bequem hätte aufnehmen können. Mein kleiner Koffer und zwei Handtaschen, eine dem jungen Forstmann gehörig, wurden ihm anvertraut.

Konern hat ein Schloss mit Anbauten aus mehreren Jahrhunderten. Der Haushalt wird nahezu fürstlich geführt. Allein für den Luxusgebrauch stehen im Marstall vierzig bis fünfzig Pferde. Ein Stallmeister und ein oberster Bereiter ist da. Berühmt sind die Warmhäuser der Gärtnerei. Man nimmt dort im Winter Brüsseler Weintrauben von den Spalieren. Eine ganze Armee von Gärtnern und Gartengehilfen steht im Dienst. Die Küche besorgt ein Franzose als Küchenmeister. In Zimmern und Sälen bedient eine erbliche Dienerschaft. Ihr Majordomus ist ein Deutscher, dessen rangnächster Diener ein Engländer. Es ist in allem Wesentlichen die unveränderte Erbschaft des verstorbenen Barons Weilern, die von seiner Tochter, nunmehr Baronin Degenhart, pietätvoll unangetastet gelassen wurde.

Wie eine Insel feinsten Kultur liegt das Schloss mit seinen Türmen, Terrassen, gepflegten Gärten und Parkanlagen mitten in einer reichen, aber baumlosen Nutzgegend. Sommers bilden die Getreidefelder das unendliche wogende Meer ringsum. Dieser Herrschafts- und Herrensitz mutet fast wie ein Märchen an. Aber Schlesien hat dieser Märchen viele, dieser Wunder aus Tausendundeiner Nacht, die sich aus der Provinz herausheben und Ausdruck der besten Kultur von Europa sind.

Was mir bevorstand, wusste ich. Man wird nach der Ankunft, solange man wünscht, allein gelassen. Eine Schaffnerin meldet das warme Bad, man hat sein Wohnzimmer und sein Schlafzimmer. Man hat einen Kammerdiener zur Seite, der jeden unausgesprochenen Wunsch errät und sogleich erfüllt. So stand ich denn bald gescheuert, gebürstet, geschniegelt und gebügelt, hatte meinen Leichnam in die Galauniform gepresst und wurde, kaum war ich fertig, zur Tafel gerufen.

Doch ich wurde zunächst in das Zimmer des Hausherrn geführt. Als ich eintrat, schien mir, ich wäre allein. Der hohe, getäfelte Raum ward flackernd erhellt von einem Kaminfeuer. Außerdem, ich erinnere mich dessen genau, sah ich durchs Fenster den Vollmond wie

siedmiu godzinach jazdy, wysiedliśmy na stacji, gdzie czekać miał na nas powóz z Konern.

Jednakże zamiast jednego, czekały na nas dwa zaprzęgi: pierwszy, wyścielony szarym ałsamem, zaprzężony był w dwa czterolatki litewskie trzymane w lejcach przez siedzącego na koźle stangreta w libe-rii, drugi wozem bagażowym, w którym pomieściłyby się kufry ze dwudziestu podróżnych. Moja waliza oraz nasze dwie podręczne torby zostały powierzone temu ostatniemu.

Zamek w Konern rozbudowywany był w ciągu kilku stuleci. Rezydencja prowadzona jest na prawie książęcą miarę. Czterdzieści czy pięćdziesiąt koni stojących w stajniach trzymanych jest wyłącznie dla przyjemności. Jest tu oczywiście koniuszy i główny ujeżdżacz. Słynne są też cieplarnie, gdzie nawet zimą zbiera się z krzewów brukselskie winogrona. Zatrudnia się całą armię ogrodników wraz z pomocnikami. Kuchnią zajmuje się francuski kuchmistrz. O pokoje i sale dbają służący, których profesja dziedziczna jest z pokolenia na pokolenie. Majordomusem jest Niemiec, a jego zastępcą Anglik. Zwyczaj domu, wprowadzone przez zmarłego barona Weilerna, z ogromnym pietyzmem pielęgnowane są dziś jeszcze przez jego córkę, dzisiejszą baronową Degenhart.



Strona tytułowa noweli *Strzał w Parku*
wraz z dedykacją
Titelseite mit Widmung *Der Schuss im Park*.
Źródło/Quelle: „Schlesien” 4/1996

Zamek ze swymi wieżami, tarasami, ogrodami oraz parkiem jest jakby wyspą najprzedniej-

einen riesigen Ball kirschrotglühenden Metalls über den noch dämmrigen Feldern aufgehen. Im nächsten Augenblick erhob sich blitzschnell eine Gestalt am Kamin, die wohl kein anderer als der Hausherr sein konnte. Er war im Frack, der im Schlosse gebotenen Abendtracht. Dies und die vornehme Eleganz der Erscheinung machten mir in den ersten Minuten meinen einstigen Afrikaner unkenntlich. Es ging ihm mit mir, wie er später bekannte, ebenso. Nun ja, ich war stärker geworden und hatte mir einen Bart wachsen lassen – meine Galauniform mit Schnüren und allerlei Krimskrams kam hinzu. Durch diese Vermummung musste auch er sich erst durchfinden.

Kleider machen Leute, wie ein Sprichwort sagt; aber inwieweit diese Behauptung zu Recht besteht, ist von nicht allzu vielen Menschen erkannt worden. Allerdings ist mit dem Begriffe Bekleidung nicht allein Rock, Weste, Hose und Stiefel gemeint, sondern die Umwelt im engeren Sinne, der Franzose nennt es Milieu.

Der afrikanische Degenhart und dieser waren zwei völlig verschiedene Leute. Der flotte, abgehärtete, im Denken und Tun verwegene Fallensteller und Löwenjäger war nicht mehr. An seine Stelle trat, als der englische Kammerdiener zwei silberne Armleuchter mit brennenden Kerzen brachte, ein mittelgroßer, schlanker Herr, dem der Friseur einen Scheitel von der Stirnmitte bis zum Nacken gezogen, das glattanliegende Haar und das Schnurrbärtchen pomadiert hatte, der zwei dicke Perlen als Hemdknöpfe und noch zwei dickere an den Manschetten trug, dazu schwarzseidene Strümpfe und niedere Lackschuhe. Seine Hände, mit vielen Ringen geziert, schienen in einer chemischen Waschanstalt gereinigt zu sein. Dazu kamen sorgsam polierte Nägel. Er roch, ich weiß nicht nach welchem Parfüm; ja eine Art Narzissenarom – du weißt ja, Konrad, ich bin Botaniker – strömte sogar aus seinem Munde.

Wir erkannten uns also nach und nach und richteten uns miteinander ein. Wenn ich geglaubt hatte, wir würden in Erinnerungen an den Schwarzen Erdteil schwelgen, so hatte ich mich durchaus getäuscht. ‚Wir kennen uns ja, jawohl! jawohl?! Ach Gott, wie weit liegt das alles zurück.‘ Das waren so ungefähr die Worte, mit denen er seine Begegnung mit uns, van der Diemen und mir, streifte. Er wurde alsdann sehr liebenswürdig, aber doch wohl auf eine Art, die an Herablassung grenzte. Es war irgendwie eingelernte Leutseligkeit. Ich war verblüfft, wenn ich an denselben Mann am Lagerfeuer

szej kultury wylaniającą się z bezdrzewnego krajobrazu pól uprawnych. Latem szumi dokoła bezkresne morze zbożowych łąnów. To szlacheckie gniazdo przypomina jakąś zapomnianą bajkę. Ale Śląsk pełen jest takich baśniowych cudów z tysiąca i jednej nocy i spotkać je można wszędzie, przy czym świadczą one o korzeniach wywodzących się z najwyższej kultury europejskiej.

Wiedziałem, co mnie czeka. Po przybyciu będzie się pozostawionym samemu sobie tak długo, jak długo będzie się miało na to ochotę. Szafarka proponuje ciepłą kąpiel, otrzyma się salonik i sypialnię. Do dyspozycji mieć się będzie troskliwego kamerdynera w lot spełniającego każde, nawet niewypowiedziane, życzenie. Byłem więc wkrótce wyszorowany, wyszczotkowany, odprasowany, słowem wymuskany i ledwo wcisnąłem się w galowy uniform, poproszono do stołu.

Najpierw jednak zaprowadzono mnie do pokoju pana domu. Kiedy tam wszedłem, sądziłem, że jestem sam. Wysokie, wyłożone boazerią pomieszczenie oświetlał blask ognia palącego się w kominie. Oprócz tego, a przypominam sobie dokładnie, widziałem przez okno właśnie wschodzący księżyc w pełni, podobny do ogromnej, rozżarzonej wiśniowo metalowej kuli zawieszanej ponad ogarniętymi zmierzchem polami. W następnej chwili błyskawicznie podniosła się od kominka jakaś postać, która mogła być tylko panem tego domu. Był we fraku, obowiązuującym wieczorem w pałacu. Trochę tą całą elegancją oszołomiony, nie rozpoznałem w nim w pierwszej chwili afrykańskiego kompaniona. Podobnie, jak i on mnie, jak sam później przyznał. No, cóż, spotęźniałem, zapuściłem brodę, no i ten galowy uniform ze sznurkami, naszywkami i nie wiadomo, czym jeszcze. Również i on musiał przedzierać się przez to moje przebranie.

Strój czyni człowieka, jak to się mówi; wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z tej oczywistości. Na elegancję składają się jednakże nie tylko koszula, spodnie, kamizelka czy buty, ale również jakiś rodzaj aury, którą Francuz określiłby zapewne słowem *milieu*.

Afrykański Degenhart i ten tutaj to dwaj całkowicie różni ludzie. Ów zahartowany, sprawny w myśleniu i działaniu, zuchwały łowca lwów, przestał już istnieć. Kiedy angielski kamerdyner wniósł zapalone świeczniki, ujrzałem szczupłego człowieka średniego wzrostu, któremu fryzjer pociągnął przedziałek od środka czoła aż po kark, napomadał gładko włosy oraz wąsy, ubranego w koszulę zapina-

im afrikanischen Busch dachte, an seine Einfachheit, seine Offenheit, die Enthüllung seiner vielen, mitunter gewagten Abenteuer.

„Also, was werden Sie unternehmen, Herr Oberforstmeister? Die Nonne greift meine Wälder an.“ Damit ging er sehr bald zur Sache über. Er hat umgelernt, sehr schnell umgelernt, dachte ich. Er spielt seine Rolle ausgezeichnet.

Dann war an mir wiederum das Umlernen.

Plötzlich hörte ich Lachen von Kindern. Der Thronerbe Ulrich, die kleine Solveig und der jüngste Bube von fünf stürzten herein. Kaum konnte der Vater sich ihrer erwehren. Die Liebe der Kinder war grenzenlos. Er wurde mit Armen und Beinen umhalst, sie behandelten ihn als Kletterstange, was er sich alles geduldig gefallen ließ. Noch mehr: er vergaß seine Künstelei. Er wurde wahrhaft zärtlich mit ihnen. Auf ihr Geschwätz ging er lachend ein. Man sah seinen Stolz, als er die reizend gekleideten Sprösslinge einzeln vorstellte. Ulrich, sagte er, sehe der Mutter ähnlich, und manches dergleichen. In diesen Minuten kam es mir vor, als ob sich der einstige Afrikaner wiedergefunden habe.

Immerhin blieb noch ein Rest, soll ich sagen: eine leichte Befangenheit in ihm zurück.

Zwei oder drei Diener mit Bürsten und ein altes Fräulein mit einer weißen Haube und Fleckwasser stellten, nachdem die Kinder fort waren, den Anzug des Barons ziemlich umständlich wieder her.

Nun kam die Baronin mit ihrer Hausdame. Anders, aber ebenso groß war die Veränderung, die sie von der Baronesse Weilern zur Baronin Degenhart

durchgemacht hatte. Heliodora – kein geringerer Namen war ihr in der Taufe zuteil geworden – rauschte in einer braunatlaßnen Abendtoilette herein, mit langer Schleppe und tiefem Dekollete. Das seidige Gold des Haupthaars stimmte in seinem Glanz prächtig dazu. Ihre Schühchen trugen Glasknöpfe, während ihre reine und schöne Stirn von einer Spange mit echten Brillanten gekrönt wurde. Ich erfuhr später, dass die Eheleute, auch wenn sie allein waren, abends immer in großer Toilette zu Tisch gingen. Aber der Pomp solchen Auftretens machte bei der Baronin nicht die Veränderung, vielmehr war aus dem klugen jungen Mädchen eine selbstbewusste schöne Frau geworden, in der man auch nicht sogleich das Wesen von einst wiederzuerkennen vermochte. Ihr Betragen war sicher und frei und nicht, wie beim Baron, künstlich angenommen. Sie ging, mir

ną dwiema dużymi perłami, przy czym jeszcze większe świeciły u mankietów, do tego stopy odziane w czarne jedwabne pończochy i błyszczące niskie lakierki. Jego dłonie, ozdobione pierścieniami, zdawały się być wyczyszczone w pralni chemicznej. I te starannie wypolerowane paznokcie. Pachniał jakimis̄ dziwnymi perfumami; ach tak, coś w rodzaju narcyzów - wiesz, Konradzie, jestem przecież botanikiem - czuć było nawet z jego ust.

Rozpoznawaliśmy się zatem powoli. Jeśli sądziłem, że wspominać będziemy czarny kontynent, to myliłem się całkowicie. 'Ależ my się przecież znamy, tak jest, tak jest?! O Boże, jak odległe to wszystko.' W takich mniej więcej słowach streścił spotkanie ze mną i van der Diemenem. Był przy tym niezwykle miły, ale w jakiś sztuczny sposób graniczący z łaskawością. Zaskoczony tą przemianą przywołałem z pamięci obraz człowieka z afrykańskiego buszu, siedzącego przy ognisku i otwarcie opowiadającego swoje niezwykle przygody.

'A więc, co zamierza pan przedsięwziąć, panie nadleśniczy? Szkodniki atakują moje lasy.' W ten sposób przystąpił od razu do rzeczy. Zmienił się, jakże szybko się zmienił, pomyślałem. Swoją rolę gra jednak wyśmienicie.

Zatem i ja musiałem zmienić sposób bycia.

Usłyszałem nagle dziecięce śmiechy. Do pokoju wpadł pierwotny Ulrich, mała Solweiga oraz najmłodszy zapewne pięcioletni chłopaczek. Ojcu trudno było się oprzeć temu najazdowi. Zaatakowały go ramiona i nogi, traktujące go jako drabinkę gimnastyczną, co jednak znosił cierpliwie. Więcej: zapomniał o swojej pozie. W stosunku do dzieci był naprawdę czuły. Na ich gwar reagował uśmiechem. Nie ukrywał dumy, gdy przedstawiał mi po kolei uroczოდziane pociechy. Ulrich, mówił, podobny jest do matki, i jeszcze coś w tym rodzaju. Przez chwilę wydawało mi się, że odnajduję w nim owego Afrykanera, którego poznałem kiedyś.

Mimo to wyczuwało się w nim jeszcze jakiś ślad, nazwijmy to, przymusu.

Po odejściu dzieci dwaj lub trzej służący oraz stara garderobiana w białym czepku z trudem doprowadzili ubranie barona do normalnego stanu, używając szczotek oraz płynu do zmywania plam.

Wtedy pojawiła się baronowa ze swoją damą do towarzystwa.

Inne, ale równie głębokie zmiany zaszły i w jej osobowości jako baronowej Degenhart. Heliodora - skromniejszego imienia nie mogli

beide Arme entgegenstreckend, auf mich zu mit dem unverhohlenen Ausdruck der Freude darüber, daß ich ihrem Ruf gefolgt und überhaupt ihr Gelegenheit gegeben hätte, mich nach so langen Jahren wiederzusehen.

„Ich habe für heut abend nur unseren Generaldirektor, Geheimrat Kranz, und eine alte Tante von mir, Gräfin Feldheim, gebeten. Ich dachte, es würde Ihnen lieber sein, wenn wir uns ein bisschen intim unterhalten können. Eine größere Herrengesellschaft, ein Frühstück, das mein Mann morgen seinen Jagdfreunden gibt, wird allerdings nicht zu umgehen sein.“

Entschuldige, Konrad“, unterbrach sich der Onkel, „wenn ich mich nun indirekt loben muss. Baronin Heliodora setzte hinzu: „Man darf Sie den Herren nicht vorenthalten. Sie sind Jäger, nicht nur von Beruf, sondern haben den größten Ruf in der Jägerei und den Forstwissenschaften. Sie sind Afrikaner und Löwentöter, von dessen nie fehlender Büchse van der Diemen Wunderdinge verbreitet hat.“ Sie schloß: „Ach ja, der arme van der Diemen! Er hat früh fort müssen. Er hat sich doch wohl aus Afrika den Todeskeim mitgebracht.“

Wir saßen also zu fünfen bei Tisch. Über die Speisen ist nichts zu sagen. Ich hatte immer nur von Lampreten gehört –, Ich werde dir wohl Lampreten kochen“, schalt meine Mutter, wenn ich mit ihrer Brotsuppe nicht zufrieden war –, aber hier gab es wirklich Lampreten. Wirklich ein ganz vorzüglicher Fisch. Die Unterhaltung ging gut vonstatten, nur daß sie im Anfang vom Generaldirektor und mir allein bestritten wurde. Seltsam, wie wenig der Hausherr sich einmischte. Ein Beobachter ist ein Jäger ja wohl, und so war es zu bemerken, wie die Baronin heimlich forschende Blicke bald auf ihren Gemahl, bald auf mich richtete: als liege da etwas heimlich Verbindendes über uns, hinter das sie zu kommen wünschte. Was die Weine betraf, so begann es mit einem Champagner rose, es folgte darauf ein unvergeßlicher alter Burgunder, hernach ein Steinberger Kabinett. Beim Braten dann wiederum trat der Champagner in sein Recht, mit dem man die Gläser der Herren fortwährend nachfüllte. Der Hausherr tat es im Trinken uns allen voran.

Aber dieser am Lagerfeuer so geistig rege und gesprächige Mann, der Meistererzähler seiner Abenteuer in drei Erdteilen, blieb hier, wo er als Regierender inmitten eines märchenhaften Reichtums saß, in Glücksumständen, die man wohl ebenfalls märchenhaft nennen darf, besonders in Anbetracht seiner Vergangenheit, einsilbig.

dać jej na chrzcie - weszła, szeleszcząc atlasową, głęboko wydekoltowaną wieczorową suknią z trenem. Jedwabiste, złote włosy doskonale harmonizowały z brązem sukni. Zapięcia bucików ozdobione były kryształowymi spinkami, a jej piękne, jasne czoło okalał diadem wysadzany prawdziwymi brylantami. Dowiedziałem się później, że małżonkowie, nawet, jeśli byli sami, zasiadali do kolacji w wieczorowych toaletach. Ale nie tyle pompatyczność stroju sprawiła, że nie poznałem baronowej w pierwszej chwili, ile upływ czasu, który z rozsądnej młodej dziewczyny uczynił pewną siebie, piękną kobietę. Jej zachowanie było swobodne, ale, w przeciwieństwie do barona, naturalne. Zwróciła się ku mojej osobie z wyrazem nieukrywanej radości z powodu ponownego spotkania po tylu długich latach.

„Na dzisiejszy wieczór poprosiłam tylko naszego dyrektora, radcę Kranza oraz moją leciwą ciotkę, hrabinę Feldheim. Pomyślałam, że będzie panu przyjemniej, jeśli rozmawiać będziemy w kameralnej atmosferze. Nie do uniknięcia będzie jednak śniadanie myśliwskie, które mój małżonek wydaje jutro dla przyjaciół.”

Wybacz, Konradzie”, przerwał sobie wuj, „jeśli się trochę poprzehwalam. Baronowa Heliodora powiedziała jeszcze: „Nie możemy pana ukryć przed towarzystwem, jest pan nie tylko myśliwym z powołania szczytującym się wielką sławą w tej dziedzinie, ponadto uważany jest pan za autorytet w sprawach lasu. Jako doświadczony podróżnik afrykański i łowca lwów stanowi pan atrakcję nie mniejszą niż van der Diemen.” Na zakończenie dodała: „Ach, ten biedny van der Diemen! Tak wcześnie musiał odejść. Pewnie zaraził się w Afryce jakąś śmiertelną chorobą.”

Do stołu zasiedliśmy zatem w piątkę. O potrawach nie będę opowiadał. W młodości często słyszałem o jakichś minogach - „to może wolałbyś na obiad minogi”, żartowała moja matka, kiedy nie smakowała mi jej zupa chlebowa - ale tutaj naprawdę podano minogi. I jest to rzeczywiście doskonała ryba. Rozmowa układała się nieźle, choć początkowo brałem w niej udział tylko ja i dyrektor. Pan domu nie odzywał się prawie wcale. Każdy człowiek lasu jest dobrym obserwatorem, toteż zauważyłem, że baronowa rzuca badawcze spojrzenia w stronę małżonka, przenosząc je później i na mnie, jak gdyby rozwikłać chciała jakąś tajemnicę wiążącą nas obu. Jeśli chodzi o wina, rozpoczęto różowym szampanem, potem pito starego burgunda oraz Steinbergera Kabinett. Przy pieczystym pojawił się znowu szampan, którym napełniano kielichy mężczyzn. Pod względem

Ich wagte mich um so mehr hervor, besonders da ich bei meinem unter ein Einfluss des Weines zunehmenden Übermut immer mehr die dankbare Teilnahme der fürstlichen Heliodora und der Gräfin Feldheim buchen konnte. Man lachte viel, manchmal sogar der Baron, ja selbst der Generaldirektor mitunter in sich hinein. Wenn mich nämlich der Teufel reitet, Konrad, so setzt mein Humor über alle Barrieren. Nun war es nicht anders an jenem Abend, ich gebe es zu, dass mich der Teufel ritt.

Die Feldheim war etwas plump und geradezu. Mehrmals sagte sie in befehlendem Ton: ‚Erzählen Sie uns Pikantes von Afrika!‘

Einmal gab ich darauf zur Antwort: ‚Da darf ich denn doch dem Hausherrn nicht vorgreifen.‘

Ich traf auf einen erstaunten Blick.

Hier räusperte sich der Generaldirektor. Er meldete sich so gleichsam zum Wort: ‚Ist Ihnen denn bekannt, meine Herrschaften, dass seit einigen Tagen ein farbiges Weib, eine Art Negerin, mit einem zwölfjährigen Sohn, der heller ist als sie, die Gegend unsicher macht?‘

Die Nase des Barons war weiß geworden. Aber es schien, als wollte er nun das Reden nicht mehr ausschließlich den andern überlassen, sondern der Unterhaltung Richtung und Inhalt aufzwingen. ‚Sie wollten Pikantes hören, Gräfin‘, sagte er zur Feldheim. ‚Pikantes von Afrika?‘ Und er gab sich den Anschein, herzlich und überlegen zu lachen. ‚Pinsler, Moralisten – Heliodora, du wirst mir rechtgeben – sind wir nicht. Wir sind Männer, die die Welt kennen.‘

Er stieß mit seiner Gemahlin an.

‚Meinethalben, was wollt ihr hören? Ein Geschichtchen im Kopfe fertig zu machen, ist eine Kleinigkeit.‘

Ich sagte schon, dass mich der Teufel ritt, und so war es, als ich eine taktlose Dummheit begangen hatte und begriff, dass es eine war, unmöglich, sie wieder gutzumachen.

Ich hatte nämlich mein Glas erhoben, und zwar gegen den Baron, meinen Gastgeber, und dazu die Worte gesagt: ‚Erzählen Sie uns die Geschichte vom Käthchen von Heilbronn.‘

Es sind neun Worte. Aber sie waren verhängnisvoll. Ich hätte sie morden sollen vor der Geburt. Es entstand eine allgemeine Betretenheit, die zunächst das Ehepaar ergriffen hatte.

Dem Hausherrn aber verschlug es die Sprache. Er fasste sich dann und sagte mit scharfem und schnödem Ton: ‚Käthchen von Heil-

ilości pochłanianych trunków pan domu nie znalazł wśród nas równego.

Ten towarzyski i gadatliwy człowiek z obozowiska, ten mistrzowski opowiadacz przygód przeżytych na trzech kontynentach, siedział tutaj jako władca bajkowej fortuny, w warunkach, które też można nazwać bajkowymi, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę jego przeszłość, i nie odzywał się ani słowem.

Rozgrzewałem się coraz bardziej, zwłaszcza, że pod wpływem wina język rozwiązywał mi się sam i czułem, że podoba się to boskiej Heliodorze jak również hrabinie Feldheim. Śmiano się wiele, nawet baron od czasu do czasu, a ścicha, i dyrektor. Kiedy wstąpi we mnie jakiś diabeł, Konradzie, to humor mój nie zna żadnych barier. Nie inaczej było tego wieczoru, muszę przyznać, i że poniósł mnie diabeł.

Hrabina Feldheim była bezpośrednia i niezbyt delikatna. Kilkakrotnie domagała się nakazującym tonem: `Niechże nam pan opowie coś pikantnego o Afryce!`

Za którymś razem odparłem: `Wolałbym ustąpić pola gospodarzowi.` Spotkałem jego zdumione spojrzenie. Tutaj dyrektor odchrząknął i rzekł: `Czy wiedzą państwo, że od kilku dni straszy w okolicy jakaś kolorowa kobieta, chyba Murzynka, której towarzyszy dwunastoletni syn, trochę jaśniejszy niż ona sama.`

Nos barona stał się białą. Nie straciwszy jednak rezonu, podjął próbę skierowania rozmowy na inne tory. `Chciałaby pani usłyszeć coś pikantnego, hrabino? Coś pikantnego o Afryce?` Tu wybuchnął niefrasobliwym na pozór śmiechem. `Nie ma wśród nas dyletantów i moralistów - zgodzisz się ze mną, Heliodoro. Jesteśmy ludźmi znającymi świat.`

Trącił kieliszek małżonki.

`Niech wam będzie, co chcielibyście usłyszeć? Dla mnie to doprawdy drobnostka, na poczekaniu ułożyć jakąś historyjkę.`

Mówiłem już, że jakiś diabeł we mnie wstąpił, i stało się to wtedy, kiedy nietaktownie palnąłem coś tak głupiego, czego nie można było już odwołać.

Podniosłem mianowicie kieliszek i zwróciwszy się do barona, którego byłem przecież gościem, wyrzekłem następujące słowa: `Niech nam pan opowie historię o Kasi z Heilbronn.`

To było tylko dziewięć słów. Jakże jednak fatalnych. Powinienem był je zamordować jeszcze przed ich wypowiedzeniem. Nastąpiła

bronn ist, soviel ich weiß, ein ziemlich läppisches Drama von Kleist. Ich interessiere mich nicht für dergleichen poetische Luftblasen.'

Dann schloss er, zu der Baronin gewandt: 'Ich denke, wir wollen die Tafel aufheben.' – Wir Männer blieben noch ein kleines halbes Stündchen in einem hohen, mit Jagdtrophäen ausgestatteten Raum, wo Kaffee und Likör gereicht wurden. Die Damen hatten sich verabschiedet, Heliodora mit den Worten: 'Also auf morgen, Herr Oberforstmeister.'

Im Anfang ging der Baron noch ein wenig erregt auf und ab. Dann schien die Importe ihn zu beruhigen, deren Rauch er genießerisch einsog und in Ringen von sich blies. Er lud uns alsdann zum Sitzen ein und nahm selbst Platz am Kaminfeuer.

Ich war höchst unzufrieden mit mir und entschlossen, kein Gespräch zu beginnen, sondern nur auf ein solches einzugehen, das der Baron begonnen und dessen Gegenstand er gewählt hatte. Afrika schien bei ihm nicht beliebt zu sein. Also warten wir ab, dachte ich, ob er für sein schroffes Verhalten mir gegenüber eine Erklärung vorbringen oder ob er den Vorfall ignorieren wird.

Das tat er und sprang auf die Jägerei über.

Er sprach von den Wisenten des Fürsten Pleß, von dem Sechzehner, den er zuletzt erlegt hatte, von dem Wildbestand seiner Felder und Forsten, sprach von seiner Fasanerie, erging sich in Bewunderung für die Leistungen eines Vorstehhundes und ließ durch einen jungen Förster zwei weiß und braun gefleckte Dackel hereinbringen, die ihm sogleich auf den Schoß, ja ins Gesicht sprangen: stürmische Liebkosungen, die er sich, wie jene der Kinder, geduldig gefallen ließ.

Wir kamen dann auf Gewehre, die neuen und neuesten Erfindungen auf dem Gebiet der Jagdwaffen, und er gestand eine ihn mitunter quälende Schießleidenschaft: er habe schon als Knabe nicht nur auf Goldfische, sondern auf Frösche und Unken gezielt; manchmal sei es ihm schwer geworden, das zu unterlassen, was ein Herzog von Ansbach getan habe, nämlich einen Schornsteinfeger, wenn er ihn zufällig sah, vom Dach zu schießen. Er redete sich, wohl um dieses irgendwie zu rechtfertigen, in einen allgemeinen Pessimismus gegen Welt und Menschen hinein, für den gerade er, wie mir schien, durchaus keinen Grund hatte.

Es hatte vom Schlossturm noch nicht zehn geschlagen, als wir beiden Beamten, der Generaldirektor und ich, im Mondschein über den Schlosshof gingen, dann fünf oder sechs Minuten durch den Park,

ogólna konsternacja, której uległa zwłaszcza para małżeńska.

Panu domu odjęło wprost mowę.

Doszedłszy nieco do siebie, powiedział ostrym i lekceważącym tonem: `Käthchen z Heilbronn jest, o ile wiem, dosyć naiwnym dramatem Kleista. Nie interesują mnie tego rodzaju poetyckie banialuki.`

Po chwili dodał, zwracając się ku baronowej: `Myślę, że możemy wstać od stołu.` - My, mężczyźni, spędziliśmy jeszcze jakieś pół godziny w wysokim pomieszczeniu ozdobionym trofeami myśliwskimi, gdzie podano kawę i likier. Panie się pożegnały, Heliodora z takimi słowy: `Zatem do jutra, panie nadleśniczy.`

Początkowo baron chodził tam i z powrotem, nieco zirytowany. Wyglądało na to, że uspokajały go zagraniczne papierosy, których dym wciągał z zadowoleniem, by po chwili wypuścić go w kształcie kólek. Wreszcie wskazał nam miejsca i sam usiadł przed ogniem kominka.

Byłem z siebie wysoce niezadowolony i postanowiłem zaczekać, aż baron jako pierwszy rozpocznie rozmowę, sam wybierając jej temat. Afryka nie wydawała się być jego ulubionym tematem. Poczekajmy, myślałem, czy zdobędzie się na wyjaśnienie swego niegrzecznego zachowania wobec mnie, czy też zignoruje ten incydent.

Tak właśnie uczynił i skierował konwersację na zagadnienia myślistwa.

Opowiadał o żubrach księcia Pless, o szesnastaku upolowanym ostatnio, o dzikiej zwierzynie swoich pól i lasów, wychwalał sukcesy jednego z psów gończych, po czym kazał przyprowadzić dwa białe i brązowo nakrapiane jamniki, które natychmiast wskoczyły mu na kolana i poczęły lizać po twarzy. Pieszczotom tym poddawał się tak samo cierpliwie, jak wcześniej igraszkom dzieci.

Rozmowa zeszyła na nowe i najnowsze wynalazki w dziedzinie broni myśliwskiej, przy okazji baron przyznał się do niepohamowanej pasji strzeleckiej: już jako chłopak celował nie tylko do złotych rybek, ale również do żab i ropuch; czasami miałby ochotę pójść w ślady pewnego margrabiego z Ansbach, który zobaczywszy przypadkowo kominiarza stojącego na dachu, wycelował do niego. Baron przyznał się też do pewnego pesymizmu, jeśli chodzi o świat i ludzi, do czego, moim zdaniem nie miał absolutnie żadnych podstaw.

Zegar na wieży zamkowej nie wybił jeszcze dziesiątej, kiedy obaj z dyrektorem Kranzem przemierzaliśmy dziedziniec, następnie

wo Geheimrat Kranz in einem von Efeu umsponnenen, traulichen Haus eine Dienstwohnung hatte. Seine Frau war abwesend. Sie gebrauchte in Bad Salzbrunn die Kur.

Es -rar mir sehr lieb, dass der kluge und gebildete Rheinländer mich mit sich nahm, denn ich war doch ein wenig aus dem Lot und mochte mich gern noch mit ihm aussprechen. Dazu kam es denn auch sehr bald in seinem behaglichen Heim, wo wir ungestört plaudern konnten. Wir tranken Rheinwein, köstliche Flaschen, die von ihm in die Gläser gleichsam zelebriert wurden.

„Machen Sie sich nur nichts aus dieser Eskapade des Barons“, sagte er, als ich mein Befremden über sein Verhalten ziemlich frei von der Leber weg geäußert hatte. „Was der Grund ist, wissen wir nicht; aber seit einiger Zeit hat sich unser Herr auf seltsame Weise verändert. Ich bin gewiss, dass die Baronin davon betroffen ist und darunter zu leiden hat. Sehen Sie“ – der Geheimrat wurde nun leiser –, „dieser Mann, der doch nicht mehr, sagen wir, im Vollbesitz eines jugendlichen Haarschopfes ist, hat ein immenses Glück gemacht. Das wird ihm naturgemäß geneidet. Auch ist leider wahr, dass die Neider nicht müßig sind. Die Onkel und Tanten der Baronin und deren weiterer Anhang sind gemeint. Es wird spioniert. Auch die Gräfin Feldheim, die heute bei Tische war, ist in dieser Hinsicht nicht zwecklos hier. Nichts entgeht ihr, und so entging ihr denn auch, wie ich deutlich an ihrem Blinzeln bemerkte, der heutige kleine Auftritt nicht. Du lieber Gott: der Baron ist kein unbeschriebenes Blatt, bei seinem Alter ganz selbstverständlich ...“.

Aber ich heiße ja schließlich nicht Kranz, bin weder Geheimrat noch Generaldirektor, und so will ich nur sagen, dass er allerlei Dinge berührte, die sehr nahe an das streiften, was van der Diemen und ich über des Barons Vorleben aus seinem eigenen Munde erfahren hatten. Unter anderem fragte mich Kranz, ob ich gesehen hätte, wie der Baron bei der Erwähnung einer Afrikanerin, die sich mit ihrem Kinde seit einigen Tagen in der Gegend herumtreibe, kalkweiß geworden sei.

Nein, ich hätte das nicht gesehen. Aber als ich nachdachte, trat mir sogleich wieder ins Bewusstsein, dass, als der Geheimrat von einer Farbigen erzählte, der Baron eine irgendwie befremdliche Erregung gezeigt hatte.

„Gut“, sagte ich, „eine Afrikanerin ist aufgetaucht. Darum braucht der Baron doch nicht kalkweiß zu werden.“



Krajobraz karkonoski
Riesengebirgslandschaft
Źródło/Quelle: „Schlesien” 4/1982

przez pięć lub sześć minut szliśmy parkiem, by dotrzeć do obrosniętego bluszczem miłego domu, gdzie radca posiadał mieszkanie służbowe. Jego małżonka była nieobecna. Bawiła na kuracji w Szczawinie.

Było mi na rękę, że ten kulturalny i mądry Nadreńczyk zabrał mnie do siebie, ponieważ byłem nieco wytrącony z równowagi i miałem ochotę pogadać z nim trochę. Tak się też stało i w jego przytulnym domu mogliśmy swobodnie porozmawiać. Sączyliśmy doskonale wino reńskie, które nalewał z celebrą do kieliszków.

„Proszę sobie nic nie robić z tej eskapady słownej,” powiedział, kiedy dałem upust swojemu zdziwieniu niestosownym zachowaniem barona. „Co jest tego powodem, nikt nie wie; ale od pewnego czasu zauważyć można dziwną przemianę naszego pana. Jestem pewien, że baronowa to odczuwa i cierpi z tego powodu. Widzi pan – tu radca sciszył głos – , ten człowiek nie posiadający już swej młodzieńczej czupryny na głowie, wygrał niesłychanie szczęśliwy los, czego wszyscy mu naturalnie zazdroszczą. I trzeba przyznać, że

„Freilich nicht“, unterstrich der Geheimrat, „doch man sieht jedenfalls daraus, unser hoher Herr hat gegen die afrikanische Periode seines Lebens eine allmählich ins Pathologische gesteigerte Abneigung. Ob sich da eine Nervenkrise vorbereitet oder ob die Sache harmlos ist, kann ich nicht sagen. Jedenfalls bin ich wirklich beunruhigt, wie auch die Baronin – es ist nicht zu leugnen – deshalb beunruhigt ist.“

Und nun sagte er mir, ich würde ja selbst Gelegenheit haben, mich von dieser Besorgnis der Dame zu überzeugen, da sie mich nicht nur wegen der Insektenplage hergebeten habe, sondern einer geheimen Aussprache wegen, um die sie mich bitte. Dabei handele es sich um ihren Mann.

Da musste ich nun daran denken, lieber Konrad, dass ich von dieser Wendung schon zu Hause ein Vorgefühl, eine Ahnung gehabt hatte. Vor der Ausholung aber durch die Baronin unter vier Augen grauste mir, weil ich schon einmal in ähnlicher Weise – mit Bezug auf van der Diemen – von ihr ins Gebet genommen worden war und der neue Fall weit gravierender als der vergangene, dazu auch

viel gefährlicher schien, weil er die Einmischung in eine Ehe bedeutete. Aber ich beruhigte mich, indem ich mir schwor, nur alltägliche Belanglosigkeiten über meine Begegnung mit dem Hausherrn im afrikanischen Busch auszusagen.

Der Geheimrat hatte ein Fenster geöffnet, es ging auf den Park, über dem eine jener sommerlich warmen Mondnächte aufgegangen war, die der Spätherbst zuweilen zeitigt. Käuzchen greinten durch die Hunderte von Jahren alten Baumriesen, die ihre Blätter meist noch nicht abgeworfen hatten. Ich drückte meine Verwunderung darüber aus, dass dies kleine Raubzeug hier so zahlreich vorkomme. Die Antwort war: „Nur in diesem Jahr.“ Der Geheimrat führte dann aus, wie sich das fliegende Gespenstergesindel in diesem Herbst fast zur Plage entwickelt habe. Die Baronin sei davon beunruhigt. Nur zweimal hätten die kleinen Eulen in solchen Mengen um den Schlossbau reviert. Im Jahre, da ihre Mutter starb, und in dem, als der Tod ihr den Vater genommen habe.

Nun ja, dergleichen gruselige Erfahrungen und Behauptungen sind alten Schlössern und Schlossbewohnern nicht fremd.

Mitten im Zimmer stand ein Klavier. Um die Lampe flatterten Nachtschmetterlinge. Wir beiden Strohwitwer stimmten, wie sich zeigte, auch darin überein, dass uns gelegentlich ein außerberuflicher Zug anwandelte. So sahen wir beide die Natur mitunter nicht

zazdrośnicy nie próżnują. Wujowie i ciotki baronowej oraz różni inni pociotkowie nie szczędzą złośliwości. Szpiegują też ciągle. Proszę nie sądzić, że baronowa Feldheim siedziała beczynn timer przy dzisiejszej kolacji. Nic nie uszło jej uwagi, także ów incydent, co można było wyczytać z jej spojrzenia. Dobry Boże: baron nie jest oczywiście czystą tablicą, w jego wieku, doprawdy...

Ale ja nie nazywam się Kranz, nie jestem ani tajnym radcą, ani dyrektorem, chciałem jeszcze tylko powiedzieć, że mój rozmówca dotknął wszystkich tych spraw dotyczących barona, o których ja i van der Diemen wiedzieliśmy już wcześniej. Kranz zapytał między innymi, czy zauważyłem, że baron stał się kredowo biały, usłyszawszy wiadomość o pojawieniu się w okolicy Afrykanki z dzieckiem.

Nie, tego nie zauważyłem. Jednakże po chwili przypomniałem sobie dziwne zdenerwowanie barona, podczas gdy radca wspominał o kolorowej kobiecie.

„No dobrze”, powiedziałem „zjawiła się jakaś Afrykanka. Ale to nie jest przecież powód, dla którego baron musiałby blednąć.”

„Oczywiście, że nie”, zgodził się radca, „ale można by wyciągnąć z tego wniosek, że nasz wielmożny pan odczuwa jakąś patologiczną niechęć do wszystkiego, co wiąże się z afrykańskim okresem jego życia. Sam nie wiem, czy szykuje się tu jakiś kryzys nerwowy, czy też wszystko to jest zupełnie niewinne. W każdym razie jestem naprawdę zaniepokojony, podobnie jak baronowa - co bez wątpienia - wpędza ją w stan irytacji.”

Powiedział mi jeszcze, że sam będę miał możność przekonania się o zatroskaniu baronowej, gdyż nie zaprosiła mnie tylko z powodu plagi insektów, lecz dlatego, że chciałyby się ze mną rozmówić. Chodzi tutaj o jej męża.

Pomyślałem wówczas, drogi Konradzie, że taki obrót sprawy przeczuwałem jeszcze w domu. Na myśl o dociekliwości baronowej podczas rozmowy w cztery oczy, przeszły mnie ciarki, ponieważ już raz byłem w podobnej sytuacji - w związku z van der Diemenem - tyle, że w tym przypadku chodziło by o wiele niebezpieczniejszą sytuację, gdyż oznaczałoby mieszanie się w sprawy małżeńskie. Uspokoilem się jednak, przyrzekłszy sobie, że będę opowiadał wyłącznie o błahostkach i codziennych sprawach, jakie zaprzętały pana tego domu w afrykańskim buszu.

Radca otworzył okno wychodzące na oświetlony księżycem park, ponad którym wisiała ciepła noc, jedna z takich, jakie czasami zda-

nur vom land- und forstwirtschaftlichen Standpunkt an, sondern verwandelten uns in Romantiker. Der Geheimrat besaß Autographen von Bach, Haydn, Gluck, Mozart und Beethoven, und ich schämte mich nicht, am Feierabend auf dem Piano zu diletтировать. Der Wein hatte die Fremdheit zwischen uns neuen Bekannten einigermaßen aufgehoben, wir stießen auf unsere Frauen an, die Gegenwart mit ihrem Dienst- und Abhängigkeitsverhältnis versank, wir erinnerten uns unserer Steckenpferde, er zog das seine, ich meins hervor, und so saß ich denn plötzlich am Klavier und spielte die Mondschein-Sonate mit schmelzender Hingabe.

Das war die Lage, in der eine Detonation, ein Schuss im Park, uns aufstörte.

Der Geheimrat erklärte: es sei der Baron.

„Was jagt der Baron um diese Zeit?“ fragte ich. Er hole die Käuze herunter, fuhr der Geheimrat fort. Ihn erfülle mit Hass, was die Hausfrau ängstige. Im übrigen komme es ihm, dem Geheimrat, vor, als gehe die nächtliche Parkjagd auf eine afrikanische Gewohnheit des Hausherrn zurück: wo er vielleicht seinen Kral bewachen musste. Der Generaldirektor lächelte: „Bei uns hier ist das natürlich überflüssig. Wir unterhalten sechs Nachtwächter, die mit Revolvern ausgestattet sind. Diese Neuerung hat der Baron eingeführt.“ Vielleicht habe ein langes Jägerleben ihm die Sicherungsinstitute der in Freiheit lebenden Tierwelt wieder ins Blut gebracht – leider, wieder dämpfte der Geheimrat die Stimme, sei diese noble Passion des Barons zur Nachtwache nicht immer durchaus ganz harmloser Art. So habe er vor fünf Jahren einen harmlosen Bauern angeschossen, der betrunken aus dem Kretscham kam und, weil er glaubte, vor seiner eigenen Tür zu sein, am Parktor rüttelte, vor zwei Jahren einen Postboten, der, fremd am Ort, den rechten Zutritt ins Schloss nicht wusste und eine Depesche abgeben wollte. Die Verhandlung habe viel Geld verschluckt.

„Ich dachte daran, noch etwas im Park Luft zu schöpfen“, sagte ich, „aber nun will ich das lieber unterlassen“ – Der Geheimrat sagte: „Ich kann Sie in diesem Entschluss nur bestärken.“

Ich war Erregungen nicht mehr gewohnt, deshalb hat es eine Stunde und länger gedauert, bevor ich, in meinem Bett liegend, einschlafen konnte. Mit dem Bärenschlaf, den ich von zu Haus gewohnt war, hatte der dieser Nacht keine Ähnlichkeit. Ich schlief wie der Hase mit offenen Augen.

rzają się późną jesienią. Od wiekowych, olbrzymich drzew, z których nie opadły jeszcze liście, dochodziło pohukiwanie puszczyków. Zdziwiło mnie, że ten mały rabuś występuje tutaj tak masowo. Radca wyjaśnił: 'Tylko w tym roku.' Dodał jeszcze, że tej jesieni plaga owych latających upiórów daje się szczególnie we znaki. Baronową to drażni. Zdarzyło się tylko dwa razy, że te małe sowy zagnieździły się wokół zamku w takiej ilości. W roku, kiedy zmarła matka baronowej i później, gdy śmierć zabrała i ojca.

No cóż, tego rodzaju przejmujące dreszczem fenomeny nie są obce starym zamczyskom ani ich mieszkańcom.

Środek pokoju zajmował fortepian. Wokół lampy krążyły ćmy. My obaj, słomiani wdowcy, odkryliśmy pokrewieństwo dusz nie tylko w sprawach zawodowych. Postrzegaliśmy naturę nie tylko ze względu na jej walory użytkowe, ale również dlatego, że pozwalała nam czasami przeistoczyć się w romantyków. Radca posiadał faksymile Bacha, Haydna, Glucka, Mozarta i Beethovena, a ja nie musiałem się wstydzić swego cowieczornego muzykowania na domowym pianinie. Wino przełamało początkową rezerwę, wypiliśmy za nasze żony, zależności i hierarchie służbowe znikły, każdy z nas począł chwalić swoje zamiłowania i oto nagle zasiadłem nad klawiaturą w upojeniu oddając się interpretacji Sonaty Księżycowej.

W takiej chwili usłyszeliśmy detonację, strzał w parku, który zakłócił nastrój. Radca wyjaśnił, że to pewnie baron. 'Na cóż poluje baron o tej porze?' zapytałem.

Zapewne płoszy puszczyki, kontynuował radca. Nienawidzi ich za to, że napawają strachem baronową. Oprócz tego, jak się wydaje radcy, nocne polowania w parku mają zapewne coś wspólnego z afrykańskimi przyzwyczajeniami pana domu, kiedy to był zmuszony bronić zagrody z końmi przed napaścią dzikich zwierząt. Radca uśmiechnął się. 'Tutaj jest to naturalnie zbyteczne. Zatrudniamy sześciu strażników nocnych wyposażonych w rewolwery. Sam baron ich zaangażował.' Być może lata spędzone na polowaniach utrwaliły w nim instynkt samozachowawczy podobny do tego, jaki posiadają zwierzęta - niestety, radca ponownie zniżył głos, owa szlachetna pasja barona nie zawsze okazuje się nieszkodliwa. Przed pięciu laty zdarzyło mu się postrzelić Bogu ducha winnego chłopca, który podпиты wracał z karczmy i myśląc, że znajduje się przed swoimi drzwiami, wydierał się przed zamkową bramą, a przed dwoma laty nowego posłańca pocztowego, który pragnąc doręczyć depeszę

Ich hatte den jungen Forstmann, der mich begleitete – wie hieß er doch gleich?, wahrhaftig, ich weiß seinen Namen nicht mehr –, also ich hatte ihn nach dem Frühstück zu mir bestellt. Ich wollte das Tagesprogramm mit ihm durchsprechen. Aber da fiel mir das große Jagdessen ein, das mittags um ein Uhr beginnen sollte. Ein solches Bankett dehnt sich ja meist bis zum Abend aus. So sagte ich mir, es werde sich schwerlich heut etwas Rechtes tun lassen. Als ich meinem strebsamen Forstgehilfen einige Instruktionen für gewisse wichtige Vorarbeiten gegeben hatte und ihn eben entlassen wollte – sonderbarerweise entlud sich an diesem Morgen mit Blitz, Donner und Regen ein kurzes Gewitter –, fragte er mich, ob ich von dem Vorfall gehört hätte, von dem man allenthalben im Schlosse munkte. Nein, ich hatte davon nichts gehört.

Man habe im Park eine bewusste Frau im Grase liegend gefunden, deren linker Arm geschweißt habe. Sie trug ein einfaches Straßenkleid; und der linke Ärmel war feucht. Zufällig hatte mein Assistent den Wächter selbst soeben im Park gesprochen. Er hatte ihn noch sehr erregt gefunden und von ihm erfahren, wie er einen Kollegen zum Polizeiwachtmeister geschickt habe, wie dieser dann gekommen war, nachdem er den Amtsvorsteher verständigt hatte, wie am Ende auch dieser mit einigen Leuten kam, worunter sich der Kreisarzt befand, und wie man die langsam zu sich kommende Fremde abtransportierte. Der Forstgehilfe setzte hinzu: mit der Rechten habe das Weib, das wahrscheinlich eine Zigeunerin sei, den Griff eines scharfgeschliffenen dreikantigen Dolches so fest umklammert gehalten, dass man die Waffe ihr kaum entwinden konnte.

„Nun, und was weiter?“ fragte ich. Aber weiter hatte er nichts erfahren.

Da an dem Bericht meines Gehilfen nicht zu zweifeln war – er hatte den Wächter, der das Weib gefunden, selbst gesprochen –, blieb mir beinahe der Bissen, ich war mit dem Frühstück noch nicht fertig, im Halse stecken. Die Mondschein-Sonate, der Schuss im Park gingen mir durch den Sinn; doch vermochte ich mich zu beherrschen und entließ den Berichterstatter mit den Worten, die Geschichte scheine mir, was den Dolch betreffe, ausgeschmückt. Unglücksfälle und Eifersuchtsdelikte kämen überall vor. Ich sei ja selbst Amtsvorsteher gewesen und könne ein kleines Buch etwa unter dem Titel schreiben: Diebstahl, Bettel, Lumpengesindel und Mordgelichter – kurz, was die Landstraße mit sich führt.

kołatał do niewłaściwych drzwi. Procesy sądowe pochłonęły wówczas sporo pieniędzy.

„Myślałem o tym, żeby pójść jeszcze do parku i pooddychać świeżym powietrzem” rzekłem, „ale raczej zrezygnuję z tego.” - Radca przytaknął: „Mogę tylko pochwalić pański rozsądek”.

Odzwyczałem się już od takiego burzliwego życia, dlatego minęła jeszcze co najmniej godzina, zanim przewracając się w łóżku boku na bok, zasnąłem wreszcie. Z przysłowiowym snem niedźwiedzia, jakim zawsze cieszyłem się w domu, nie miało to nic wspólnego. Spałem raczej jak zając z otwartymi trzeczczami.

Tego młodego leśniczego, który mi towarzyszył - jakże on się nazywał? Doprawdy, nie pamiętam już jego nazwiska -, no więc, po śniadaniu wezwałem go do siebie. Chciałem omówić z nim program dnia. Przypomniało mi się jednak, że o pierwszej rozpoczyna się ten myśliwski obiad. Taki bankiet ciągnie się zwykle do wieczora. Pomyślałem, że nic pożytecznego dzisiaj nie zdziałam. Kiedy przekazawszy memu solidnemu asystentowi wszystkie instrukcje dotyczące prac przygotowawczych, zamierzałem już go odesłać - rano był jakiś dziwny, właśnie przeszła krótka burza z błyskawicami, grzmotami i deszczem -, ten zapytał mnie, czy słyszałem o wydarzeniu, o którym szepcze się po zamkowych kątach.

Nie, o niczym nie słyszałem.

Otóż na parkowym trawniku znaleziono nieprzytomną kobietę z przestrzelonym ramieniem. Lewy rękaw jej skromnej sukni przesączony był krwią. Mój asystent przypadkowo spotkał w parku strażnika i przed chwilą z nim rozmawiał. Mocno zdenerwowany strażnik opowiedział, jak posłał jednego z kolegów po naczelnika policji, jak ten zjawił się, poinformowawszy przedtem urzędnika sądowego, który przybył niezwłocznie z gromadką ludzi, wśród których znajdował się również lekarz powiatowy, i wreszcie jak z wolna przychodzącą do siebie kobietą odtransportowano. Pomocnik dodał jeszcze, że prawa dłoń kobiety, będącej prawdopodobnie Cyganką, ścisnęła rękojeść ostrego, trójkątnie oszlifowanego sztyletu, tak mocno, iż z trudem udało się tę broń jej odebrać.

„No i co dalej?” zapytałem.

Nie wiedział jednak nic ponadto.

Jako że nie wątpiłem w jego prawdomówność - rozmawiał przecież osobiście ze strażnikiem - zakrzusilem się z wrażenia nie dokończonym jeszcze śniadaniem.. Sonata Księżycowa, strzał w par-

Als ich allein war, stockte mir das Herz. Ich hätte nicht sagen können, warum. Aber zwischen der Angeschossenen im Park, dem Schuss und dem Verhalten des Barons erzeugte sich in meinem Geist ein Zusammenhang. Es spukte ja überdies eine Farbige in der Gegend herum. Schließlich war ich damals ein forscher robuster Kerl, und trotzdem, ich sah es im Spiegel, hatte eine wunderliche Erregung mich unnatürlich blass gemacht. So stand es mit mir, als die Baronin mich bitten ließ; mit ihr eine kleine Ausfahrt zu machen.

Bald saß ich nun also neben ihr, vielleicht in ebenderselben Kutsche, in der die Baronin heut vorüberfuhr.

Seitdem ist sie freilich älter geworden. Ihr ältester Sohn steht als Offizier bei den Breslauer Kürassieren, der zweite studiert und ist Bonner Borusse. Die Tochter ist ein liebes Ding, ist aber viel in den Händen von Orthopäden; denn sie hat mit dem Hüftgelenk etwas zu tun. Aber dies beiseite, ich will nicht abschweifen.

Ich habe mich natürlich gehütet, als ich, zur Linken der Baronin sitzend, durch die Felder und Wälder fuhr, auch nur andeutungsweise von dem zu sprechen, was zwischen dem Generaldirektor und mir verhandelt wurde; ebenso von dem Schuss in der Nacht und dem hässlichen Fund, den der Wächter im Park gemacht hatte. Auch sprach die Baronin kein Wort davon, was mir bewies, dass sie nichts davon wusste.

Als wir die üblichen Anfangsphrasen einer Begegnung hinter uns hatten, sagte sie ungefähr dies in lückenlosem Zusammenhang: „Es ist vielleicht eine Wunderlichkeit in unseren Kreisen, Herr Oberforstmeister, gleichviel, es ist wahr: nämlich ich liebe meinen Mann. Ich habe Alfons aus Liebe geheiratet. Es ist keine Änderung eingetreten in nahezu einem Jahrzehnt, seit wir verheiratet sind. Indessen seit einem Jahr oder anderthalb Jahren vielleicht kommt mir vor, nicht in seiner Neigung zu mir, aber in seinem Wesen zeige sich eine Veränderung. Sie ist langsam, langsam fortgeschritten. Es kam eine Zeit, wo sie zu übersehen nicht mehr möglich war. Es drängte zugleich sich die Frage auf: von welcher Art ist ihre Ursache? Ist sie körperlich-seelisch, dann wäre er krank. Dann sollten Sie mir zu seiner Behandlung raten. Man muss dann die ersten ärztlichen Autoritäten heranziehen. Ist aber wirklich etwas in seiner Vergangenheit, das sein Gewissen drückt, so muss man mir helfen, es aufzudecken. Ich würde in diesem Fall gemeinsam mit ihm an der, wie soll ich sagen, Ausradierung dieses dunklen Punktes arbeiten. Ich habe

ku - wszystko to pobudziło moją wyobraźnię; wzięwszy się jednak w garść, odprawiłem chłopaka słowami wątpiaćymi w prawdziwość historii ze sztyletem. Wszędzie zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, akty zazdrości. Jako były naczelnik urzędu sam mógłbym napisać powieść o takich sprawach jak: kradzież, żebractwo, bójki i morderstwa - mówiąc krótko, o tym wszystkim, co dzieje się na drogach.

Kiedy zostałem sam, ogarnął mnie niepokój. I nawet nie potrafiłbym powiedzieć, z jakiego powodu. Powoli uświadamiałem sobie związek pomiędzy zranioną kobietą, detonacją w parku i zachowaniem barona. Na dodatek w okolicy grasowała jakaś kolorowa kobieta. Choć byłem wówczas dziarskim i krępkim chłopem, spojrzawszy w lustro, zobaczyłem swoją nienaturalnie bladą twarz, na której odbijało się osobliwe podniecenie. W takiej chwili poproszono mnie do baronowej, z którą odbyć miałem małą przejażdżkę.

Wkrótce też siedziałem obok baronowej, być może w tej samej kolasie, którą przejeżdżała dzisiaj.

Od tamtych czasów baronowa postarzała się oczywiście. Jej starszy syn służy jako oficer w pułku wrocławskich kirasjerów, młodszy studiuje w Bonn. Córka jest przemiłym stworzeniem, ale cierpi na wadę stawu biodrowego i często poddawać się musi zabiegom ortopedów. Zostawmy to jednak, nie chciałbym się zbytnio rozwlekać.

Siedząc u lewego boku baronowej i patrząc na mijane pola i lasy, wystrzegałem się naturalnie mówienia o tym, czego dowiedziałem się od radcy, jak również o nocnym strzale i strasznym znalezisku dozorczy w parku. Baronowa również nie wspominała o tym ani słowem, co utwierdziło mnie w przekonaniu, iż o niczym nie wie.

Gdy mieliśmy już za sobą wszystkie frazesy towarzyszące podobnym okolicznościom, baronowa bezbłędnie oceniła sytuację: ` W naszych kręgach jest to być może rzadkie, panie nadleśniczy, ale to prawda: kocham mego męża. Poślubiłam Alfonsa z miłości. Pod tym względem nie zmieniło się między nami nic w ciągu całego ostatniego dziesięciolecia odkąd jesteśmy małżeństwem. Jednakże od roku, czy półtora zauważam w nim pewne zmiany, nie, jeśli chodzi o stosunek do mnie, lecz w jego charakterze. Postępuje to powoli, ale ciągle. Od jakiegoś czasu ukrywanie tego stało się niemożliwe. Narzuca się pytanie: co jest tego przyczyną? Jeśli byłyby to jakieś zmiany fizyczno-psychiczne, oznaczałoby to, że jest on chory. Wtedy trzeba by zasięgnąć rady autorytetów lekarskich. Gdyby jednak przyczyna tego stanu duchowego leżała w jego przeszłości, powin-

Charakter, nicht die erste beste und bin nicht zimperlich. Ich bin entschlossen, mit meinem Mann, an seiner Seite, für meinen Mann zu kämpfen. Meine Onkel und Vettern sollen sich nur nichts einbilden; ihre Schnüffeleien sozusagen über den ganzen Erdball machen keinen Eindruck auf mich. Sie inspirieren nichtsnutzige Menschen zu anonymen Briefen an mich, wüstes Geschreibsel, hundsgemein. Ich habe sie in den Kamin geworfen. Einige sind bereits wieder eingelaufen. Sie sollen sie lesen, ich stelle es Ihnen anheim. Sie enthalten Verleumdungen meines Mannes, wilde Behauptungen, die sich widersprechen. Einer dieser verächtlichen Schmierer nennt ihn sogar einen Zuchthauskandidaten. Ich habe bisher weder meinem Mann noch irgend jemandem etwas von diesen Briefen mitgeteilt. Wenn ich zu Ihnen darüber spreche, so werden Sie, unnütz zu sagen, mein Vertrauen gewiss zu würdigen wissen. Es geht manchmal über meine Kraft. Ich fühle bereits, wie es mich erleichtert, einem Freunde, als den ich Sie schätze, davon zu sprechen. Zum ersten, zum allerersten Male, bedenken Sie das!’

Nun, Konrad, du kannst dir denken, das war für mich ein seltsamer Augenblick. Die Baronin hatte zwar nichts Bestimmteres über die Briefe geäußert, als dass es eben Schmähbriefe waren. Aber meine Beobachtung bei der Abendtafel, das Auftauchen einer Afrikanerin, das Gerücht von dem angeschossenen Weibe im Park, alles das rumorte in mir, während wir lautlos auf Gummireifen durchs Land fuhren und nur der abgezirkelte Hufschlag des Trakehnergespanns zu vernehmen war. Wilde Vermutungen stiegen in mir auf, obgleich ich wahrhaft nicht wusste, welche so arg gravierende Verfehlung in der Vergangenheit des Barons sich herausstellen sollte.

Aber weiter im Text. Jetzt höre gut zu!’

Das sagte der Onkel, indem er mich mit seinen wunderbar sprechenden Kuhaugen gleichsam durch und durch blickte. –

„Es fängt nun an und wird interessant. Nachdem die Baronin gesprochen hatte, war an ihrer tiefen Bewegung, als sie schwieg, unschwer zu erkennen, dass irgendeine Katastrophe zwischen den Eheleuten, ohne Zusammenhang mit der Farbigen, nahe war. Aber diese Frau neben mir erregte meine tiefe Bewunderung durch die entschlossene Art, mit der sie ihr begegnen wollte. Ich weiß nicht, was mich dabei mehr ergriff: die Klugheit, die darin zutage trat, die Selbstüberwindung, die unverbrüchliche, liebende Hingabe?

Diese Bewunderung sprach ich ihr aus. Bei solcher Gesinnung,

no się mi pomóc to wyjaśnić. W takim przypadku byłabym gotowa pomóc mu w, jakby to określić, wymazaniu owej ciemnej plamy z jego życiorysu. Mam silny charakter i nie odznaczam się przesadną wrażliwością. Jestem zdecydowana wspólnie z mężem walczyć o nasze małżeństwo. Niech sobie moi stryjowie i kuzyni nie wyobrażają, że próby skompromitowania męża mogłyby wyrzucić na mnie jakieś wrażenie. Podszczuwają oni jakichś byle chłystków do przysyłania mi anonimowych listów. I tak wszystkie spaliłam w kominu. Niedawno nadeszły nowe. Powinien je pan przeczytać, każę je panu dostarczyć. Zawierają one oszczerstwa, kłamliwe oskarżenia wzajemnie sobie przeczące. Któryś z tych godnych pogardy podjudzaczy straszy go nawet więzieniem. Do tej pory nie pokazywałam tych listów ani mojemu mężowi, ani komukolwiek innemu. Jeśli mówię o tym panu, to tylko dlatego, iż darzę pana wielkim zaufaniem. Wszystko to przerasta czasem moje siły. Lżej mi na sercu, mogąc opowiedzieć to przyjacielowi, za którego pana uważam. A czynię to po raz pierwszy, po raz absolutnie pierwszy, proszę sobie wyobrazić!

Cóż, Konradzie, chyba rozumiesz, jaka to była dla mnie szczególna chwila. Baronowa nie powiedziała mi wprawdzie o tych listach nic, oprócz tego, że są oszczerce. Jednakże moje spostrzeżenia podczas kolacji, pojawienie się tej Afrykanki, plotka o postrzeleniu kobiety w parku, wszystko to kotłowało się we mnie, podczas gdy toczyliśmy się bezszelestnie w ogumionej karecie, a ciszę zakłócał tylko stuk kopyt zaprzężonych trakenów. Snułem najdziksze przypuszczenia, choć tak naprawdę nie bardzo wiedziałem, które z baronowych przewinień mogło być przyczyną tych wszystkich perturbacji.

Ale do rzeczy. Teraz słuchaj uważnie!"

Mówiąc to, wuj przeniknął mnie swym cudownie wyrazistym i łagodnym spojrzeniem. -

"Dopiero teraz się zacznie i będzie coraz bardziej interesujące. Kiedy baronowa skończyła, było coś w jej głębokim, milczącym zatroskaniu, co skłoniło mnie do przypuszczenia, że jej małżeństwu grozi katastrofa niezależnie od historii z kolorową kobietą. Przy tym wszystkim baronowa nie wykluczała spotkania z tajemniczą Afrykanką, czym doprawdy mi zaimponowała. Nie wiem, co w baronowej ujęło mnie bardziej, jej mądrość, samodyscyplina, czy też pełne miłości poświęcenie?

sagte ich, sei ich gewiss, was auch immer im Gange sei, welches Gewölk sich ballen mochte, sie, diese Gesinnung, werde dessen gewiss Herr werden. Wir sprachen dann über praktische Dinge, Wald, Feld, Wiese, Wasser und Moor. Allein als wir ausstiegen, hatte ich ihr versprochen zu versuchen, dem Baron sein Geheimnis zu entlocken oder wenigstens ihn zu überzeugen, seine Frau stünde allzeit fest und ohne Wanken neben ihm, es möge sein, was es wolle. Gewönne ich aber die Überzeugung, er sei einfach nervenkrank, so sollte ich ihn bewegen, endlich Heilung bei großen Ärzten zu suchen. Ich gab das Versprechen, obgleich ich mich keineswegs als den rechten Mann für eine solche Aufgabe fühlte, weil eine Stimme mir sagte, ich käme wohl kaum in die Lage, es auszuführen.

Als ich den von Efeumauern umgebenen Schlosshof kreuzte, setzten bereits Jagdwagen auf Jagdwagen Bankettgäste vor dem Portal ab. Die grünen steirischen Hüte mit Spielhahnfedern und Gamsbart mehrten sich in der weiten Garderobe. Ebenso Stöcke mit Hirschhornkrücken und Lodenjacketts. Die Jäger sollten als Jäger kommen, war vereinbart worden.

Die Tafel für etwa achtzig Personen war in einem Saal aufgestellt, dessen vier Wände von der Decke bis zum Fußboden mit Hirschgeweihen behängt waren. Die Kerzen steckten auf einer Reihe von Kronleuchtern, jeder ein Kranz ineinander verschlungener Hirschgeweihe. Sie wurden, als ich im Vorübergehen vom Flur aus in den Saal blickte, unter Aufsicht des Barons in Brand gesteckt. Es kann natürlich nicht anders sein; denn selbst am Tage wirkt ein Kronleuchter, der nicht brennt, wie ein toter Fremdkörper.

Konrad, wenn ich an diesen Anblick denke, hüpf mir mein Jägerherz. Die Jagdtrophäen von Generationen, Sechzehnder aus Jahrhunderten der Jägerei, mit den Schädeln daran, dicht bei dicht, wie gesagt, an der Wand! Wie eine wunderbare Zaubergrotte, meinethalben unter Wasser, sagen wir, ein Korallensaal im Schloss Neptuns, aber wärmer, sah es sich an. Man hörte jahrhundertlang gesammeltes und gehäuftes Walddrauschen. Ich gäbe, könnte ich ein solches Fest, wie es damals im ersten Teile war, noch einmal mitfeiern und nach Herzenslust Champagner trinken und Wildbret essen, die Hälfte meines noch übriggebliebenen kurzen Lebens darum. Aller Spuk des Waldes war gegenwärtig, die Quellnymphen und Baumnymphen, alle Rotkäppchen und Dornröschen. – Dann klangen plötzlich im Hofe die Jagdhörner ... Ja, aber das war der Augenblick.

Podziw dla niej pozwoliłem sobie wyrazić głośno. Przy takim podejściu, rzekłem, jestem pewien, niezależnie od tego, co się wydarzy, jaka burza się rozpęta, że to ona będzie panią sytuacji. Potem rozmawialiśmy o sprawach praktycznych: lesie, polach, łąkach, stawach i bagnach. Wysiadając z powozu przyrzekłem jej, że postaram się wyciągnąć z barona tajemnicę, albo przynajmniej przekonam go, że małżonka, mimo wszystkich przeciwności, zawsze będzie stała po jego stronie. Gdybym jednak odniósł wrażenie, iż baron uległ jakiejś chorobie psychicznej, postaram się namówić go na leczenie. Obiecałem jej to wszystko, ale prawdę powiedziawszy, wcale nie czułem się powołany do takiego zadania, ponieważ jakiś wewnętrzny głos mówił mi, że takiej możliwości mieć nie będę.

Kiedy przechodziłem przez porośnięty bluszczem dziedziniec zamkowy, z pojazdów poczęli wysypywać się przed portalem bankietowi goście. W garderobie przybywało zielonych giemzowych kapeluszy zdobionych pawimi piórami jak również lasek z kościanymi rączkami oraz lodenowych żakietów. Myśliwych zobowiązano do przybycia w tradycyjnych strojach.

Stół na około osiemdziesiąt osób ustawiony był w sali, której wszystkie ściany od sufitu do podłogi obwieszone były porożami jeleni. Nawet żyrandole wykonane były z wielu splecionych ze sobą rogów. Na polecenie barona zapalono w nich mnóstwo świec, co zauważyłem przechodząc korytarzem. Jakże mogłoby być inaczej, nieoświetlony żyrandol wygląda przecież jak martwe, obce ciało.

Konradzie, jeszcze teraz na myśl o tamtej chwili żywiej bije moje myśliwskie serce. Trofea gromadzone od pokoleń, szesnastaki upolowane w ciągu wieków, których czaszki ciasno upchane były na ścianach! Wyglądało to wszystko jak zaczarowana grota podwodna lub koralowa komnata w pałacu Neptuna, tyle, że cieplejsza. Niemal słyszało się tutaj spotęgowany w ciągu wieków poszum lasu. Oddałbym połowę pozostałego mi jeszcze życia za ponowną możliwość wzięcia udziału w takowym przyjęciu, a przynajmniej w jego pierwszej części, podczas którego piło się do woli szampana i delektowało pieczoną dziczyzną. Czuło się tutaj obecność wszystkich duchów leśnych, nimf wód i drzew, wszystkich Czerwonych Kapturków oraz Śpiących Królewien. - I wtedy nagle od strony dziedzińca zabrzmiały dźwięki myśliwskich rogów...

Tak, tylko w tej właśnie chwili coś się zdarzyło.

Zostałem mianowicie wywołany. Baronowej na bankiecie nie

Ich wurde nämlich hinausgerufen. Die Baronin war nicht beim Bankett. Dagegen hatte mich das Verhalten des Barons über die Sachlage insofern beruhigt, als er sich freier und sorgloser als am Abend vorher betrug. Er lachte viel, trank und aß nicht wenig, schüttelte aus dem Ärmel Jagdgeschichten. Als er als erster den mächtigen mit jagdlichen Bildern gezierten Silberhumpen zum Umtrunk an die Lippen hob, improvisierte er ein Gedicht, das durch tosenden Beifall geehrt wurde. Er war lauter und lauter geworden, ja schließlich – ich glaubte nicht recht zu hören – sprach der Baron von Ostafrika.

Wie gesagt, ich wurde hinausgerufen.

Die Stimmung war bereits fortgeschritten, niemand hatte beachtet, dass sich der Generaldirektor entfernt hatte. Ich wurde in sein Büro geführt. Dort traf ich ihn, den Kreisarzt Talmüller und den ortsansässigen Amtsvorsteher. Man erhob sich, man tat es mit ernster Miene, von fern drang der Lärm des Gelages herein.“

Aus: Gerhart Hauptmann, Sämtliche Werke, Propyläen Verlag in der Ullstein Buchverlage GmbH, Berlin 1965, 1996.

Nachdruck und Übersetzung mit freundlicher Genehmigung des Propyläen Verlages.

było. Zachowanie barona nie budziło niepokoju, był swobodniejszy i weselszy niż wczoraj wieczorem. Śmiał się wiele, pił i jadł niemało, obficie wyciągając z rękawa myśliwskie historyjki. Jako najwyższa tu osoba wznosił toast, podnosząc do ust srebrny puchar ozdobiony myśliwskimi scenami i naprędce zaimprovizował wiersz, co nagrodzono głośnymi owacjami. Stawał się coraz bardziej niepoahamowany, żeby w końcu - myślałem, że źle słyszę - zacząć opowiadać o Afryce Wschodniej.

Jak już wspomniałem, zostałem wywołany.

Nastrój był już tak zaawansowany, że nikt nie zwrócił uwagi na wyjście dyrektora generalnego. Zaprowadzono mnie do jego biura. Tam zastałem lekarza powiatowego Talmüllera oraz miejscowego urzędnika sądowego. Obecni podnieśli się z zatroskanymi minami, podczas gdy z oddali dochodził hałas biesiady.

Przekład: Margarethe Korzeniewicz

Z: Gerhart Hauptmann, Sämtliche Werke, Propyläen Verlag in der Ullstein Buchverlage GmbH, Berlin 1965, 1996.

Przedruk i przekład z uprzejmym zezwoleniem Propyläen Verlag.

„Von Lubowitz und Deutsch-Krawarn nach Łubowice und Czeske-Kravaře“

Von großer Erwartung erfüllter Schüler, begleitet von ihren Lehrern, trafen nach und nach in Lubowitz ein. Die verschlafene Ruine des Schlosses mit den herbstlich warmen Tönen des weiten Parks stimmte uns fröhlich auf Eichendorff ein, als ob der Taugenichts mit seiner Fidel gleich erschiene. Wird unseren Schülern die Poesiewoche dies bringen, was die Einladung versprach? Denn trotz umfassender, alles bedenkender Vorbereitung sahen wir mit leichtem Bangen dieser trinationalen Begegnung entgegen. Werden die Schuler, besonders aus der Gruppe der über zwei Tausend polnisch oder tschechisch lernenden Schüler sächsischer Gymnasien, die ihnen gebotene Chance wahrnehmen, um während ihrer Herbstferien in Lubowitz Eichendorffs romantische Dichtung und die Liebe zu seiner Heimat zu erspüren, um sich mit in diesem Jahr besonders geehrten Dichtern näher vertraut zu machen, um durch Erkundungsfahrten und Spaziergängen die Geschichte und Kultur dieses Grenzraumes zu erfassen?

Unsere Intention war, den Schülern die Literatur dieser drei Länder näherzubringen und die Geschichte Mitteleuropas bewusst zu machen, dass trotz oder vielleicht gerade wegen der veränderten Grenzen ein Miteinander möglich ist, aber noch weiter gefördert werden muss.

Wie bekannt, besagten die Teilnahmebedingungen, dass jeder Schüler zwei von ihm ausgewählte Gedichte und einen Prosatext von Eichendorff, Schiller, Mikołaj Rej, Karol Wojtyła und/oder den Brüdern Čapek oder vom Schuler selbst verfasste Lyrik und Prosa jeweils in der Sprache auswendig zu rezitieren bzw. vorzulesen, dazu einen unbekannten Prosatext vorzulesen hat.

Trotz einiger Absagen erkannten doch 39 Schüler die Vorteile dieser Poesiewoche. Die Spannung löste sich vom ersten Moment an. Es herrschte eine so fröhliche Atmosphäre und gute Zusammenarbeit.

„Z Lubowitz i Deutsch-Krawarn do Łubowic i Kravaře“

Uskrzydleni nadziejami uczniowie przybywali kolejno w towarzystwie swoich nauczycieli do Łubowic. Ciepłe jesienne pastele rozległego parku i senne ruiny pałacu wprowadziły nas w pogodny, sprzyjający poezji Eichendorffa nastrój, tak jakby ów psotny nicpoń miał się zaraz pojawić.

Czy Tydzień Poezji sprostą obietnicom danym naszym uczniom w zaproszeniu? Mimo szeroko zakrojonych, szczegółowych przygotowań, obawialiśmy się nieco o powodzenie owego trójnarodowego spotkania. Czy uczniowie, szczególnie ci spośród ponad dwutysięcznej grupy uczącej się w saksońskich gimnazjach polskiego lub czeskiego, wykorzystają daną im szansę, by podczas jesiennych ferii w Łubowicach wczuć się w romantyczną poezję Eichendorffa i w jego miłość do stron ojczystych, by poznać bliżej wyróżnionych w tym roku poetów, by wreszcie w trakcie wycieczek poglądowych i spacerów zrozumieć historię i kulturę owego pogranicza?

Naszą intencją było, by przybliżyć uczniom literaturę trzech naszych krajów i uświadomić im historię Europy Środkowej, tak aby mimo zmienionych granic, czy może właśnie dlatego, możliwe stało się współistnienie, które jednak wymaga dalszego wsparcia.

Jak wiadomo, warunki uczestnictwa określają, iż każdy uczeń powinien wyrecytować lub odczytać dwa wybrane przez siebie wiersze i jeden tekst prozatorski Eichendorffa, Schillera, Mikołaja Reja, Karola Wojtyły lub braci Čapkůw w języku oryginału, albo też lirykę bądź prozę własnego autorstwa, a ponadto przedstawić nieznany fragment epicki. Mimo kilku rezygnacji, 39 uczniów zdecydowało się jednak uczestniczyć w imprezie. Od pierwszych chwil panowała swobodna, przyjazna atmosfera, sprzyjająca owocnej współpracy. Nasze podziękowania należą się szczególnie nauczycielom, którzy mimo nawału zajęć nie tylko bardzo dobrze przygotowali swoich uczniów do Tygodnia Poezji, ale też w czasie jego

Unser besonderer Dank gilt den Lehrern, die trotz ihres umfangreichen Pensums die Schüler sehr gut vorbereitet und während der Poesiewoche bestens betreut haben. Ein ebenso großer Dank gilt den Schülern für ihre begeisterte Mitarbeit und erstklassige Leistung.

Ja, die Schüler begriffen, dass sie hier die Chance haben, grenzüberschreitend den Horizont auf kulturellem, literarischem, historischem und kunstgeschichtlichem Gebiet zu erweitern, dass das „Lernen wie das Rudern gegen den Strom ist: sobald man aufhört, treibt man zurück“ und dass unser Leben eine stets neue Prüfung ist, der wir uns zu stellen haben, das Geschenk des immer währenden Gebens und Nehmens, getreu den historischen Worten von Präsident Kennedy: „Frage nicht, was Dein Land für Dich tun kann; frage, was Du für Dein Land tun kannst!“

Programmgemäß rezitierten die Schuler Gedichte in den Fremdsprachen polnisch, tschechisch, deutsch, englisch oder französisch. Beeindruckend waren die selbst verfassten Gedichte. Auch das Vorlesen eines unbekannten Textes bewältigten alle! Die Freizeit nutzten sie zum Malen, Fotografieren, Musizieren, zur Vorbereitung auf das große Abschlussfest, zu einem Ausflug nach Ratibor, zur Oderfähre und zur Schlossruine in Slawikau wie zum Spaziergehen bei dem schönen, sonnigen Herbstwetter durch den verträumten Park und zum alten Friedhof. Zufällig entdeckten die Schuler den „Hasengang“. Die Abendstunden wurden zum gemütlichen Beisammensein genutzt.

Ein Höhepunkt dieser Poesie-Woche war der Gesprächsabend, während dem die Schüler dank hervorragender Politiker, Wissenschaftler auch Nachwuchswissenschaftler, Philologen, Geistlicher, Bibliothekaren sich ein genaueres Bild über ihre Aus- und Fortbildung wie über ihre Berufschancen u.a. durch Beherrschung von Fremdsprachen und grenzüberschreitender Kontakte bilden konnten. Ganz besonders begrüßten wir, dass die Leiterin des Instituts für Germanistische Philologie in Kattowitz, Frau Professor Dr. Grażyna Szewczyk, und der Vorsitzende des Wirtschaftsclubs Sachsen-Schlesien, MdL Andreas Grapatin, unseren Schüler die Bedeutung der Germanistik wie „den Weg zur beruflichen Traumerfüllung! Regionale Verbundenheit. Unser Netzwerk aus Firmen und Organisationen“ darlegten. Eine rege Diskussion folgte.

Grosse Begeisterung löste die - wie in den Tagesberichten der Schuler aufgeführt -- abwechslungs- und erfahrungsreiche Erkun-

trwania doskonale się nimi opiekowali. Równie wdzięczni jesteśmy uczniom za ich zaangażowaną współpracę i wspólnie osiągnięcia.

Uczniowie zrozumieli, iż mają oto okazję poszerzyć swoje horyzonty kulturalne, literackie i historyczne w wymiarze międzynarodowym. Uwierzyli, iż uczenie podobne jest wiosłowaniu pod prąd, który porywa nas wstecz, ilekroć przestajemy pracować, a nasze życie jest niczym nieustanny egzamin, któremu się poddajemy, jest darem ciągłego brania i dawania, zgodnie z historycznymi słowami prezydenta Kennedy'ego: „nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla twojego kraju!”

Zgodnie z programem uczniowie recytowali wiersze po polsku, czesku, niemiecku, angielsku lub francusku. Poruszające były utwory autorstwa samych uczestników, podobnie jak lektura tekstów nie znanych. Czas wolny wykorzystywano na malarstwo, fotografowanie, muzykowanie, na spacer po tchnącym melancholią parku i ku staremu cmentarzowi, czemu sprzyjała ciepła, jesienna aura, a także na przygotowania do końcowego festynu. Organizowano wycieczki do Raciborza, do przeprawy promowej na Odrze i do ruin pałacowych w Sławkowie. Wieczory spędzano wspólnie w miłej atmosferze.

Punktem kulminacyjnym Tygodnia Poezji był wieczór dyskusyjny, podczas którego uczniowie dzięki politykom, świetnym naukowcom, filozofom, duchownym i bibliotekarzom, mogli dokładniej zorientować się w swoich możliwościach zawodowych i edukacyjnych, na które istotny wpływ ma nauka języków obcych i kontakty międzynarodowe. Ze szczególnym uznaniem przyjęliśmy, że kierowniczka Instytutu Filologii Germańskiej w Katowicach, pani profesor Grażyna Szewczyk, oraz przewodniczący Klubu Gospodarczego Saksonia - Śląsk, Andreas Grapatin, wyjaśniali uczniom znaczenie germanistyki jako drogi ku zawodowemu spełnieniu, kultywowaniu regionalnej wspólnoty i gospodarczej współpracy. Problematyka ta wywołała bardzo ożywioną dyskusję.

Jak wynika z codziennych wypowiedzi uczestników, entuzjastycznie przyjęli oni urozmaiconą i pouczającą wyprawę do położonego w Kravaře w Czechach pałacu Eichendorffów. Doskonałym przewodnikiem po tej wspólnie, ufundowanej jeszcze przez pradiadka naszego poety, budowli okazał się pan Kostrica. W pałacowej restauracji podjęto nas wybornym jadłem, a na deser gospodarze z DFK Krawarn podali tradycyjny śląski kołocz i kawę. Dzięki panu

dungsfahrt zum heute zu Tschechien gehörenden Eichendorff-Schloss in Deutsch-Krawarn/Czeske Kravaře aus dank der erstklassigen Führung von Herrn Kostriza durch das wunderbare alte Schloss, das vom Urgroßvater von Joseph Freiherrn von Eichendorff gegründet worden war, des ausgezeichneten Essens im Schlossrestaurant und dem leckeren schlesischen Kuchen und Kaffee, offeriert vom Deutschen Freundschaftskreis Krawarn. Eine Stunde konnten die Schüler dank Herrn Gulbas versuchen, im Schlosspark die ersten Schritte im Golf zu machen. Es folgte die Aufgabe zu fotografieren, malen und Theater spielen, die alle erfolgreich erfüllten.

Doch die Krönung durfte unser vorzüglich von Pani Alchimowicz und unserem Studenten Piotr Michnej festgelegter Abschlussabend gebildet haben, beginnend mit der Bekanntgabe der Sieger und Überreichung der Urkunden. Die Theateraufführungen mit Werken von Friedrich von Schiller, das Vortragen der zum Teil selbst verfassten Gedichte und die musikalischen Darbietungen begeisterten unsere Gäste wie uns, Teilnehmer dieser Poesiewoche. Die Leistungen der Schuler waren so großartig, dass wir gern mehr als sieben Schüler benannt hätten, für die ein - wegen der knappen Finanzen noch nicht bestätigtes - Seminar „Schlesische Begegnungen“ im ersten Quartal 2006 im „Haus Schlesien“ und/oder ein Seminar in Thüringen winkt. (Eine Eigenbeteiligung wird wahrscheinlich erbeten werden müssen).

Hier die Namen der Preisträger: Sebastian Hübel aus Görlitz, Sarah Leitner aus Prag, Vaclav Linhart aus Gablonz, Ludmila Stara aus Prag, Anita Pendzialek aus Ratibor, Marlena Nadolna aus Gleiwitz, Jan Schubert aus Hoyerswerda.

Sonderpreise erhielten Esther Täumer aus Prag für ihre Dichtung und Ewa Grabas aus Mirsk/Friedeberg für ihren Gesang.

Von den zwanzig ins Halbfinale aufgenommenen Schülern wählten wir die oben aufgeführten Preisträger und folgende fünf Finalisten aus: Esther Täumer aus Prag, Maximilian Rutenberg aus Hoyerswerda, Philipp Czapik aus Hoyerswerda, Lenka Krafkova aus Gablonz, Anna Cervenova aus Troppau.

Den Schülern und den die Poesiewoche mit der Abschlussfeier vorbereitenden Lehrern gebührt unser herzlichster Dank.

Und jedem Schüler konnten dank des Deutschen Generalkonsulats in Breslau, des Goethe-Instituts in Krakau, Herrn Ministerialrat Willisch, München, der Bundeszentrale für politische Bildung in Ber-

Gulbasowi młodzież miała okazję spróbować w parku gry w golfa. Podczas tej wizyty uczniowie mieli za zadanie malowanie, fotografowanie i inscenizacje teatralne, z czego się bardzo dobrze wywiązali.

Jednakże ukoronowaniem całej imprezy był wieczór pożegnalny, który wzorcowo zorganizowali pani Alchimowicz i nasz student Piotr Michnej. Spotkanie rozpoczęło od ogłoszenia nazwisk zwycięzców i wręczenia dyplomów. Zachwyt gości i uczestników imprezy wzbudziły przedstawienia teatralne sztuk Fryderyka Schillera, recytacje utworów, w tym również tych napisanych przez samych uczestników, i występy muzyczne. Dokonania uczniów były na tak wysokim poziomie, że chętnie uhonorowalibyśmy więcej niż siedem osób, które zapewne w I kwartale roku 2006 wezmą udział w seminarium „Śląskie spotkania” w Domu Śląskim lub w seminarium w Turynii. Niedostatek finansów nie pozwala jednak w tej chwili na potwierdzenie tych imprez, a ich organizacja prawdopodobnie związana będzie z odpłatnością ze strony uczestników. Laureatami Tygodnia Poezji zostali: Sebastian Hubel z Görlitz, Sarah Leitner z Pragi, Vaclav Linhart z Jablonca, Ludmila Stara z Pragi, Anita Pendzialek z Raciborza, Marlena Nadolna z Gliwic i Jan Schubert z Hoyerswerdy. Nagrody specjalne przypadły Esther Täumer z Pragi za poezję i Ewie Grabas z Mirska za śpiew.

Spośród dwudziestu zakwalifikowanych do półfinału uczestników wybraliśmy, oprócz wyżej wymienionych zwycięzców, pięcioro finalistów: Esther Täumer, Maximiliana Rutenberga i Philippa Czapiaka z Hoyerswedry, Lenkę Krafkową z Jablonca i Annę Cervenową z Opawy.

Uczniom i nauczycielom przygotowującym Tydzień Poezji najserdeczniej dziękujemy. Niemieckiemu Konsulatowi Generalnemu we Wrocławiu, Instytutowi Goethego w Krakowie, radcy ministerialnemu, panu Willischowi z Monachium, Federalnej Centrali Kształcenia Politycznego w Berlinie i Forum Młodzieżowemu – Regiony Europejskie w Reichenbach zawdzięczamy, iż każdemu uczniowi mogliśmy wręczyć tomiki literatury i książki historyczne o Niemczech, Polsce i Czechach.

W swoim wystąpieniu końcowym przytoczyłam myśl Romano Guardiniego, iż „wdzięczność jest wspomnieniem serca”, jak również Mistrza Eckarta, który nauczał, że „najważniejszą chwilą jest terażniejszość, i najważniejszym człowiekiem ten, który właśnie stoi

lin und des „Vereins Jugendforum Euroregionen“ in Reichenbach Kunst-, Lyrik- und Prosabände wie Geschichtsbücher über unsere drei Länder Deutschland/Polen/Tschechien überreicht werden.

In meinen Abschlussworten zitierte ich Romano Guardini, dass „Dankbarkeit die Erinnerung des Herzens ist“ wie auch Meister Eckart, der uns einprägte, dass „die wichtigste Stunde immer die Gegenwart ist, der bedeutendste Mensch immer der, der Dir gerade gegenübersteht, das notwendigste Werk immer die Liebe ist“. Und so danken wir besonders unseren Schirmherren: dem Landrat in Ratibor, Herrn Henryk Siedlaczek, dem Deutschen Generalkonsul in Breslau, Herrn Dr. Helmut Schöps, und dem Tschechischen Generalkonsul in Kattowitz, Herrn Dr. Josef Byrtus, wie dem Sächsischen Staatsministerium des Innern, Dresden, dem Deutsch-Polnischen Jugendwerks, Potsdam, dem Deutsch-Tschechischen Zukunftsfonds, Prag, der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit, Warschau, für die finanzielle Förderung; unseren Partnern, der „Deutschen Bildungsgesellschaft“ - „Jugendforum mlodych“ in Oppeln für die Zusammenarbeit; dem Direktor des Sportgymnasiums in Gablonz/Jablonec, Mgr. Petr Tulpa, und Frau Dr. Dolezalova für die Partnerschaft, wie den Mitgliedern des „Vereins Jugendforum Euroregionen“ für ihre Spenden.

Doch sollen auch die Schüler und Begleiter selbst zu Wort kommen, die gemäß ihren Tagesberichten und den Statistiken diese trinationale Poesie-Woche mit ihrem abwechslungsreichen Programm, die Unterbringung und Verpflegung wie das Eichendorff-Zentrum in Lubowitz selbst, das Leitungsteam und die Erforschungsfahrt nach Deutsch-Krawarn super fanden.

Die neuen Freundschaften über die Grenzen hinweg mit Vertiefung der Fremdsprachen stehen für die Schüler im Mittelpunkt.

Eichendorff, vielen bislang unbekannt, ist ihnen ganz besonders nahe gekommen; auch die Dichter Čapek, Schiller und Papst Johannes Paul II.

Sie begrüßten, Schlösser in und um Lubowitz kennen lernen zu können, drückten aber gleichzeitig ihren Schmerz aus, dass viele zu Ruinen verkommen sind.

przed tobą, a miłość jest zawsze najważniejszym dziełem". Niech będzie to szczególnym podziękowaniem dla naszych patronów: starosty raciborskiego Henryka Siedlaczka, konsula generalnego RFN we Wrocławiu drą Helmuta Schöpsa i konsula generalnego Republiki Czeskiej w Katowicach, dra Josefa Byrtusa.

Wyrazy wdzięczności należą się również Ministerstwu Spraw Wewnętrznych Saksonii, Niemiecko-Polskiej Organizacji Młodzieżowej z Poczdamu, Funduszowi Niemiecko-Czeskiemu z Pragi i Fundacji Polsko-Niemieckiej w Warszawie za wsparcie finansowe. Za współpracę dziękujemy również naszym partnerom: Niemieckiemu Towarzystwu Oświatowemu - Forum Młodych z Opola, Petrovi Tulpie, dyrektorowi gimnazjum sportowego w Jabloncu, i pani dr Dolezalovej, jak również członkom Forum Młodzieżowego - Regiony Europejskie za ich dotacje.

Sami uczniowie i osoby towarzyszące, jak wynika z ich wypowiedzi, ocenili ów trójnarodowy Tydzień Poezji z jego bogatym programem, warunki bytowe, Centrum Eichendorffa w Łubowicach, działalność kierownictwa i wyprawę do Kravaře bardzo wysoko. Największą korzyścią uczestników były nowe, związane w międzynarodowym gronie przyjaźnie i związane z nimi pogłębienie umiejętności językowych.

Podczas imprezy młodzież miała okazję w szczególny sposób poznać nie znany dotąd wielu dorobek Eichendorffa, jak również twórczość Čapka, Schillera i papieża Jana Pawła II. Doceniono możliwość obejrzenia znajdujących się w Łubowicach i w okolicy pałaców, ubolewając jednak ze smutkiem, że wiele z nich obróciło się w ruinę.

Tłumaczenie: Janusz Krosny

Piotr Długosz

Tage des Oberschlesischen Kulturerbes 2005

Das kulturelle Erbe Oberschlesiens bleibt bisher die größte aller ungenutzten Chancen für die Förderung dieser einzigartigen Region Mitteleuropas. In Zeiten, in denen aus Multikulturalität und Vielfalt, aus gegenseitiger Durchdringung ethnischer Gruppen und kultureller Einflüsse Kapital geschlagen und dieses als Quelle künstlerischer Spannungen angesehen wird, ist die dramatische und wechselvolle Geschichte dieses Landes ein unbezahlbarer Trumpf. Die Lage der Region, in der sich die Hauptrouten Mitteleuropas kreuzen und die von wechselnder politischen Zugehörigkeiten bestimmt ist, hat die Vermischung verschiedener kultureller Einflüsse begünstigt. Somit kann man zu Recht behaupten, dass das obereschlesische Kulturerbe von Wien, Prag, Breslau, Krakau, Berlin, Dresden aber auch von Paris, Antwerpen und Rom inspiriert wurde. Es gleicht einem Spiegel, der die wichtigsten Epochen der westlichen Kultur wiedergibt. Besonders sichtbar ist in dieser vielfältigen Landschaft die Hinterlassenschaft des Industriezeitalters. Im Gegensatz zu vielen anderen Industrieregionen blieb Oberschlesien von den Kriegszerstörungen verschont und erlebte auch den schnellen Modernisierungswandel der zweiten Hälfte des letzten Jahrhunderts nicht mit, was die Region weltweit einzigartig macht. Das Fehlen eines Bewusstseins für den Wert der historischen Objekte führt jedoch dazu, dass die Zeugnisse der eigenen Geschichte, die andernorts mit Stolz für die Liste des Weltkulturerbes der UNESCO gemeldet werden, hier durch Desinteresse oder bewusstes Vorgehen verfallen.

Diesen Tatbestand wollte der Verein „Die Oberschlesische Jugend“ aus Oppeln durch die Veranstaltung der regionalen Auflage der Tage des Europäischen Kulturerbes – Tage des Oberschlesischen Kulturerbes – verändern. Seit Jahren werden im September in ganz Europa die Tage des Kulturerbes gefeiert. Diese Tradition kam vor einigen Jahren auch nach Polen, leider war die Woiwodschaft

Górnośląskie Dni Dziedzictwa Kulturowego 2005

Dziedzictwo kulturowe Górnego Śląska pozostaje wciąż największą z niewykorzystanych szans na promocję tego niezwyklego środkowoeuropejskiego regionu. W czasach, kiedy prawdziwą karierę robią pojęcia „wielokulturowość” i „różnorodność”, kiedy przenikanie się grup etnicznych i kulturowych oddziaływań postrzegane jest jako źródło twórczego napięcia, pełna dramatycznych zwrotów historia tej krainy staje się jej bezcennym atutem. Położenie regionu na skrzyżowaniu głównych szlaków Europy Środkowej i częste zmiany jego politycznej zależności sprzyjały chłonięciu wpływów. W efekcie górnośląskie dziedzictwo mieni się bogactwem inspiracji Wiednia, Pragi, Wrocławia, Krakowa, Berlina, Drezna, ale także Paryża, Antwerpii czy Rzymu. Stanowi zwierciadło, w którym odbijają się najważniejsze tendencje w kulturze Zachodu. W tym urozmaiconym krajobrazie szczególne walory prezentuje spuścizna epoki wielkiego przemysłu. Górny Śląsk, który w przeciwieństwie do wielu regionów przemysłowych uniknął wojennych zniszczeń i nie doświadczył gwałtownej modernizacji w drugiej połowie ubiegłego stulecia, jest ewenementem na skalę światową. Nieświadomości wartości znajdujących się na jego obszarze obiektów powoduje, że pomniki historii, które gdzie indziej z dumą zgłaszane są na listę światowego dziedzictwa UNESCO, tu niszczą w wyniku zaniedbania lub planowej dewastacji.

Ten stan rzeczy postanowiło zmienić Stowarzyszenie „Młodzież Górnośląska” z Opola, organizując Górnośląskie Dni Dziedzictwa jako regionalną edycję Europejskich Dni Dziedzictwa, jakie mają miejsce we wrześniu w całej Europie od wielu lat. Ta tradycja dotarła kilka lat temu także do Polski, niestety, województwo opolskie było jedynym w kraju, które nie podejmowało się organizacji, a w województwie śląskim wypadała ona nader skromnie. Jedynym wyjątkiem były Gliwice. Dlatego „Młodzież Górnośląska” postano-

Oppeln die einzige, wo diese Feierlichkeiten nicht veranstaltet waren, und in der Woiwodschaft Schlesien waren sie sehr bescheiden (die einzige Ausnahme war Gleiwitz). Deshalb ergriff die „Oberschlesische Jugend“ die Initiative der Veranstaltung der Tage des Kulturerbes in ganzem Oberschlesien.

Zu der Mitveranstaltung engagierte sich ein breiter Kreis von Institutionen und Menschen. Zu dem Ehrenkomitee zählten solche Persönlichkeiten des kulturellen Lebens in Schlesien wie Prof. Ewa Chojecka – Kunsthistorikerin, Prof. Jan Kopiec – Historiker, der Hilfsbischof der Oppelner Diözese, Henryk Waniek – Maler und Schriftsteller, Marian Niemiec – Pfarrer der Evangelischen Gemeinde in Oppeln, der Diözesialrat der Kattowitzer Diözese.

Die Tage des ober-schlesischen Kulturerbes gaben Gelegenheit die Sehenswürdigkeiten in 25 Städten unserer Region, in beiden ober-schlesischen Woiwodschaften und in Deutsch Krawarn in Tschechien, zu zeigen. Man zeigte den kulturellen Reichtum, der sowohl mit dem katholischen, dem protestantischen wie auch mit dem wieder auf neu entdeckendem jüdischen Kreis verbunden ist.

Wir sind fest überzeugt, dass es uns gelungen ist die Bewohner unserer Region auf den kulturellen Reichtum, dessen wir sehr oft in dem alltäglichen Leben nicht bewusst sind, aufmerksam zu machen. Durch die Einbeziehung der Tage des ober-schlesischen Kulturerbes in eine gesamteuropäische Initiative gelang uns vielleicht auch auf unsere Probleme einen breiteren, europäischen Kreis aufmerksam zu machen.

wiła zorganizować Górnośląskie Dni Dziedzictwa Kulturowego na całym Górnym Śląsku.

Do organizacji zaangażowało się szerokie grono instytucji i osób. W skład Komitetu Honorowego weszły takie osobistości życia kulturalnego na Śląsku, jak prof. Ewa Chodecka – historyk sztuki, ks. prof. Jan Kopiec – historyk, biskup pomocniczy diecezji opolskiej, Henryk Waniek – malarz i pisarz, ks. radca Marian Niemiec – proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Opolu, radca diecezjalny diecezji katowickiej.

Górnośląskie Dni Dziedzictwa Kulturowego stały się okazją do zaprezentowania obiektów naszego regionu w 25 miastach, w obu górnośląskich województwach (opolskim i śląskim), a ponadto Krawarze w Czechach. Pokazano bogactwo kultury związanej zarówno z kręgiem katolickim, protestanckim, jak i z na nowo odkrywanym żydowskim.

Jesteśmy przekonani, że zwróciliśmy uwagę mieszkańców naszej ziemi na bogactwo kulturowe regionu, z którego często nie zdajemy sobie sprawy. Wpisując Górnośląskie Dni w ogólnoeuropejską inicjatywę, udało nam się zainteresować naszymi problemami znacznie szerszy krąg Europejczyków.

Joseph Klapper

Die Teufelei

Zwei Wassermänner, ein Teufel*

Am Teufelsteiche hatten Bauersleute mit vielen Gehilfen Kartoffeln ausgehackt. Nach getaner Arbeit wuschen sie sich im Teiche die Hände. Dabei bemerkten sie, dass ein kleiner Hund rings um den Teich herumlief.

Aber was raschelte denn dort drüben in den Sträuchern? Plumps, jetzt ist es ins Wasser gesprungen, drüben ins Tiefe. Noch bewegen sich die Wellenkreise im Wasser. Einige haben's deutlich gesehen: ein kleines Männlein in ganz bunten Kleidern. Man sah ja noch die rote Mütze schwimmen. Von dem Hündchen war keine Spur mehr zu sehen. Laut kreischten die Weiber auf, als plötzlich eine kräftige Mannesgestalt drüben aus dem Wasser tauchte. Der Mann hielt ein Rohr in der Hand, blieb einige Augenblicke im Gesträuch stehen und verschwand wieder.

Kurze Zeit darauf erschien derselbe Mann wieder. Diesmal sah er eine große Ziege unter den Bäumen stehen. Nachdem er die alte Geiß in einen Kartoffelsack hineingezwängt hatte, rief es aus dem Sacke: „Lass mich los!“ Behend schleuderte er den Sack mit dem Teufel ins Wasser, und damit war der Spuck für dieses Mal aus.

Nachdruck: J. Klapper, die Teufelei, in: „Oppelner Heimatkalender“ 1933, S. 84-85.

Joseph Klapper

Czarcie Stawy Dwa wodniki i diabeł*

Nieopodal Czarciego Stawu gospodarze kopali kartofle. Po pracy poszli nad brzeg umyć ręce. Spostrzegli przy tym, że wokół stawu ciągle biega obcy mały pies, a w zaroślach coś tajemniczo szeleści. Nagle jakieś lichy plusnęło w wodę, widać jeszcze było rozchodzące się po tafli fale i kołyszącą się na nich czerwoną czapkę. Po piesku też ślad zaginął, ale niektórzy zdążyli jednak zauważyć, że tajemniczym nurkiem był mały człowieczek w kolorowym stroju. Baby zaczęły piszczeć, gdy nagle z wody wynurzył się postawny mężczyzna. Postać trzymała w ręku trzcinę, powstała chwil parę w zaroślach i zniknęła. Niedługo ten sam mężczyzna pojawił się znowu i skierował się ku stojącej wśród drzew dorodnej kozie. Pojmał zwierzę i wtłoczył je do worka na kartofle. Więzień zaczął prosić ludzkim głosem o wolność, ale wodnik z rozmachem rzucił worek z diabłem - bo on to był w koziej postaci - do wody, po czym wszystkie strachy, przynajmniej tego dnia, zniknęły.

Przekład: Janusz Krosny

Z: J. Klapper, *die Teufelei*, in: „*Oppelner Heimatkalender*“ 1933, S. 84-85.

Joseph Klapper
Czarcie Stawy

Die wunderbare Henne

Zu Hause war Kummer und Not. In der niederen kalten Stube saßen drei Kinder und weinten vor Hunger und vor Sehnsucht nach der Mutter. Die hatte sich auf den Weg gemacht und klopfte an die Türen der reichen Bauernhäuser um eine milde Gabe an, aber alle wiesen sie weg. Traurig musste sie sich auf den Heimweg machen und wurde noch immer trauriger, wenn sie ihrer armen frierenden und hungernden Kinder gedachte. Dabei fiel ein gewaltiger Regen herab, so dass die arme Frau in ihrer geflickten Jacke und dem dünnen alten Kopftuch bitter fror.

Wie sie so dahinging, da sah sie auf einem Felde ein hässliches Huhn sitzen, das duckte sich tief in die Furche und war durch und durch nass. Das tat der Frau leid, sie hob es vom Boden auf und wickelte es in ihr Kopftuch.

Als sie sich ihrem Hause näherte, da hatten inzwischen die Kinder aus nassem Holze, das sie gesammelt, mit großer Mühe im Ofen Feuer gemacht und saßen da und wärmten sich. Wie sie nun die Schritte der Mutter hörten, liefen sie ihr entgegen und streckten ihre Hände bittend zu ihr aus. Sie Konnte ihnen aber nichts geben, sondern zeigte ihnen nur die alte hässliche Henne und tröstete sie damit, dass auch das arme Tier Hunger habe und dass es wohl in der Nässe umgekommen wäre, wenn sie es nicht gefunden hätte. Da streichelten es die Kinder und vergaßen ein wenig ihres eigenen Hungers. Dass setzte die

O cudownej kurze

W pewnym domu zawsze gościł smutek i głód. W niskiej, zimnej izbie troje dzieci płakało z głodu, czekając na matkę, która chodziła po wsi i pukała do drzwi bogatych gospodarzy, prosząc o chleb dla dzieci. Wszyscy odsyłali ją z niczym, więc smutna wracała do domu. Gdy pomyślała o swoich biednych, zmarzniętych i głodnych

dzieciach, posmutniała jeszcze bardziej. Na domiar złego spadł ulewny deszcz i kobieta, odziana w starą, połataną kurtkę, z cienką chustką na głowie, marzła okrutnie.

Idąc drogą, ujrzała na polu brzydką kurę, dziobiącą głęboko w bruzdach. Kura była całkiem przemoczona, więc kobiecie zrobiło jej się żal, podniosła ją z ziemi, owinęła w chustę i zabrała z sobą.

Tymczasem dzieci, z mokrego drewna, które same uzbierały, z trudem rozpały w piecu ogień. Siedziały przy palenisku, próbując się ogrzać. Słyszając kroki matki, wybiegły jej naprzeciw, wyciągając ręce



Mutter die Henne hinter den Ofen, damit sie sich dort erwärme, und achtete nicht weiter auf sie. Die Kinder aber brachten sie zu Bett, betete mit ihnen noch das Abendgebet und wartete, bis sie eingeschlafen waren. Dann ging sie selbst hungrig zu Bett.

Wie sie am nächsten Morgen aufwacht, da traut sie ihren Augen kaum: sie reibt sie noch einmal, weil sie denkt, sie träume. Denn siehe da, auf der Stubendiele lag ein Haufen Getreide, wirkliches, wahrhaftiges Getreide! Da war große Freude im Hause, als nun auch die Kinder erwachten und das Wunder sahen. Nun war⁴ alle Not zu Ende. Die Frau wusste gleich, dass niemand andere als die Henne ihr das große Glück beschert haben könne, weil sie sie voll Mitleid mit nach Hause genommen hatte. Der Vogel aber saß hinter dem Ofen wie eine gewöhnliche Henne und zwinkerte schläfrig mit den Augen.

Und wie es an diesem Morgen war, so geschah es Tag für Tag. Jeden Morgen fand die Frau einen Haufen Getreide vor und konnte den Kindern Brot und Semmel backen, dann und wann auch ein Hörnchen oder ein paar Brezeln. Die Henne aber schenkte der Frau Täglich das Getreide, weil sie so gut war und auch so sparsam, dass sie nichts Essbares wegtrat. Da aber geschah es eines Tages, dass die Frau die übrig gebliebenen Reste eines Brotes den Schweinen zu Fressen hinwarf. In diesem Augenblicke war die Henne verschwunden und blieb verschwunden für immer. Und mit dem Getreideschenken war es nun auch vorbei.

po chleb. Ale matka nic nie miała; pokazała im tylko starą, brzydką, zmoczoną kurę i powiedziała, że i to zwierzę jest głodne, a pewnie zginęłoby z zimna, gdyby jej nie zabrała do domu.

Dzieci zajęły się kurą i zapomniały o głodzie. Matka posadziła ptaka za piec, aby się nieco ogrzał, i przestała zwracać na niego uwagę. Ułożyła dzieci do łóżka, odmówiła z nimi wieczorną modlitwę i czekała, aż zasną. A potem i ona, głodna, udała się na nocny spoczynek.

Gdy następnego ranka się zbudziła, nie mogła uwierzyć własnym oczom. Przecierała je wielokrotnie, sądząc, że śni. Na środku izby ujrzała kopczyk prawdziwego, pszenicznego ziarna! Jakże się dzieci ucieszyły, gdy się rankiem przebudziły! Od tej chwili w domu nie było już biedy. Kobieta zrozumiała, że szczęściem tym obdarzyła ich kura, którą wzięła do domu wiedzioną szczerym współczuciem. A ptak, jak każda zwykła kura, siedział za piecem i tylko łypał oczyma.

Od tej pory każdy dzień zaczynał się tak samo – rano kobieta znajdowała na środku izby kopczyk pszenicznego ziarna. Mogła dzieciom upiec chleb i bułki, a nawet rogaliki i kilka precelków. Kura codziennie obdarzała kobietę nowym ziarnem, gdyż ta była dobrą, oszczędną gospodynią i niczego nie marnowała.

Jednakże pewnego dnia kobieta zgarnęła resztki chleba ze stołu i rzuciła świniom do zjedzenia. W tym samym momencie kura znikła – znikła na zawsze! I już nigdy nie pojawiły się w domu kopczyki pszenicznego ziarna

Przekład: Joanna Rostropowicz

Zwei Freunde

Im Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn in Würzburg erschien 2005 ein nicht nur für die Schlesier interessantes Buch¹. Es beinhaltet die Korrespondenz zwischen Felix A. Voigt und Paul Mühsam. Wer sind die Autoren der Briefe, warum ist deren Lektüre so spannend?

Paul Mühsam (1876-1960), ein deutscher Jude, war Schriftsteller und Rechtsanwalt in Görlitz. Am 6. September 1933 beschloß er mit seiner Frau aufgrund von verschiedenen Repressalien nach Palästina auszuwandern. Sie waren die ersten jüdischen Auswanderer aus Görlitz. Seine Vorfahren, wie Prof. Eugeniusz Klin, der Herausgeber des Buches in seiner Einleitung vermerkt, sind im 17. Jahrhundert aus Pappenheim in Franken ausgewandert und siedelten sich in der ober-schlesischen Stadt Pitschen an. Dort erhielten sie den Namen Mühsam. Paul Mühsam ist zwar in Brandenburg geboren und verbrachte seine Kindheit in Chemnitz, aber lange Jahre lebte er in Görlitz, wo er sich nach seinem Studium der Rechtswissenschaften an mehreren deutschen Universitäten niederließ. In Görlitz eröffnete er eine Rechtsanwalts- und Notarkanzlei auf. Während des Ersten Weltkrieges wohnte er zwei Jahre in Berlin. Dort hatte er in dem Zentralkomitee des Roten Kreuzes eine Beschäftigung gefunden. Er organisierte Hilfe für die Opfer des Krieges. Anfang 1933 kaufte er ein Haus in Görlitz, aber er wohnte dort nur kurze Zeit. Ein paar Tage nach seinem Einzug im März wurde er von den Nazibehörden inhaftiert. Zwar war er nur eine kurze Zeit in Haft, aber dieses Vorkommnis war unheilverheißend. Nach der Entlassung wurde seine juristische Tätigkeit wesentlich eingeschränkt, im Sommer untersagte man ihm die Ausübung seines Berufes als Notar. Als er sah, daß er jetzt nicht mehr imstande sein würde, seine Familie zu ernähren, beschloß er im September 1933 mit seiner Frau nach Palästina auszuwandern. Paul Mühsam besaß nur geringe Hebräisch-Kenntnisse, weswegen er keine gute Beschäftigung finden konnte. Das tägliche Brot verdiente er als Kassierer und Werber für Inserate. Obwohl er

¹In alter, treuer Freundschaft. Briefwechsel zwischen Felix A. Voigt und Paul Mühsam, Hrsg. E. Klin, Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg 2005.

Dwaj przyjaciele

Staraniem Wydawnictwa Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn w Würzburgu ukazała się w 2005 r. pozycja nader interesująca, i to nie tylko dla Ślązaków: książka zawierająca korespondencję między Felixem A. Voigtem a Paulem Mühsamem¹. Kim są autorzy listów, dlaczego ich listy są tak frapującą lekturą?

Paul Mühsam (1876-1960), niemiecki Żyd, był pisarzem i adwokatem w Zgorzelcu, zanim w 1933 roku, gdy narastała fala nazizmu,

wyjechał do Palestyny. Jego przodkowie, jak przypominam we wstępie prof. Eugeniusz Klin, wydawca tej pozycji, w XVII wieku wywędrowali z Pappenheim w Frankonii i osiedlili się w górnośląskiej Byczynie niedaleko Kluczborka, gdzie otrzymali nazwisko Mühsam. Paul Mühsam urodził się wprawdzie w Brandenburgii, a dzieciństwo przeżył w Chemnitz, ale znaczną część swego życia spędził w Zgorzelcu, gdzie osiedlił się w roku 1905, po pomyślnie ukończonych studiach prawnych, w ramach których pobierał nauki na kilku niemieckich uniwersytetach. W mieście tym otworzył kancelarię adwokacką i notarialną. W czasie pierwszej woj-



¹ In alter, treuer Freundschaft. Briefwechsel zwischen Felix A. Voigt und Paul Mühsam, Hrsg. E. Klin, Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg 2005.

viel Übles von den deutschen Nazis erlitten hatte, bekannte er sich weiterhin zu der deutschen Kultur. "Die deutsche Sprache ist ja nun mal das einzige Instrument, auf dem ich spielen kann", schrieb er in einem Brief vom 26. Februar 1949 an seinen Freund Felix A. Voigt. Verfolgung durch die Nazis und nachfolgende Emigration unterbrachen seine literarische Tätigkeit.

Der zweite Korrespondent, Felix Alfred Voigt (1892-1962), geboren in Breslau, zählt zu den besten Kennern Gerhart Hauptmanns und seiner Werke. So gehörte er auch zu dem Kreis der engen Freunde des Schriftstellers. Er studierte an der Breslauer Universität Altphilologie, Germanistik, Geschichte, Philosophie und Religionsgeschichte. Außer der Studien über die Werke von Hauptmann ist er durch seine ausgezeichneten Arbeiten über Jakob Böhme und Gustav Freytag bekannt geworden. In den Jahren 1920-1929 war er in Görlitz als Lehrer tätig. Dort unterrichtete er Else, die älteste Tochter von Paul Mühsam. Der Lehrer freundete sich schnell mit dem Vater der Schülerin an. Beide waren auch in der Görlitzer Oberlausitzischen Gesellschaft der Wissenschaften tätig, dort konnten sie ihre Gedanken und Meinungen austauschen. Die Freundschaft erwies sich als standhaft. Das bezeugen nicht nur die in diesem Band veröffentlichten Briefe. Als Felix A. Voigt nach seiner Vertreibung aus Schlesien Not litt, schickte ihm Paul Mühsam aus Palästina ein Lebensmittelpaket. Nicht anders handelte der Beschenkte einige Jahre später. Als nach der Gründung von Israel im Staat Hunger und Not herrschte, schickte Felix A. Voigt seinem Freund ein Paket mit Wurst, Schinken, Schokolade, Kakao, Zucker etc.

Felix A. Voigt kannte als Soldat die Schrecknisse des Ersten Weltkrieges, mehrere Male wurde er auch verwundet. Er war überzeugter Pazifist und Demokrat. 1929-1933 lebte er in Kreuzburg, wo er als Lehrer tätig war. Früh wandte er sich gegen den zunehmenden Einfluß der Nationalsozialisten. Als 1933 Hitler die Macht übernahm, wurde er aus der Schule entlassen. Man hatte sich gar nicht bemüht, irgendeinen Vorwand zu suchen. Felix A. Voigt kam nach Breslau zurück. Dort unterhielt er seine Familie und sich selbst mit kargen Mitteln, die er mit seinen Vorlesungen und Publikationen verdiente. Im Januar 1945 flüchtete er aus seiner schlesischen Heimat, dabei verlor er nicht nur seine Bücher, sondern auch wichtige Manuskripte. Nach dem Kriege wurde er von den deutschen Behörden als ein durch die Nazis politisch Verfolgter anerkannt.

ny światowej przez dwa lata mieszkał w Berlinie, gdzie pracował w Centralnym Komitecie Czerwonego Krzyża organizując pomoc ofiarom wojny. Na początku 1933 roku nabył dom w Zgorzelcu, ale w kilka dni po zamieszkaniu w nim, w marcu tegoż roku, został przez władze nazistowskie zaaresztowany. Wprawdzie w areszcie przebywał krótko, ale fakt ten był złowieszczy -- zwiastował kolejne nieszczęścia: po zwolnieniu ograniczono jego działalność prawniczą, a latem odebrano mu prawo wykonywania zawodu notariusza. Widząc, że nie będzie w stanie utrzymać rodziny, zdecydował się opuścić ojczyznę. We wrześniu 1933 roku wyjechał do Palestyny, po jakimś czasie przybyła do niego rodzina. Paul Mühsam słabo znał język hebrajski, na życie zarabiał jako inkasent, lub zbierając zamówienia na reklamy. Mimo iż doznał tak wiele złego od niemieckich nazistów, kulturę niemiecką uważał nadal za swoją. *Język niemiecki jest jedynym instrumentem, na którym potrafię grać* -- napisał do przyjaciela Felixa A. Voigta w liście z dnia 26 lutego 1949. Prześladowania ze strony nazistów i emigracja doprowadziły do tego, że twórczość pisarska Paula Mühsama została przerwana.

Drugi z korespondentów, Felix Alfred Voigt (1892-1962), urodzony we Wrocławiu, był jednym z najznakomitszych znawców twórczości Gerharta Hauptmanna, jak również jego przyjacielem. Studiował na Uniwersytecie Wrocławskim filologię klasyczną, germanistykę, historię, filozofię oraz historię religii. Oprócz studiów ogłoszonych na temat dzieł Hauptmanna, wyróżnił się pracami na temat Jakoba Böhme i Gustava Freytaga. W latach 1920-1929 pracował jako nauczyciel w Zgorzelcu; tam właśnie uczył Else, najstarszą córkę Paula Mühsama. Nauczyciel i ojciec uczennicy serdecznie się zaprzyjaźnili. Obaj zresztą działali w Górnołużyckim Towarzystwie Nauki, gdzie mogli wymieniać myśli i poglądy. Przyjaźń okazała się trwała, czego dowodem są nie tylko listy opublikowane w omawianym tomie, ale i inne fakty. Gdy Felix A. Voigt po wypędzeniu ze Śląska cierpiał biedę i niedostatek, Paul Mühsam wysłał mu z Palestyny paczkę żywnościową. Nie inaczej się zachował obdarowany parę lat później: gdy po utworzeniu Izraela w kraju zapanował kryzys i przez dłuższy czas brak było środków żywnościowych, Felix A. Voigt wysłał przyjacielowi paczkę z kielbasą, szynką, czekoladą, kakao, cukrem itd.

F. A. Voigt jako żołnierz przeżył okropieństwa pierwszej wojny światowej, w czasie której kilkakrotnie był ranny. Był z przekonania

Die Korrespondenz von Felix A. Voigt und Paul Mühsam ist eine bedeutende Quelle von Informationen über die beiden Schriftsteller, ihre literarischen Vorhaben, Zeitgenossen, vor allem zu Gerhart Hauptmann. Hier steckt der gewichtige Wert der Briefe, sorgfältig von der Tochter Felix A. Voigt, Frau Luitgard Scheffer/Voigt aufbewahrt und von Else Levi-Mühsam und Mechthild Pfeiffer-Voigt, den Töchtern der Korrespondenten, ausgewählt und kommentiert.

Der Briefwechsel ist zugleich ein Zeugnis einer deutsch-jüdischen kulturellen Symbiose, verkörpert in der treuen Freundschaft eines Deutschen und eines Juden, die, trotz aller Katastrophen bis zum Schluß überdauerte.

Joanna Rostropowicz

pacyfistą i demokratą. Lata 1929-1933 spędził w Kluczborku pracując tam jako nauczyciel. Widząc narastające tendencje nazistowskie, próbował z nimi walczyć. Gdy w 1933 roku naziści przejęli władzę, F. A. Voigt został natychmiast zwolniony z pracy w szkole. Nie postarano się nawet wymyślić jakiegoś pretekstu. Wrócił do Wrocławia, gdzie utrzymywał rodzinę i siebie z funduszków uzyskanych za odczyty i publikacje. W styczniu 1945 roku opuścił miasto, uciekając przed frontem. Utracił wówczas nie tylko księgozbiór, ale i ważne rękopisy zawierające jego prace. Po wojnie władze niemieckie uznały go za osobę politycznie prześladowaną przez nazizm.

Korespondencja Felixa A. Voigta i Paula Mühsama to bogate źródło informacji o działalności obu literatów, ich zamierzeniach literackich, współcześnie żyjących ważnych osobistościach, np. Gerharcie Hauptmannie. W tym tkwi wielka wartość publikowanych listów, wybranych przez córki obu korespondentów: Else Levi-Mühsam i Mechthild Pfeiffer-Voigt.

Ale równocześnie zbiór tych listów jest świadectwem kulturalnej symbiozy niemiecko-żydowskiej, ucieleśnionej w wiernej przyjaźni Niemca i Żyda, która, mimo wszystko, przetrwała do końca.

Joanna Rostropowicz

Eichendorff – Geburtstagsfeier in Lubowitz

In Lubowitz, dem Geburtsort des Dichters, wurden Gedenkfeiern erst im Jahre 1988 – nach 200 Jahren – eingeführt, aber seitdem sehr gepflegt. Dieses wundert nicht, wenn man z. B. in den Erinnerungen des Ratiborer Landrats Dr. Hütteroth aus der Vorkriegszeit liest: ... *es hat schon mancher verwundert dreingeschaut, weil das Geburtshaus, das Schloß Lubowitz, keine Kunde von Eichendorff gibt: Kein Gedenkraum, keine Gedenktafel, kein Erinnerungszimmer, nichts* (das erste Eichendorff-Ehrenmal am „Alten Friedhof“ wurde erst am 27. September 1936 eingeweiht, und die Gedenkstätte im umgestalteten Musiksaal des Lubowitzer Schlosses am 26. November 1940). Zudem wurde in der kommunistischen Nachkriegszeit Eichendorff, besonders in unserer Region, wie viele deutschen Dichter befehlsgemäß totgeschwiegen.

Den Mut, am 10. März 1988, also fast noch zwei Jahre vor der Wende, den 200. Geburtstag des Dichters mit einem Gottesdienst in der Pfarrkirche und einem deutschsprachigen Kulturabend an der Schlossruine zu feiern, hatten die lokalen Kirchenträger unter dem unbeugsamen, leider viel zu früh verstorbenen, bei den deutschen und bei den polnischen Ratiborern sehr beliebten Prälaten Stefan Pieczka (1932-1991). Der von Anfang an mitwirkende Pfarrer von Lubowitz, Dr. Heinrich Rzegala, schreibt mit Recht: *Mit dem 200. Geburtstag des Dichters angefangen, kann man von einer Renaissance Eichendorffs in Polen, besonders in Oberschlesien, sprechen. Die Eichendorff-Verehrung steigt wie der Phoenix aus der Asche.*

Seitdem strömen unter der Regie des Gemeindepfarrers im Geburtsort des Dichters aus allen Richtungen – von Nah und Fern – einmal im Jahre, Anfang März, die Verehrer des weltbekannten Oberschlesiers in das Gotteshaus, um gemeinsam seiner und seiner Familie im Gebet zu gedenken. Am Samstag, dem 11. März 2006, geschah das zum 19. Mal, und die Schneewehen vor der Kirche nach dem langen Winter erinnerten an Eichendorffs Novelle „Unstern“ und die meisterhafte Beschreibung der Lubowitzer Winterlandschaft am Tage der Geburt des Dichters vor 218 Jahren.

Wie immer wurde die Feierlichkeit mit einem Gottesdienst in der

Obchody urodzin Eichendorffa w Łubowicach

W Łubowicach, rodzinnej wiosce poety, zapoczątkowano obchody jego urodzin dopiero w roku 1988, a zatem w 200 lat po narodzinach. Przedwojenny starosta raciborski, dr Huttenroth napisał w swoich wspomnieniach: *...niejednego zdziwiło, że dom rodzinny, zamek w Łubowicach, niczym nie przypomina Eichendorffa: nie ma izby pamięci, ani tablicy pamiątkowej, ani pokoju z pamiątkami, nic*". Pierwszy pomnik ku czci Eichendorffa postawiono 27 września 1936 roku na starym cmentarzu w Łubowicach. Izbę pamięci otwarto 26 listopada 1940 roku. Po drugiej wojnie światowej, podobnie jak wielu innych niemieckich poetów, Eichendorffa obłożono milczeniem.

10 marca 1988, a zatem niespełna 2 lata przed przewrotem politycznym w Polsce, okoliczni księża pod przewodnictwem nieugiętego prałata Stefana Pieczki (1932-1991) odważyli się zorganizować obchody dwustulecia urodzin poety. Odbyła się msza święta w kościele parafialnym i niemieckojęzyczna wieczornica nieopodal ruin zamkowych. Dr Henryk Rzege, proboszcz w Łubowicach, który od samego początku włączał się w akcję, słusznie pisze: *Obchody dwustulecia urodzin Eichendorffa stały się początkiem renesansu poety w Polsce, szczególnie na Górnym Śląsku. Cześć dla Eichendorffa odradza się jak feniks z popiołów...*

Od tego czasu, pod przewodnictwem proboszcza rodzinnej wsi poety, raz w roku ze wszech stron – z bliższych i dalszych – przybywają wielbicielowie znanego na całym świecie Górnolazaka do kościoła, aby wspólnie się pomodlić za poetę i jego rodzinę.

W sobotę, 11 marca 2006 roku zdarzyło się to po raz dziewiętnasty, a zawieja śnieżna przed kościołem, po długiej zimie, przypominała nowelę Eichendorffa „Unstern” i mistrzowskie opisanie zimowego krajobrazu łubowickiego w dniu urodzin poety przed 218 laty.

Jak zwykle, uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele parafialnym, celebrowaną przez ks. dr Henryka Rzegę wraz z pełnomocnikiem biskupa do spraw duszpasterstwa mniejszości niemieckiej księdzem Wolfgangiem Globischem, ojcem Jakubem, fran-



Jugend aus Lubowitz-Gregorsdorf
Młodzież z Łubowic – Grzegorzowic

Lubowitzer Pfarrkirche eröffnet, zelebriert von Pfarrer Dr. Heinrich Rzegza sowie drei Konzelebranten – dem Bischofsbeauftragten für die Seelsorge der deutschen Minderheit Pfarrer Wolfgang Globisch, Franziskanerpater Jakob aus Ratibor-Plania und Pfarrer Joachim Kroll aus der Nachbargemeinde Mosern. Musikalisch wurde die Hl. Messe unterstützt von den Sängern des gemischten DFK-Eichendorffchors aus Ratibor. Der Bürgermeister der Gemeinde Rudnik, zu der Lubowitz gehört, Herr Konieczny und die Schulleiterin aus Gregorsdorf, Frau Gawlik, trugen zur Einsegnung eine neugespendete Fahne für die Dorfschule, die den Namen Eichendorff erhielt.

Anschließend zog – traditionsgemäß „unter Pauken und Trompeten“ – ein sehr langer Fackelfestzug von Eichendorffverehrern, unter denen sich wieder viele Persönlichkeiten des „Öffentlichen Leben“ befanden, zum „Alten Friedhof“. Unter ihnen, um nur einige zu erwähnen – der deutsche Generalkonsul Dr. Schöppts aus Breslau, Ministerialrat Norbert Willisch aus dem Bayerischen Staatsministerium für Wissenschaft, Forschung und Kunst in München, der von der deutschen Minderheit unterstützte Sejmabgeordnete Henryk Siedlaczek, der Ratiborer Landrat Jerzy Wziontek sowie Amtsträger der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens, der Eichendorffstiftung und des

ciszkaniem z Raciborza-Plani i proboszczem Joachimem Krollem z sąsiedniej parafii Modzurów. W czasie mszy świętej śpiewał chór mieszany DFK – z Raciborza. Burmistrz gminy Rudnik, pan Konieczny wraz z dyrektorką szkoły w Grzegorzowicach, panią Gawlik nieśli do poświęcenia sztandar szkoły, która otrzymała imię Eichendorffa.

Przy dźwiękach werbli i trąb, pochód z płonącymi pochodniami skierował się tradycyjnie na stary cmentarz. Wśród wielu wielbicieli poety z Łubowic można było dostrzec sporo znakomitych osobistości z życia publicznego, jak np. konsula generalnego z Wrocławia, dr Schopsa, radcę ministerialnego Norberta Willischa z Bawarskiego Ministerstwa Nauki, Badań i Sztuki w Monachium, popieranego przez mniejszość niemiecką posła Henryka Siedlaczka, starostę raciborskiego Jerzego Wziontka, jak również działaczy Fundacji Rozwoju Śląska, Fundacji Eichendorffa i członków zarządów okręgowych i powiatowych kół mniejszości niemieckiej.

Przy pomnikach Eichendorffa, obok domu spotkań i na starym cmentarzu modlono się i śpiewano, złożono wiązanki kwiatów.

Druą część uroczystości miała miejsce w sali budynku Centrum Eichendorffa. Leonhard Wochnik, członek założyciel utworzonego w 1990 roku Towarzystwa im. Eichendorffa i obecny wiceprezes Fundacji, wygłosił mowę powitalną. Następnie wystąpili uczniowie z Grzegorzowic i Łubowic śpiewając pieśni i recytując wiersze, a później dr Josef Gonschior, członek Rady Naukowej Fundacji Eichendorffa, zaprezentował referat na temat pomników Eichendorffa na Górnym Śląsku – wczoraj i dziś. Referent skonstatował, że wprawdzie kilka pomników z okresu przedwojennego znikło, sporo jednak, dzięki zaangażowaniu wielu przedstawicieli mniejszości niemieckiej i przy finansowym wsparciu głównie ziomków obecnie żyjących w Republice Federalnej Niemiec, a także dzięki dobrej woli i zaangażowaniu polskich władz lokalnych i ludności, w minionych dwudziestu latach odbudowano: najpiękniejsze spośród nich stoją w Raciborzu i Nysie.

Mówca poinformował także, że w związku ze 150. rocznicą śmierci poety przypadającą na 2007 rok zostanie zrekonstruowany kamień pamiątkowy Eichendorffa wystawiony w roku 1907 w Brzeziu (obecnie dzielnica Raciborza). Planuje się ogłoszenie najbliższego roku „Rokiem Eichendorffa”. Przewidziane jest zorganizowanie w Łubowicach międzynarodowej konferencji poświęconej poecie.

Bezirks- und Kreisvorstandes des Deutschen Freundschaftskreises.

Unter den Eichendorffdenkmälern beim Begegnungshaus und am „Alten Friedhof“ wurde gebetet, gesungen und es wurden Blumen niedergelegt.

Der zweite Teil der Feierlichkeiten fand anschließend im großen Saal des Eichendorffzentrums statt. Die Begrüßungsrede, auch bereits zum 19. Mal, hielt wieder das Gründungsmitglied des im Jahre 1990 gegründeten Eichendorff-Vereins und derzeitige Vizevorsitzende der Eichendorffstiftung Leonhard Wochnik.

Zunächst traten die Schüler aus Gregorsdorf und Lubowitz mit Liedern und Gedichtrezitationen auf, danach hielt Dr. Josef Gonschior, Mitglied des Wissenschaftlichen Beirates der Eichendorffstiftung, den Festvortrag in der neuen Form einer Bilderpräsentation. Das Thema lautete „Eichendorff-Denkmäler und -Gedenksteine in Oberschlesien – gestern und heute“. Der Vortragende konnte feststellen, dass zwar einige Eichendorff-Ehrenmale der Vorkriegszeit auf immer verschwunden sind, sehr viele jedoch – von denen die Denkmäler in Ratibor und in Neiße die schönsten sind, wurden dank des großen Einsatzes vieler Vertreter der deutschen Minderheit, der finanziellen Unterstützung besonders seitens der früheren Landsleute, die heute in der Bundesrepublik leben, und nicht zuletzt dank des Wohlwollens und Einsatzes der lokalen polnischen Behörden und der Bevölkerung in den letzten zwanzig Jahren in Oberschlesien wieder aufgebaut.

Dieser Prozeß der „Wiedergutmachung“ ist noch nicht abgeschlossen. So konnte der Redner u.a. darüber informieren, dass im Zusammenhang mit dem 150. Todestag des Dichters im Jahre 2007 der Wiederaufbau des Eichendorff-Gedenksteines in Hohenbirken (jetzt Brzezina, ein Stadtteil von Ratibor) aus dem Jahre 1907 stattfinden wird. Überhaupt trägt man sich mit dem Gedanken das Jahr 2007 als Eichendorff-Jahr auszurufen. In diesem Jahr soll unter anderem eine internationale wissenschaftliche Eichendorff-Tagung in Lubowitz durchgeführt und das bilinguale Gymnasium in Ratibor nach Eichendorff benannt werden.

Das gemütliche Beisammensein bei oberschlesischem „Kaffee und Kuchen“, das traditionell bis spät in die Abendstunden andauert, wurde mit einem Auftritt des Chores aus Himmelwitz, Woiwodschaft Oppeln, eingeleitet.

Die Eichendorff-Geburtsstagsfeiern in Lubowitz haben sich etabliert und gehören zu den wichtigsten Positionen des oberschlesischen „Eichendorff-Verehrungskalenders“.



Konsul generalny Dr. Schöps w czasie składania wieńca.
 Generalkonsul Dr. Schöps während der Kranzniederlegung.

Dwujęzyczne gimnazjum w Raciborzu, jak się przewiduje, otrzyma imię poety z Łubowic.

Biesiadę przy górnośląskim kołocz i kawie, trwającą tradycyjnie do późnych godzin wieczornych, zainaugurował występ chóru z Jemielnicy (z województwa opolskiego).

Coroczne obchody urodzin Eichendorffa w Łubowicach stały się ważną imprezą w górnośląskim kalendarzu kulturalnym.

Johannes Krosny

Die Form

bedeutet nichts
nimmt die Bedeutung weg
dunkel fremd und durchsichtig
wie eine Wolke vom Giftgas
kommt und geht weg
ersetzt alles was
nicht zu ersetzen ist
endgültig und unvollendet
genügt keiner Sache
macht sie aber für immer fest
frißt jedes Wort
außer Schweigen

Janusz Krosny

Forma

nic nie znaczy odbiera znaczenie
obca przeźroczysta jak obłok
trującego gazu ciemna
przychodzi i odchodzi
zastępuje wszystko
czego zastąpić się nie da
ostateczna i niedokończona
niczego nie może unieść
tylko ustala na zawsze
pożera każde słowo
prócz milczenia

Spendenkonto des Oberschlesischen Eichendorff- Kultur-
und Begegnungszentrum in Lubowitz:
Niederschlesische Sparkasse Görlitz
Spendenkonto „Schloß Lubowitz“ BLZ **850 501 00**,
Kto. Nr. **3210065**

Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa
Kredyt Bank S.A. Rybnik
Konto nr **98 1500 1214 1212 1005 7779 0000**

Das Redaktionskolleg bedankt sich für die Spenden, die wir von folgenden Personen für die Herausgabe der „Eichendorff-Hefte“ erhalten haben:

Dorothea Reisner-Woschek

Gerhard Klösel

Kolegium redakcyjne pragnie serdecznie podziękować za wsparcie finansowe przeznaczone na wydawanie „Zeszytów Eichendorffa” otrzymane od następujących osób:

Dorothea Reisner-Woschek

Gerhard Klösel